



O. LEON JAN DEHON
Koronki do Najświętszego
Serca Jezusowego

TOM DRUGI
MEKA

Koronki do Najświętszego
Serca Jezusowego

Biblioteka Formacji Stałej

1. *Misterium Serca Jezusa*
2. *Kontemplacja i działanie*
3. *Przedziwna historia*
4. *W kręgu duchowości zakonów
i zgromadzeń zakonnych*
5. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego,
t. III. Eucharystia*
6. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego,
t. I. Wcielenie*
7. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego,
t. II. Męka*

O. LEON JAN DEHON

Koronki do Najświętszego
Serca Jezusowego

TOM DRUGI

MEKA

TYTUŁ ORYGINAŁU

Leon Dehon, *Couronnes d'Amour*, t. I-III, w: *Oeuvres Spirituelles*, t. 2,
Andria 1983, s. 173-516

TŁUMACZENIE Z JĘZ. FRANCUSKIEGO

ks. Józef Stoszko SCJ

OPRACOWANIE MERYTORYCZNE

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Marzena Krupa

DESIGN & DTP

Klemens Knap

FOT. NA OKŁADCE

depositphotos.com

IMPRIMI POTEST

28.09.2018, L.dz. 208/2018

ks. Wiesław Święch SCJ

Prowincjał

ISBN 978-83-7519-508-8

Wydawnictwo Księży Sercanów DEHON

ul. Saska 2, 30-715 Kraków

tel./fax: +48 12 290-52-98

e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl

sprzedaz@wydawnictwo.net.pl

www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Partner Poligrafia Andrzej Kardasz, Białystok 2019

WPROWADZENIE

Koronka (łac. *corona*, *corona rosea*) jest rodzajem ustnej modlitwy prywatnej lub wspólnotowej, polegającej na powtarzaniu prostych formuł modlitewnych, krótkich wezwań modlitw z równoczesnym przesuwaniem paciorków lub korali nanizanych na sznurek. Jej początki sięgają czasów wczesnego monastycyzmu. Była zalecana konwersom i konwerskom w miejsce psalmów w czasie modlitwy chórowej mnichów lub mniszek. Koronka może być poświęcona czci Osób Boskich, Maryi, aniołów i świętych¹.

Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego (*Couronnes d'amour au Sacré-Coeur*) wydane w 1905 roku są teologiczną wykładnią duchowości o. Leona Jana Dehona. Składają się one z 93 medytacji, będących komentarzem do misterium Wcielenia, Męki i Eucharystii. Każde z tych wydarzeń zbawczych ma pięć tajemnic. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego* są

¹ Por. J. Kopeć, *Koronka*, w: B. Migut (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2000, t. IX, k. 886-892.

wzorowane na modlitwie różańcowej. Część pierwsza rozważa misterium Wcielenia: Serce Jezusa w swym ofiarowaniu Ojcu, Serce Jezusa w swoim narodzeniu i dziecięctwie, Serce Jezusa w życiu ukrytym w Nazarecie, Serce Jezusa w życiu apostołskim, Serce Jezusa całe grzesznikom i niemocnym oddane. Część druga rozważa misterium Męki Chrystusa: Serce Jezusa w Ogrodzie Oliwnym udręczone, Serce Jezusa zelżywościami napełnione, Serce Jezusa cierpieniami przygnębione, Serce Jezusa przez przyjaciół, a nawet przez Ojca opuszczone, Serce Jezusa włócznią przebite. Część trzecia rozważa misterium Eucharystii: Serce Jezusa nieskończenie kochające i nieskończenie kochania godne, Serce Jezusa samotne w tabernakulum i żyjące zawsze, by się za nami wstawiać, Serce Jezusa ofiara żywa, Serce Jezusa zelżone przez ludzi w Najświętszym Sakramencie miłości, Sercu Jezusa i z eucharystycznym Sercem Jezusa Bogu Ojcu dzięki składamy. W tradycji Zgromadzenia Księży Sercanów część pierwszą odmawia się w poniedziałki i czwartki, część drugą we wtorki i piątki, część trzecią w środy, soboty i niedziele².

Z uwagi na ich głęboką treść biblijną i teologiczną, typową dla szkoły francuskiej, o. Dehon przeznaczył je głównie dla członków swego zgromadzenia. Obecnie zalecane są także osobom świeckim praktykującym nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

² Por. *Modlitewnik sercański. Thesaurus precum*, Warszawa 2001, s. 101-125.

Koronki miłości, wyodrębnione z dzieł duchowych (*Oeuvres Spirituelles*, Andria 1983, s. 173-513) o. Dehona, zostały wydane pt. *De la Charité qui passe toute science* (*Miłosierdzie Chrystusa, które przechodzi wszelkie pojęcie*) w 1949 roku w Louvain, a następnie przetłumaczone na język polski pt. *Niepojęta miłość* przez ks. Józefa Stoszko SCJ. Rozpowszechnione w 1962 roku w Tarnowie w formie maszynopisu, doczekały się wersji drukowanej w 1995 roku przez Kurię Prowincjalną Księży Sercanów w Warszawie.

Obecne wydanie, poprawione w warstwie językowej i uzupełnione przypisami, zachowało teksty łacińskie, zwłaszcza biblijne, z tłumaczeniem na język polski oraz strukturę wydania pierwotnego. W celu praktycznego korzystania z *Koronek* każda część ukaże się jako odrębna pozycja: *Wcielenie* (1), *Męka* (2), *Eucharystia* (3).

Męka i śmierć krzyżowa Jezusa jako ofiara odkupieńcza przywróciła po grzechu pierwotnym pierwotny porządek stworzenia, a także objawiła szczyt miłości Syna do Ojca i każdego człowieka. Ojciec Dehon kontempluje to misterium w życiu Zbawiciela, rozpoczynając od zbawczego wydarzenia Wieczernika, gdzie rozpoczęła się zdrada Judasza, będąca figurą wszystkich zrad i świętokradztw.

Kolejnym etapem Męki była Góra Oliwna, miejsce molitwy i duchowej agonii Jezusa wywołanej cierpieniem moralnym związanym ze stanem grzesznego stanu człowieka i całego stworzenia. Nadprzyrodzona konwersacja Jezusa z Oj-

cem obejmowała wszystkie wydarzenia zbawcze, które napełniły Jego Serce trwogą i lękiem (por. Mt 26,37).

Kresem cierpień w Getsemani było pojmanie Jezusa oraz proces przed Piłatem, Herodem i Sanhedrynem. Przedostatni etap misterium Męki stanowi droga krzyżowa. W tym czasie Jezus nie był osamotniony, gdyż towarzyszyły Mu bliskie osoby reprezentujące ludzi czujących odrazę do krzyża oraz współczucie.

Ostatnim etapem zbawczej Męki było ukrzyżowanie na Kalwarii. Zgodnie z tradycją i prywatnymi objawieniami wielu świętych dokonało się ono o godzinie 12. W tym trudnym momencie życia Jezus zanosi żarliwą modlitwę do Ojca za wszystkich nieprzyjaciół: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Podsumowanie ziemskiego życia Jezusa zawarło się w słowach: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46), po czym nastąpiło przebicie Jego boku i Serca, z którego wypłynęła krew i woda (por. J 19,33-35) – symbole miłości Boga darowanej człowiekowi w sakramentach chrztu i Eucharystii.

Poszczególne etapy Męki ukazał o. Dehon w tzw. zegarze Najświętszego Serca Jezusowego. Według założyciela sercanów wydarzenia Męki i śmierci Jezusa są arcydziełem Jego miłości³.

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

³ Por. E. Ziemann, *Być kapłanem Serca Jezusowego*, Kraków 2006, s. 286-302.

MODLITWA PRZYGOTOWAWCZA

(do odmawiania przed rozmyślaniem)

Antyfona. „Posłuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha, zapomnij o twym narodzie, o domu twego ojca! Król pragnie twojej piękności: on twym panem; oddaj mu pokłon!” (Ps 45,11-12).

Modlitwa. Panie Jezu, któryś w tak łaskawy sposób prowadził Twoją oblubienicę, św. Małgorzatę Marię [Alacoque]⁴,

⁴ Małgorzata Maria Alacoque urodziła się 22 VII 1647 roku w Lautecour koło Charolais we Francji, w rodzinie głęboko religijnej. Po śmierci ojca w 1655 roku została oddana na wychowanie do klasztoru Klarysek w Charolles. Nieuleczalnie chora, wróciła do rodziny. W roku 1661 została cudownie uzdrowiona za wstawiennictwem Maryi. Rozwijała swoją pobożność przez praktykę modlitwy, a także bezinteresowną miłość do Chrystusa eucharystycznego, Ecce Homo i ukrzyżowanego. W 1671 roku wstąpiła do zakonu wizytek w Paray-le-Monial. Prowadząc intensywne życie duchowe, otrzymała od Boga w latach 1673-1689 dar wizji i objawień związanych z misterium Serca Jezusa. Najczęściej miały one miejsce w czasie modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Spośród około 80 fundamentalne znaczenie dla rozwoju nabożeństwa i kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa miały 4 (według niektórych 3) tak zwane wielkie objawienia w latach 1673-1675.

W latach 1684-1687 Małgorzata Maria pełniła w zakonie funkcję mistrzyni nowicjuszek i dwukrotnie asystentki przełożonej. Dnia 20 VII 1685 roku dokonała z nowicjuszками i niektórymi profeskami pierw-

w świętych rekolekcjach Twego Serca, jakby w czyśćcu miłości, spraw, byśmy za jej wstawiennictwem mogli ukończyć nasze święte ćwiczenia pod tchnieniem miłości doskonałej, w Twoim Sercu, z Twoim Sercem i przez Twoje najukochańsze Serce. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

szego aktu poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa przed Jego obrazem, na którym widniały napisy: Maryja, Józef, Anna, Joachim, zaś w otwartej ranie Serca słowo „caritas”. W 1686 roku, w piątek po oktawie Bożego Ciała, obchodzono w klasztorze Wizytek pierwsze święto ku czci Boskiego Serca z intronizacją, umieszczając ozdobiony obraz w chórze zakonnym. Był to początek publicznego kultu Najświętszego Serca Jezusa.

Wiedza o życiu i posłannictwie świętej pochodzi przede wszystkim z jej autobiografii *La vie écrite par elle-même* (Rzym 1726), a także ze 142 listów, zapisków duchowych, aktów wynagrodzenia, modlitw, duchowych pouczeń oraz wskazówek dla nowicjuszek opublikowanych pod tytułem *Vie et oeuvres de la bienheureuse Margeriet Marie Alacoque* (t. I-III, Paris 1915-1918). W języku polskim ukazały się fragmenty jej pism pt. *Pamiętnik duchowy Świętej Małgorzaty Marii Alacoque* (Kraków 1947, 1996).

Małgorzata Maria Alacoque zmarła 17 X 1690 roku w Paray-le-Monial, a jej ciało złożono w tamtejszym kościele Wizytek. Aktu jej beatyfikacji dokonał 18 IX 1864 roku papież Pius IX, kanonizował ją 13 V 1920 roku papież Benedykt XV. Jej wspomnienie liturgiczne jest obchodzone 17 października (por. Cz. Drążek, *Rozwój kultu Serca Jezusa w Polsce*, w: *Bóg bliski*, Kraków 1983, s. 42-44; P. Meester de, *Odkryjmy na nowo Najświętsze Serce Jezusa*, Częstochowa 2002, s. 43-45; L. Poleśzak, *Serce Jezusa niezgłębione źródło miłości*, Kraków 2007, s. 53-56; E. Ziemann, *Małgorzata Maria Alacoque*, w: tenże (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2006, t. XI, k. 1019-1021).

ROZMYŚLANIE WSTĘPNE

Zasadniczym celem tej serii rozmyślań w rekolekcjach Ło Męce Pańskiej, zawartych w drugiej części *Koronek do Najświętszego Serca Jezusowego*, jest gotowość do wynagrodzenia, do ufego i miłosnego żalu, do immolacji przez miłość do Serca Jezusa – Żertwy.

„Vibedunt in quem transfixerunt” (Będą patrzeć na Tego, którego przebili, Za 12,10).

W późniejszych rozmyślaniach będziemy mieli przed oczyma Tego, którego nasze grzechy do krzyża przybiły; Tego, któremu nasze winy Serce przebodły. On nas umiłował, a myśmy Go zranili. On nas kocha, mimo naszych błędów, co więcej, cierpiałby jeszcze za nas, gdyby zaszła taka potrzeba. Czy jakieś serce pozostanie nieczułe wobec tak niezmiernej miłości?

I. Zobaczą, kogo przebili

To myśmy przebili Jezusa włócznią. To my jesteśmy sprawcami całej Jego Męki. To my również napoiiliśmy Go goryczą w ogrodzie konania, a na koniec, ubiczowanego, cierniem uko-

ronowanego i ukrzyżowanego, okryliśmy hańbą. Piłat i kaci byli jakby naszymi pełnomocnikami. Przyczyną determinującą całą Jego Mękę były nasze grzechy.

Co wspólnego ma Bóg z cierpieniem? Jego związek z nim jest niezwykły. Trzeba było bowiem jakiegoś nowego, dziwnego i burzącego czynu, by spowodować cierpienie Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Tym czynem są nasze grzechy.

Taka powinna być myśl przewodnia rozmyślań drugiej części *Koronek*, poświęconych Męce Pańskiej: Syn Boży cierpi, a cierpi z naszej winy. Ukorzmy się przed Panem. Zapytajmy siebie samych, czym Go obraziliśmy i jakie były nasze wykroczenia. Porównajmy nasze życie z obowiązkami, które powinniśmy wypełnić, porównajmy je z dziesięciorgiem przykazań, z cnotami ewangelicznymi oraz z obowiązkami naszego stanu. Opłakujmy nasze winy, gdyż to one poniżyły, zraniły, zelżyły i ukrzyżowały Jezusa. Czymże Go pocieszymy? Przez łzy wylane u Jego stóp, jak św. Maria Magdalena⁵, przez wyrzeczenie się naszych namiętności i poprawę z posiadanych wad.

⁵ Maria Magdalena jest jedną z kobiet towarzyszących Jezusowi w Jego działalności publicznej. Była też świadkiem Jego śmierci (por. Mk 15,40; Mt 27,56; J 19,25) i Zmartwychwstania (por. J 20,1-18; Mk 16,9). Prawdopodobnie była zamożną wdową lub samotną kobietą. Często jest utożsamiana z Marią z Betanii lub jawnogrzesznicą obecną na uczcie w domu faryzeusza Szymona (por. Łk 7,36-50). Zdaniem wschodnich ojców Kościoła zmarła w Efezie (por. S. Szymik, *Maria Magdalena*, w: E. Ziemann (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2006, t. XI, k. 1319-1320).

II. „(...) i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym” (Za 12,10)

Zbawiciel, który tyle wycierpiał, jest dla nas wszystkim: jest naszym Bogiem, naszym Ojcem, naszym Bratem. Za nim się wydał na cierpienie, stał się również naszym Przyjacielem. Jakże ofiarowałby się na Mękę i śmierć za nas, gdyby nas nie umiłował aż do ostatnich granic: „Dilexit me et tradidit semetipsum pro me” (umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie, Ga 2,20). To On pierwszy tak bardzo mnie ukochał; bez tego jakże doszłoby do wydania Jego za mnie na wszystkie cierpienia. Ten wzgląd winien dominować we wszystkich rozmyśleniach o Męce Pańskiej. To On mnie ukochał: ja byłem Jego winnicą, którą uprawiał z miłością i ustawicznie otaczał swoją troską. To On mnie ukochał: ja byłem Jego synem i bratem.

Właśnie dlatego, że mnie ukochał, zapragnął oddać swe życie dla mego zbawienia.

O najukochańszy mój Mistrzu, w czasie wszystkich tych rozmyślań o Twej Męce trwać będę w uczuciach pokornej skruchy i czulej wdzięczności względem Ciebie.

III. Pan Jezus kocha nas mimo naszych błędów

Dopóki pędzimy ten ubogi żywot na ziemi, nie jesteśmy zgubieni, bez ratunku. Dusza nasza na nowo może się podźwignąć, naprawić błędy, uświęcić się, przecież Zbawiciel nasz

nieprzerwanie ją kocha. Co więcej, On szanuje naszą duszę, pobudza ją i używa całej przemyślności swej łaski, by ją zbawić, słowem: kocha ją.

To przecież za nas, grzeszników, oddał swe życie. Św. Paweł nie przestaje podziwiać tej wspaniałości: „Vix pro iusto quis moritur, commendat autem caritatem suam Deus in nobis, quoniam cum adhuc peccatores essemus, Christus pro nobis mortuus est” (A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. (...)) Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, Rz 5,7-8). To samo powtarza św. Paweł w *Liście do Efezjan*: „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie – pisze do nich – przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. (...) aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie” (Ef 2, 4-7).

Pan Jezus nadal nas kocha, jak nas kochał na Kalwarii, i to pomimo naszych grzechów i powtórnych upadków. Gdyby się okazało to konieczne, oddałby za nas jeszcze raz swoje życie. Pójdźmy więc do Niego z bezgraniczną ufnością.

Postanowienie. Takie będzie moje nastawienie względem Ciebie, o najukochańszy Mistrzu, w czasie tych rozmyślań o Męce: żał mi, że zraniłem Twoje Serce, straciłem ufność w Twą nieskończoną dobroć i Twoją łaskę oraz ducha immolacji przez miłość. Zrań moje serce włócznie Twojej miłości.

TAJEMNICA PIERWSZA

Serce Jezusa
w Ogrodzie Oliwnym
uderzone

ROZMYŚLANIE PIERWSZE

MĘKA JEST ARCYDZIEŁEM MIŁOŚCI SERCA JEZUSOWEGO

Męka jest arcydziełem miłości Serca Jezusowego. O niej to mówił prorok Habakuk: „Domine audiui auditio-nem tuam” (Usłyszałem, o Panie, Twoje orędzie, Ha 3,2). Pa-nie, słyszałem mowę o Twoim dziele, o dziele najwspanialszym i zląkłem się. Św. Augustyn nadaje temu tekstowi proroka sens moralny, zaś św. Paweł, trwając nieprzerwanie w ekstazie miło-ści, rozważa to zadziwiające misterium, mówiąc: „Bóg zaś oka-zuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). A św. Jan, umi-łowany apostoł, woła: Chrystus Pan umiłował mnie i „przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów” (Ap 1,5).

Pomni na to, jak bardzo zostaliśmy ukochani, usiłujmy przeniknąć głębię tego miłosierdzia i pobudzić się do miłości Najświętszego Serca.

I. Męka Zbawiciela jest dziełem Jego miłości

Jezus Chrystus jest realnie obecny w misteriach swej Męki jako księga zapisana od wewnątrz i od zewnątrz. Cóż za sło-wa są zapisane w tej księdze? Jedno jedyne: miłość. Wypisały je bicz, cierpienie i gwoździe za pomocą krwi Jego Boskie-go ciała. Nie zadowalajmy się jednak tylko czytaniem i podzi-

wianiem tego Boskiego pisma na zewnątrz, lecz wnিকajmy aż do Serca, a wówczas zobaczymy największy cud: nieprzebraną i niewyczerpaną miłość, która za nic sobie poczytuje to wszystko, co wycierpiała, i która nieznużenie nam się oddaje.

Łaską przyjaciół Najświętszego Serca jest umiejętność ciągłego odkrywania miłości naszego Pana pod osłoną Jego misteriów. Gdzież jednak, poza Męką, lepiej możemy widzieć tę miłość? Jeśli tam jej nie dostrzegamy lub tylko pośpiesznie zauważamy, bądźmy przekonani, że lichy osiągniemy pożytek z tych wielkich misteriów cierpienia Jezusa Chrystusa i że mało przymnożymy Bogu chwały. Aby zaś wyciągnąć wszelki możliwy owoc z tej kontemplacji, ustalmy najpierw kilka zasad, a dopiero później powiemy o uczuciach, jakie winny się w nas obudzić.

Pierwszą zasadą jest to, że Męka Zbawiciela całą swą zasługującą moc i wartość przed Ojcem czerpie nie tyle z Jego cierpień zewnętrznych czy nawet śmierci, ile raczej z Jego Serca, z Jego miłości, która Go skłoniła do całkowitego oddania się dla nas.

Druga zasada polega na tym, że Boski Zbawiciel sam chciał znieść te nadzwyczajne cierpienia, by nam lepiej pokazać swoją miłość, jak również i to, że niczego nie szczędzi, by zdobyć naszą miłość. Wielkość tej miłości mogła się uwydatnić w najmniejszym cierpieniu, wystarczającym, by nas odkupić, ale jakież wówczas miałaby na nas wpływ. Uczyniłaby nas nieczułymi, gdy tymczasem Najświętsze Serce ze wszystkich sił pragnęło pozyskać nasze serca.

Wreszcie trzecia zasada to ta, że kiedy już raz Najświętsze Serce podjęło przez miłość swoje *Ecce venio*, by wszystko za nas wycierpieć, to Jego cierpienia i śmierć były również aktami miłości, które dokonały naszego Odkupienia, a Jego Serce źródłem, z którego wypływały wszystkie zasługi i wszystkie cierpienia. Taka była wola Boża, której Najświętsze Serce dobrowolnie się poddało.

II. Studiujmy Mękę Pana Jezusa w Sercu Jezusowym

Z powyższych zasad płyną dla nas praktyczne wnioski. Pierwszy to ten, że powinniśmy nade wszystko usilnie starać się o zjednoczenie z cierpiącym Najświętszym Sercem przez możliwie najczulsze współczucie i najgorętszą miłość. Jeśli tego nie uczynimy, nasze rozmyślanie będzie powierzchowne i jedynie nikły osiągniemy owoc z tego zbawczego ćwiczenia, ponieważ nie zrozumiemy sensu Męki Chrystusa.

Następny wniosek stwierdza, że skoro Najświętsze Serce okazało nam swoją miłość poprzez tyle cierpień, to i my również musimy być gotowi, by dla okazania Mu naszej miłości znieść te doświadczenia, jakie nam Opatrzność ześle. Jeśli bardzo ukochamy Jezusa, za nic będziemy uważali cierpienia, które wypadnie nam znieść dla Niego. Ostatecznie nie ma wielkich i małych krzyży, lecz jest wielka i mała miłość. To, co dla słabego dziecka jest miazdzącym ciężarem, dla silnego mężczyzny jest tylko małym doświadczeniem. Zresztą, jeśli gorąco będziemy kochać, wówczas Najświętsze Serce samo przyjdzie do nas przez swoją łaskę i będzie cierpieć w nas, udzielając nam swo-

jej mocy i radości. Czerpmy miłość dużymi haustami, a wtedy łatwo nam będzie wejść na Kalwarię; czerpmy miłość, a wówczas krzyż, czy to drewniany, czy żelazny, stanie się niby źdźbło słomy. Łączmy się z miłością, a ożywimy cuda św. Wawrzyńca⁶ i św. Stefana⁷, którzy radowali się w cierpieniu.

III. Któż nie przyjmie ochoczo krzyża, jaki mu zsyła sam Pan Jezus

Kiedy będziemy kochali zwyczajne umartwienia i je praktykowali, wówczas nie będziemy szukali jakichś nadzwyczajnych umartwień. Przyjmiemy natomiast te wszystkie, które nam ześle nasz Boski Mistrz. A właśnie to jest znamieniem

⁶ Wawrzyniec urodził się około 225 roku w Hiszpanii. Po przybyciu do Rzymu został wyświęcony na diakona. Zarządzał majątkiem Kościoła rzymskiego. Za rozdanie tego majątku biednym, co uczynił na polecenie papieża Sykstusa II, poniósł w Rzymie 10 VIII 258 roku śmierć męczeńską przez spalenie na żelaznej kracie. W starożytności i średniowieczu był jednym z najbardziej popularnych świętych (por. S. Koczvara, *Wawrzyniec*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2006, t. XX, k. 296).

⁷ Szczepan (Stefan) był pierwszym chrześcijańskim męczennikiem. Data jego urodzin nie jest znana. Pochodził z rodziny żydowskiej. Był wychowany w duchu judaizmu hellenistycznego. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej został przez apostołów włączony do grupy siedmiu posługujących przy stole (por. Dz 6,1-7), nazywanych później diakonami. Ze względu na głoszone poglądy wszedł w konflikt z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Został skazany na śmierć i ukamienowany (około roku 33 po Chrystusie) w obecności Szawła [późniejszego św. Pawła] (por. Dz 6,57-60). Po jego śmierci nastąpiły pierwsze prześladowania chrześcijan w Jerozolimie (por. Dz 8,3-4) (por. S. Szymik, *Szczepan Diakon*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2013, t. XVIII, k. 1449-1450).

ducha oddania się i ufności Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Jemu należy zostawić wybór tego, co dla nas przeznaczy, jak również określenie sposobu, czasu i trwania immolacji. A cóż On dla nas wybierze? Pan Jezus zbyt kocha krzyż, by nam go miał całkowicie odmówić, i da nam go niezawodnie, lecz jak – to już Jego sekret.

Większa część dusz dążących do doskonałości winna się spodziewać cielesnych i duchowych cierpień, przeróżnych doświadczeń i rozdarcia serca. Serce Jezusa dopuszcza te cierpienia głównie w celu wynagrodzenia, niekiedy zaś jako oczyszczenie, jeśli ktoś ociąga się na drodze miłości. Ale patrz, z jaką wspaniałomyślnością przyjmują uczniowie Najświętszego Serca Jezusowego swe cierpienia. Radują się pod razami ręki, która ich uderza. A skądże to pochodzi? Głównie z aktu ich oddania się. Przeciwnie ci, którzy się sami ofiarują, zamiast pozwolić się ofiarować, są w rozterce ducha, gdy nagle Opatrzność zmienia krzyż drewniany, który sami sobie obrali. Często mówią: „Ja bardzo chcę znosić duchowe utrapienia, ale choroba przeraża mnie” względnie: „Przystaję już na chorobę, jednakże, by znosić pogardę i sprzeciw, nawet nie chcę słyszeć o tym”. To zaś dowodzi, że jeszcze nie dość kochamy Najświętsze Serce Jezusa i siebie samych.

Kochajmy to Najświętsze Serce. Do Niego powinno się najpierw wznosić nasze serce, w Nim winno się zagubić, a gdy przyjdzie doświadczenie, gdy przyjdzie wzgarda, to przyjmujemy je z zapalem, gdyż będziemy wiedzieć, że w tym objawia się Najświętsze Serce Jezusa. To Ono bowiem kryje się zarówno

w chorobie, jak i w innych cierpieniach. Tak postępowali święci. Z radością przyjmowali krzyże Opatrzności, ponieważ widzieli poza nimi Najświętsze Serce Jezusa, które żądało, by je dźwigali dla Jego miłości.

Postanowienie. O dobry mój Mistrzu, oto ja, wzruszony nieskończoną Twą dobrocią, widząc, ile pragnąłeś dla mnie cierpieć, przyjmuję wszystko, co Ci się spodoba zesłać na mnie. Wiem, że jesteś samą roztropnością i samą słodyczą. Jakżeż mogę się wzbraniać, by Ci sprawić przyjemność? Nie lękam się, że nałożysz mi ciężar zbyt gniotący. Przygotuj mnie: oddaję się Tobie jako żertwa miłości na ołtarzu Twego Najświętszego Serca.

ROZMYŚLANIE DRUGIE

ZWIASTUNY KONANIA

Ustanowienie Eucharystii w Wieczerniku rozpoczęło się wśród radosnego nastroju. Serce Jezusa, spragnione ofiary i miłości, bardzo wyczekiwało tego pięknego dnia. Było to bowiem potrójne święto: święcenia kapłańskie, pierwsza Msza św. i pierwsza Komunia św. Serce Jezusa upojone było miłością, chciało przygotować łaski na wszystkie święta, które stąd wezmą początek, i na wszystkie Komunie św.

„Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami” (Łk 22,15).

Lecz oto w ślad za radością idzie i boleść. Świętokradzka Komunia św. Judasza i lekkomyślność św. Piotra dolewają zółci do wina w kielichu eucharystycznym.

I. Smutki Wieczernika

Judasz przyjmuje Komunię św., po czym idzie wydać Pana Jezusa.

O, jakże dobry i cierpliwy jest Pan Jezus! Nie odmawia Judaszowi Komunii św. Ostrzega go jednak: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeden z was Mnie zdradzi” (J 13,21).

O, jakże pełne wyrzutu spojrzenie skierował Jezus na Judasza, udzielając mu Komunii św.

Równocześnie Pan Jezus przewidział wszystkie świętokradztwa, które będą popełnione aż do końca świata. Jakże bardzo musiał nas ukochać, by wytrwać w zamiarze pozostawienia nam Eucharystii!

Bóg nie pozostawił w raju Adama i Ewy, gdy zgrzeszyli, w raju, gdzie zażywali tak wielkiej z Nim zażyłości. Jezus jednak nadal chciał pozostawić się w Eucharystii na wszelką poufałość z grzesznikami!

Lekkomyślność św. Piotra przydaje jeszcze goryczy Jezusowemu Sercu.

Pan Jezus trzykrotnie ostrzega go przed zaparciem, którego niebawem miał się dopuścić. Tymczasem Piotr protestuje, nie upokarza się wcale, nie modli się, igra z pokusą.

Judasz wychodzi z Wieczernika, by ostatecznie doprowadzić do końca swe bogobójcze konszachty z kapłanami.

Właśnie w takich okolicznościach Pan Jezus opuścił Wieczernik. Boski Mistrz powiedział do bł. Baptysty z Varano⁸, że ostry miecz, którym przebito i przesztyto Jego Serce, nie sprawił Mu więcej cierpień niż przewidywanie zdrady jednego ucznia, którego aż do granic obdarzył przyjaźnią i łaskami.

II. Pożegnanie Maryi

Maryja oraz inne święte niewiasty przygotowały sobie Paschę w sąsiedniej sali Wieczernika; Pan Jezus udzielił im Komunii św.; zanim wszedł do ogrodu Getsemani, poszedł się z nimi pożegnać. Któż wypowie gorzyc tego rozdzierającego pożegnania, tego ostatniego uścisku Jezusa i Jego Matki?

Pan Jezus pozwolił to odgadnąć bł. Baptystie z Varano: „Jakże ostry miecz przeszył moje Serce, gdy rozważałem bo-

⁸ Kamila Baptysta z Varano urodziła się 9 IV 1458 roku w Camerino koło Perugii, w rodzinie księżęcej. Po uzyskaniu wykształcenia humanistycznego wstąpiła do zakonu klarysek w Urbino. W roku 1484 zamieszkała z grupą sióstr w klasztorze w Camerino, fundacji jej ojca. Będąc opatką, praktykowała nabożeństwo do Męki Pańskiej i Najświętszego Serca Jezusa. Na podstawie prywatnych objawień napisała *Tratto dei dolori mentali di Gesù Cristo nostro Signore nella sua Passione* (Napoli 1493, Milano 1939). Zawarte w nim rozważania przyczyniły się do rozwoju nabożeństwa do Bożego Serca. Zmarła 31 V 1524 roku w Camerino. Została beatyfikowana w 1843 roku przez papieża Grzegorza XVI i kanonizowana w 2010 roku przez papieża Benedykta XVI (por. M. Kaczmarzyk, *Baptysta z Varano*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 1307).

leść, jaką moje cierpienia i śmierć sprawią czystej i niewinnej Matce! Ach, jakże pragnąłbym wziąć na siebie Jej cierpienia i ulżyć Jej w nich. Byłoby to dla Niej niewypowiedzianą osłodą i pocieszeniem. Ale ponieważ nie powinienem szukać żadnej ulgi w tym okrutnym męczeństwie, nie została Mi przyznana, chociaż kilka razy, w obfitości łez, prosiłem o nią mego Ojca”.

III. Niewdzięczność ludu żydowskiego i oziębłość apostołów

Jezus, wstępując do ogrodu Getsemani, wie dobrze, że książęta ludu planują Jego śmierć. „Ta upiorna nienawiść żydowskiego ludu – mówi jeszcze do bł. Baptysty z Varano – była również dla mego Serca nieznośną męczarnią. Uczyniłem przecież Żydów ludem świętym, narodem kapłańskim. Wybrałem ich spośród wszystkich ludów jako część mojego dziedzictwa. Uwolniłem ich z Egiptu, dałem prawo na Synaju, chciałem odrodzić ten ród. Pozostałem przez trzydzieści trzy lata wśród nich, a w ostatnich latach mego życia obsypałem ich dobrodziejstwami i uleczyłem wszystkich chorych. Czy więc nie mogłem oczekiwać od nich odrobiny wzajemnej miłości?”.

Również postawa apostołów jest ogromnie przykra dla Serca Jezusowego. Pan Jezus oznajmił im swoją bliską śmierć oraz zdradę jednego spośród nich. To jednak nie zmniejszyło ich bez troski. Wchodzą wraz z Nim do Getsemani, tam pogrążają się we śnie, i to nawet ci trzej uprzywilejowani przez Niego. Jest to więc powszechne opuszczenie. Ach, ileż wycierpiało najukochańsze Serce Jezusa!

Postanowienie. O ukochany mój Mistrzu, zamiast pocieszać Cię przez moją miłość, jestem często obecny wśród obojętnych, jeśli nawet nie wśród zdrajców. Odtąd pragnę żyć tuż obok Ciebie w pokornym żalu za moje grzechy, w duchu miłości i wynagrodzenia.

ROZMYŚLANIE TRZECIE

SMUTEK I MODLITWA

Tajemnice konania są szczególną spuścizną przyjaciół Najświętszego Serca Jezusowego. Naturalnie chodzi tu o wewnętrzną Mękę Boskiego Serca; Mękę, która jest dla nas najdroższa. Odkrywamy ją w pełni w scenach ogrodu Getsemani.

Konanie stanowi centralne misterium, podobne do tajemniczego źródła, z którego wypływały cztery rzeki nawadniające ziemski raj. Wszystkie owoce i łaski Męki z niego wypływają. To wtedy chciał Pan Jezus przyjąć i ofiarować swojemu Ojcu wszystkie swe cierpienia z miłości do nas.

I. Trwogi Serca Jezusowego

Po ustanowieniu Najświętszej Eucharystii i po wspianialej mowie, którą nam zachował św. Jan, Zbawiciel udał się w drogę wiodącą z Wieczernika do Getsemani. Wówczas to począł się wdzierać do Jego duszy smutek: „coepit contristari” (po-

czął się smucić, Mt 26,37). Przypadła nań również przykrość i trwoga najwyższa, by Go dręczyć: „coepit maestus esse” (począł (...) odczuwać trwogę, Mt 26,37). Równocześnie zjawiły się przed Nim wszystkie Jego cierpienia i wszystkie ich przyczyny moralne, a wrażenie, którego wtedy doznał, było tak żywe, że nie mógł się powstrzymać, by Mu się nie wyrwała ta bolesna skarga: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci” (Mk 14,34).

To Boskie Serce pragnęło nas ukochać, aż do zniesienia wszystkich udręczeń, smutku, trwogi i przykrości, by nas od nich ustrzec i zachować. Doświadczyło Ono wszystkich skutków niepokoju, abyśmy nie byli niespokojni, lecz zdolni do praktykowania Jego zalecenia: „W cierpliwości posiadźcie dusze wasze”. Jest wolą Bożego Serca, abyśmy szli, jak św. Piotr, po wodach smutku, tak jednak byśmy się nie potopili.

Ach, jak czułe jest to Serce! Chciało Ono wypić aż do dna ten kielich, może najboleśniejszy ze wszystkich, byle tylko nam go oszczędzić lub osłodzić. Czyż nie jesteśmy Mu winni wielkiej, współczującej miłości i nieskończonej wdzięczności?

II. Modlitwa

Pan Jezus pragnie nam ukazać drogę do odzyskania spokoju duszy. Podobnie jak On powinniśmy się modlić. Jezus kontempluje owoce swych cierpień. Są te cierpienia dla Niego słodkie; przynoszą chwałę Jego Ojcu, któremu wynagradzają znieważony honor. Bardzo owocne są także dla nas: gładzą nasze winy, przygotowują nam wszystkie łaski, które Opatrzność dla nas przeznacza, otwierają nam niebo, odkrywają

przed nami kopalnię złota, z której czerpać będziemy wszystkie duchowe skarby. Cierpienia stają się dla Niego miłe, gdyż dają nam moc zbawczą. I nasze cierpienia staną się słodsze, kiedy na modlitwie będziemy rozważać ich owoce. W chwilach naszego rozbicia wewnętrznego zatraćmy się w głębinach czcigodnego Serca Jezusowego, a znajdziemy w Nim skarby pokoju.

Niekiedy Jego wola może żądać, byśmy dzielili z Nim Jego lęk i Jego smutek. Będzie to wówczas wielki sprawdzian, w którym łatwo przeważy nasza miłość wobec Najświętszego Serca, gdyż w takich chwilach Boże Serce nigdy nie opuści tych, którzy Mu ufają. Na próżno ryczą wichry, na próżno rozpętują się burze, ten śpiew miłości i oddania zawsze rozbrzmiewać będzie w głębi duszy, która jest przywiązana do Najświętszego Serca Jezusowego: „In Te Cor Jesu speravi, non confundar in aeternum” (W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki⁹).

III. Nabożeństwo do Najświętszego Serca osładza nam wszystkie nasze ciężkie próby

Przed ustanowieniem nabożeństwa do Najświętszego Serca wewnętrzne doświadczenia budziły lęk, lecz od czasu objawienia miłości Serca Jezusowego dusze Mu oddane, które kochają Jego Serce, są bardziej wspomagane na swych bolesnych dro-

⁹ Zdanie to jest parafrazą słów: „Panie, do Ciebie się uciekam, niech nigdy nie doznam zawodu” (Ps 31,2).

gach. Boskie słońce nie przestaje dla nich świecić, a jeśli niekiedy chmura zasłania jego tarczę, to nigdy długo.

Boski Zbawiciel pragnął przejść przez ten stan bezprzykładnego opuszczenia wewnętrznego, żebyśmy nie sądzili, iż wszystko jest stracone, gdy niższa część naszego jestestwa ucieka przed tym, co jest jej przeciwne. Ponadto uczy nas, że nie będziemy sądzeni ze słabości naszego ciała, lecz z usposobienia naszej woli.

Odpowiedni przykład pozwoli nam daleko lepiej zrozumieć tę prawdę. Św. Małgorzata Maria jest wyjątkową miłośniczką Najświętszego Serca oraz apostołką misterium Jego konania. Cierpienie świętej polegało na współczuciu, lecz za wyjątkiem bardzo rzadkich chwil nie cierpiała ogromnej trwogi, która się rodzi z zaniepokojenia. Znajdowała prawdziwy pokój, pograżając się w przepaści pokoju i opuszczenia Najświętszego Serca.

Te pocieszenia były przyrzeczone przez samego Zbawiciela św. Małgorzacie Marii, zwłaszcza w utrapieniach życia. Przeczytajmy te obietnice jeszcze raz: „Serce Jezusa pocieszy swe sługi w ich cierpieniach i jeśli ich całkiem od nich nie uwolni, to przynajmniej im je osłodzi, bo nie ma nic tak przykrego i cierpkiego, czego by Ono nie osłodziło”; „Samo Najświętsze Serce stanie się dla nich siłą w ich słabościach. Odnajdą oni w Nim niezawodnie najwyższe lekarstwo na wszystkie swe złości i schronienie we wszelkiej potrzebie i niedostatku”.

Postanowienie. Boskie Serce Jezusa, współczuję wszystkim Twoim smutkom. Dziękuję Ci, Jezu, że wziąłeś na siebie tak ogromną część moich własnych smutków. Twoja dobroć jest bezmierna. Oddaję się Tobie, prowadź mnie po ścieżkach, jakie Ty sam mi obierzesz. Ja wiem, że nawet gdy mnie krzyż spotka, Ty zawsze umiesz go osłodzić. Jeśli wielką miłość ku Tobie mieć będę, nawet przykre próby staną się dla mnie słodkie, gdyż wezmę pod uwagę to, że to Ty sam żądasz, abym je zniósł dla wspomnienia Ciebie w planie Twego miłosierdzia.

ROZMYŚLANIE CZWARTE

KIELICH GORYCZY

Po przyjściu do groty Getsemani Boski Zbawiciel dał przyzwolenie smutnym myślom, które osaczały i dręczyły Jego delikatne Serce. Upadłszy twarzą ku ziemi, wołał od czasu do czasu: „Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! – i z nadludzką rezygnacją dodawał – Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]” (Mk 14,36). Ewangelie podają nam szczegóły tej bolesnej sceny. Niewątpliwie jeden spośród trzech wybranych apostołów, prawdopodobnie Jan, umiłowany uczeń, poszedł za Jezusem, korzystając z osłony drzew i ciemności. Któryś z nich musiał być świad-

kiem dramatu, by go innym opowiedzieć. O Jezu, ja również pragnę Ci towarzyszyć, by Ci współczuć w Twojej agonii.

I. Ciężar naszych grzechów

Cóż to za kielich, że Zbawiciel doznał tak ogromnej odrady przed jego wypiciem? Wydaje się od pierwszego wejrzenia, że to był widok całokształtu cierpień, które niebawem miał wycierpieć.

My zaś uważamy, że jeszcze więcej kosztowało Zbawiciela stawienie się przed trybunałem sprawiedliwości Bożej w charakterze kozła ofiarnego, obciążonego wszystkimi grzechami ludu. Bóg uczynił Go grzechem – jak mówi św. Paweł – żeby poniosł karę należną grzesznikom.

I ten niezmierny ciężar przygniatał Jego barki, a Jego niewinne Serce chciało się od niego uwolnić. Nie sam widok udręczeń Męki najwięcej zasmucał Boskie Serce Jezusa. Jego miłość i wspańałości nie pozwalają nam, byśmy tak sądzili. Trwoga, której doświadczył Jezus w momencie rozpoczęcia agonii, odnosiła się zapewne do cielesnych męczarni, jakie musiał wycierpieć. W czasie swojej modlitwy rozważał On szczególnie okropność Męki, która wywierała wpływ na Jego święty obowiązek dźwigania wszystkich ludzkich grzechów. Było Mu niezmiernie przykro, że został niejako przyodziany we wszystkie grzechy ludzi, i to nawet najbardziej grubiańskie i wstydlive!

Była to śmiertelna walka. Jezus toczył ją między swoją świętością i odpowiedzialnością, którą przyjmował ze względu na miłość do nas.

Czyż grzechy nie rozdzielają Jego Mistycznego Ciała? Pan Jezus oznajmił to z ogromną słodyczą bł. Baptyście z Varano: „Wiedz, córko moja, że cierpienia, które nosiłem w mym Sercu, były niezliczone i nieskończone; łatwiej ci będzie to zrozumieć, jeśli zważysz, że jestem głową Mistycznego Ciała, którego członkami są wszyscy chrześcijanie; członkami, które jak widzisz, są niezliczone, i z których ogromna część była, jest i będzie oderwana przez grzech śmiertelny”. I dodał: „Ty zaś nie możesz zrozumieć, o ile bardziej bolesne jest odcięcie członka duchowego niż członka cielesnego”. Ta właśnie boleść kazała Mu wołać: „Ojciec mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich!” (Mt 26,39). Ach, jakże powinniśmy pragnąć tego, żeby zmniejszyć w Nim ten ból przez walkę z grzechem, zarówno u siebie, jak i u bliźnich. Powiedzmy drogiemu Jezusowi za bł. Baptystą z Varano: „O Boże mój, jakże wielką wyrządziłabym Ci przykrość przez swoje grzechy niezależnie od tego, czy bym się zbawiła, czy potępiła! Ach, nigdy nie rozumiałam tego, że grzech tak straszne powoduje skutki, bo gdybym to była wiedziała, na pewno bym go z taką łatwością nie popełniła”.

II. Kielich naszej niewdzięczności

Ludzka niewdzięczność, a nade wszystko niewdzięczność dusz wybranych, które stanowią Jego umiłowany lud, skłoniła Serce Jezusowe do wypowiedzenia tej wzruszającej skargi: „Owszem, za nic sobie uważam bicze, koronę cierniową, hańbę i krzyż; gdybym mógł więcej uczynić, uczyniłbym; wszystkie te męczarnie i tysiące im podobnych są jakby kroplą wody dla

mojego Serca przepojonego miłością; niestety, ludzie zapłacą Mi niewdzięcznością! A przecież nie żądam niczego nadzwyczajnego, lecz jedynie odrobiny miłości, odrobiny wdzięczności za wszystko, co dla nich wycierpię, niestety, odmówią Mi nawet tego, o co ich proszę! Czy mogę liczyć przynajmniej na swoich przyjaciół, kapłanów, zakonników, którzy w tej chwili reprezentują apostołów i uczniów? Niestety! Niektórzy z nich zdradzą Mnie, w ślad za Judaszem, inni zaś opuszczą”.

Smutne spojrzenie Jezusa zatrzymało się na herezjach, niemal na wszystkich kapłanach, którzy winni byli rozdarcia Jego Kościoła. Widział również każdego apostatę, każdego zdrajcę i każdego oziębłego, wbijającego bolesne ciernie w Jego delikatne Serce. Jego miłość była zapomniana, znieważona, a skarby Odkupienia doprowadziły wielką liczbę dusz jedynie do wiekuistego potępienia. Czy więc ta ogromna miłość za nic ma być poczytana, sponiewierana i wzgardzona? Czyż ten ukochany Józef¹⁰ ma być przez wszystkie wieki sprzedawany i wydawany przez braci, których przecież tak bardzo umiło-

¹⁰ Józef, powszechnie znany jako Egipski, był synem Jakuba i Racheli. Sprzedany z zazdrości przez braci kupcom podróżującym do Egiptu, zyskał przychyłność faraona ze względu na posiadaną mądrość i zdolność tłumaczenia snów. Jako wysoki urzędnik na dworze królewskim zarządzał Egiptem. W czasie panującego głodu spotkał się z braćmi, którzy przybyli tam po żywność. Po poddaniu ich próbie sprowadził do Egiptu całą rodzinę z ojcem Jakubem na czele. Po śmierci ojca Józef pogrzebał jego ciało w Kanaanie. Zmarł w wieku 110 lat i został pochowany w Sychem. Postać Józefa stanowi prefigurę Chrystusa (por. M. Jacniacka, A. Tronina, *Józef*, w: B. Migut (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2000, t. VIII, k. 111-113).

wał? O, nie, przenigdy, nie może się zgodzić na ten cud niewdzięczności i woła: „Ojczy, oddal ten kielich od moich warg; nie pozwól, żeby niewdzięczność zatryumfowała nad moją miłością!”.

III. Pragnienie miłości

Widzi z kolei męczenników i świętych pokutników, odtworzących na swym ciele rany Jego czcigodnego ciała. Cierpie, bicze i krzyż odżywają w mistycznych członkach Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanych wzorem ich Mistrza i ofiarujących wszystko, aby Go uczcić i cieszyć się Jego chwałą, która porywa ich wspaniałomyślnie dusze. Zbawiciel mówi nam dalej, że rana Jego Serca nie dość została uleczone.

Inni zaś przez swoją niezrównaną świętość pragnęli złagodzić ból, który odczuwa niewinny Zbawiciel w znoszeniu cierpień winowajców. Włączył te dusze do swego życia ofiary i chciał, żeby wraz z Nim stały się przed trybunałem sprawiedliwości Bożej i by stały się, jak On sam, na kształt baranków i kozłów ofiarnych obciążonych grzechami ludu i gotowych na wszelkie cierpienie. A jednak to nie wystarczyło Jego Sercu, by Je uleczyć i pocieszyć, toteż nieustannie powtarza: przed obliczem moim zawsze jest hańba i obraza, pragnąłem pocieszenia, a nie znalazłem (por. Ps 69,21). Czymże więc mógłbym Cię pocieszyć, o Boski Mistrzu?

Zbawiciel pragnąłby widzieć jak największą liczbę kochających, wdzięcznych i bezinteresownych dusz. Pragnąłby czulej, wspaniałomyślniej i współczującej miłości.

Postanowienie. O Boski mój Mistrzu, wydaje mi się, że stopniowo pojmuję Twoje pragnienie. Wspomóż mnie! Będę przynajmniej w części usiłował pocieszyć Twoje Serce przez habitualne ofiarowanie Ci moich czynów w duchu współczującej, wspałałomyślniej i bezinteresownej miłości. Czuję jednak swoją niemoc. Lecz Twoje wezwanie jest tak delikatne, a zarazem naglące, że chcę wspałałomyślnie się tego podjąć, licząc na to, że Twoja miłość mnie wspomůže.

ROZMYŚLANIE PIĄTE

KIELICH POCIESZENIA

Wśród głębokiej trwogi, jaką przeżywał najśłodszy Zbawiciel, Jego najdelikatniejsze Serce w takiej znalazło się depresji, że wszystkimi porami Jego dziewiczego ciała zaczął tryskać krwawy pot.

Wówczas zstąpił Anioł Pocieszyciel i ukazał Mu w oddali liczne grono dusz wynagradzających i pocieszających, których tak pragnął.

I. Anioł Pocieszyciel przedstawia Zbawicielowi czcicieli Jego Serca

Anioł ukazał naszemu słodkiemu Zbawicielowi kielich pocieszenia, który miał przywrócić Mu siły i radość. Można się domyślać, że kielich ten zawierał akty miłości i wynagrodze-

nia przyjaciół Najświętszego Serca, których posłannictwem jest pocieszanie naszego Pana przez praktykę miłości współczującej i wdzięcznej.

O najmiłościwszy mój Zbawicielu, starożytni męczennicy cierpieli w celu zachowania swej wiary i zdobycia wiecznej chwały. Ich wiara, wspaniałomyślność i miłość sprawiły Ci wielką radość. Święci, wyznawcy i pokutnicy ofiarowali Ci swoje życie i zasługi dla zadośćuczynienia za grzechy ludzi. Byli oni barankami ofiarnymi wraz z Tobą dla sprawiedliwości i świętości Boskiej. Lecz to jeszcze nie wystarczyło do uleczenia rany, którą niewdzięczność ludzi zadała Twemu Sercu, tak czule nas kochającemu. Ty życzyłbyś sobie liczniejszego grona dusz Ciebie kochających i pocieszających. Objawienie Twego Najświętszego Serca zapewni je Tobie. Ono skuteczniej pobudza miłość i wdzięczność, a to stanowi Jego właściwy i bezpośredni cel. To objawienie przyniesie Ci również wiele dusz kochających, odgadujących życzenia Twego Serca, czułych na Twój smutek i prawdziwie pocieszających. Święci poprzez wieki mieli te dyspozycje dzięki specjalnej łasce Bożej. Odtąd usposobienia te staną się łatwiejsze i powszechniejsze. Już sam obraz Twego Najświętszego Serca wzbudza miłość. Cały Kościół również wnika w tego samego ducha, a nabożeństwo to rozprzestrzenia się na kształt pożaru, będąc tym ogniem, który pragnąłbyś zapalić. Czy więc nie moglibyśmy dopomóc Ci w jego rozszerzaniu przez naszą miłość i apostołstwo?

II. Wzory pocieszenia okazywanego Najświętszemu Sercu Jezusowemu

Na Kalwarii znajdujemy najdoskonalsze wzory tej współczującej miłości, której tak pragnął i żądał Pan Jezus. Matka Najświętsza, św. Jan i św. Maria Magdalena przez swoją miłość i współczucie osładzają Jezusowe cierpienia. Ich łzy są balsamem na Jego rany. W ich postawie i usposobieniu wszystko przynosi Jezusowi pociechę i ulgę; tak, wszystko: kochające ich spojrzenia, płacz, westchnienia i współcierpienie. Cierpią oni wespół z Nim, a ich cierpienia umniejszają cierpienia Jezusa.

Na przestrzeni wieków zawsze były dusze, które chętnie rozmyślały o Męce Pana Jezusa i włączały do swego ulubionego nabożeństwa także współczucie dla Najświętszego Serca. Do tej grupy dusz należy zwłaszcza św. Piotr, który przez całe życie opłakiwał swoją chwilową niewierność; św. Paweł, który powiedział: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2); św. Augustyn, który często powtarzał: „Czemuż tak późno poznałem i ukochałem Cię, o piękności Boga mego!”; św. Franciszek z Asyżu¹¹, który wołał: „Miłość nie jest kochana, Miłość nie jest kochana”.

¹¹ Franciszek z Asyżu [właśc. Giovanni Bernardone] urodził się około 1281 roku w Asyżu, w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. Brał udział w wojnie Asyżu z Perugią. Po otrzymanych wizjach w Spoleto wszedł na drogę przemiany swojego życia i praktykował surowe umartwienia oraz życie modlitwy. W 1206 roku odbył pielgrzymkę do Rzymu. Po zatargu z ojcem odnośnie do swojego stylu życia i rozdawania dóbr materialnych ubogim zrezygnował z majątku rodzinnego, przywdział

Ale święci, którym w bliższy sposób było dane objawienie Najświętszego Serca, jak św. Mechtylda¹², św. Małgorzata Maria Alacoque i św. Jan Eudes¹³, są w szczególny sposób naszymi

tunikę w kształcie krzyża i rozpoczął ubogi styl życia ewangelicznego. Zgromadził przy sobie grupę 12 młodych ludzi i uzyskał od papieża Innocentego III w 1209 roku ustne zatwierdzenie ustaw (reguł) dających początek franciszkanom. Po przyjęciu święceń diakonatu kontynuował działalność apostolską na terenie obecnych Włoch. W 1212 roku włączył do wspólnoty franciszkańskiej wspólnotę żeńską św. Klary (klaryski), zaś 1221 roku świeckich, dając początek ruchowi tercjarzy franciszkańskich (zakony trzecie). Zmarł 3 X 1226 roku w Asyżu (por. A. Żynel, J. Duchniewski, *Franciszek z Asyżu*, w: J. Misiurek (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1989, t. V, k. 426-433).

¹² Mechtylda z Hackeborn (Mechtylda z Helfty) urodziła się około 1242 roku w Turynii. Była siostrą św. Gertrudy Wielkiej. Gruntowne wykształcenie uzyskała u cysterek w Rossdorf. Od 1258 roku przebywała w klasztorze w Helfcie. Podczas ciężkiej choroby doznawała przeżyć mistycznych, które spisała Gertruda Wielka. Zostały one wydane w języku polskim pt. *Zwierciadło duchowej łaski* (Kraków 1639, Lwów 1745). Otrzymała wizje rany boku i Serca Jezusa. Jej praktyka kultu Bożego Serca wywarła wpływ między innymi na jezuitę Kacpra Drużbickiego. Zmarła 19 XI 1207 roku w Helfcie (por. J. Misiurek, *Mechtylda z Hackeborn*, w: E. Ziemann (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2008, t. XII, k. 361).

¹³ Jan Eudes urodził się 14 XI 1601 roku w Ri koło Argentum (Normandia). Kształcił się u jezuitów w Caen. W 1623 roku wstąpił do oratorianów Pierre'a de Bérulle'a. Święcenia kapłańskie przyjął w 1625 roku w Paryżu. Prowadził szeroką działalność duszpasterską i formacyjną duchowieństwa. Założył żeński instytut świeckich córek Serca Maryi, a w 1643 roku męskie zgromadzenie eudystów w celu kształcenia kandydatów do kapłaństwa oraz żeńskie zgromadzenie siostr Matki Bożej Miłości. Propagował kult Serca Jezusa i Maryi, układając na ich święta teksty liturgiczne. Zmarł 19 VII 1680 roku w Caen. Został beatyfikowany w 1909 roku przez papieża Piusa X i kanonizowany w 1925 roku przez papieża Piusa XI (por. K. Kuźmak, *Jan Eudes*, w: J. Duchniewski (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1997, t. VII, k. 787-789).

wzorami. Życie świętych czcicieli Serca Jezusowego, ściślej niż innych świętych, było życiem miłości i współczucia. Ich wynagrodzenie musiało w specjalny sposób wypełnić kielich pociechy podczas konania Zbawiciela.

III. Sposoby pocieszania Najświętszego Serca Jezusowego

Będą to mianowicie te sposoby, które praktykowali przyjaciele Najświętszego Serca na Kalwarii: wierność aż po krzyż, trwałe zjednoczenie ze Zbawicielem, obowiązkowość i pilność w służbie Jemu, obawa, by Go nie obrazić nawet w małych rzeczach, skwapliwość w oczyszczaniu swej duszy przez żal, kiedy się nam zdarzy jakiś upadek.

Jest to więc trwała dyspozycja miłowania Pana Jezusa, dyspozycja podtrzymywana przez medytację nad Jego życiem i nad Jego misteriami strzeżona przez umiłowanie milczenia i samotności oraz oderwanie się od stworzeń.

O Boski mój Mistrzu, Ty zawsze szukasz i wciąż oczekujesz takich pocieszycieli! Wprawdzie Kościół święty zawsze miał ich w swym łonie, niemniej jednak od czasu objawienia się Twego Najświętszego Serca ich liczba winna stale wzrastać, a i nas nie powinno w niej zabraknąć!

Ecce venio! Wspomóż mnie! Wspomóż mnie!

Postanowienie. Pragnę rozpocząć życie jak największego zjednoczenia z Jezusem oraz jak najgłębszej wierności, która nie załamuje się ani pod krzyżem, ani w doświadczeniach. Tobie,

o Jezu mój, oddaję ponownie serce moje! Tobie oddaję miłość moją. Pragnę całe życie spędzić pod Twoim okiem, tuż przy Tobie i w Twojej miłości. Wzmocnij, o Jezu, moją dobrą wolę. Pragnę należeć do liczby tych dusz, które Cię pocieszają miłością wytrwałą, delikatną i szlachetną.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

ZDRADA JUDASZA

Jedną z największych boleści, która dotknęła Jezusa, była zdrada Judasza; nie tyle z powodu Męki, jaką Mu zgotowała, ile raczej z powodu odrzucenia tego biednego ucznia, co miało nastąpić.

I. Serce Jezusa cierpi z powodu zdrady Judasza i odrzucenia

Jezus mówił do bł. Baptysty z Varano, że jedną z najbardziej doskwierających Mu boleści była zdrada Judasza, który będąc Jego uczniem, stał się równocześnie Jego mordercą. I dalej mówi Pan Jezus: „Czy istniała kiedyś większa niewdzięczność nad niewdzięcznościami względem Mnie? Wszak przebaczyłem mu wszystkie jego grzechy i wybrałem go jako jednego z mych apostołów. Jadł razem ze Mną, mieszkał pod tym samym dachem i dopuszczony był do poufałości ze Mną. Dałem mu moc czynienia cudów i uczyniłem go szafarzem darów, ja-

kie Mi ofiarowali ci, których interesowała moja osoba. Skoro tylko spostrzegłem zamiar zdrady rodzący się w jego sercu, podwoilem wobec niego dowody mej czułości, by go odwieść od zbrodniczej myśli. Lecz daremne były moje zabiegi, nic nie mogło wzruszyć jego biednego serca”.

W ślad za Judaszową zdradą przewidywał Pan Jezus wszystkie zdrady, wszystkie świętokradztwa, które miały zostać popełnione na przestrzeni wieków, niekiedy nawet przez kapłanów i dusze obdarzone szczególnymi łaskami.

II. Serce Jezusa usiłuje pozyskać Judasza przy umywaniu nóg

„Skoro nadeszła jego kolej – mówi Pan Jezus do bł. Baptysty z Varano – upokorzyłem się przed nim tak, jak to uczyniłem już wobec innych, lecz moje Serce nie mogło tego znieść. Gorzko zapłakałem, zraszając łzami stopy tego nieszczęsnika. A przyczyną tego płaczu było to, że mówiłem sobie w duszy: O Judaszu, cóż ja ci uczyniłem, że postępujesz w tak perfidny sposób? O Judaszu, jeśli pragniesz tych trzydziestu denarów (zapłata, jaką wówczas dawano za niewolnika), czemuż nie zażadasz ich od mojej Matki, która jest zarazem i twoją Matką. Jej Serce jest tak doskonałe, że sama by się zaprzedała, byle tobie oszczędzić zbrodni, a mnie ratować życie. (...) I podczas gdy to mówiłem w moim Sercu, łzy moje zraszały jego stopy, lecz on na to nie zważał (...), podobnie jak ojciec, widząc swego umierającego syna, śpieszy, by mu służyć wśród wylewu nadzwyczajnej miłości i nie może się powstrzymać, żeby

nie powiedzieć w swoim sercu: oto dane mi jest po raz ostatni wyświadczyć ci tę przysługę. Tak i ja właśnie postępowałem z tym nieszczęśnikiem, pamiętając, że to wigilia jego wiecznej śmierci. (...) Lecz nieszczęsny o to zdawał się zabiegać, by tym większą okazać Mi nienawiść, im ja większą świadczyłem mu miłość”.

III. Pan Jezus czyni ostatnie wysiłki, by uratować Judasza jeszcze w momencie zdrady

Judasz idzie uzbrojony w perfidię i przemoc. Jezus zbliża się do niego ze łzami pokory i miłości. Judasz składa na Jego policzku pocałunek, okrutniejszy niż wszystkie najbardziej zatrute ciosy. Tymczasem Jezus zbliża się, by go przyjąć z Boską prostotą i wspaniałomyślnością. Judasz pozdrawia swego Mistrza z oznakami udawanej przyjaźni, a Pan Jezus, ze szczerzej swej miłości, daje mu okazję do uzyskania wiecznego zbawienia.

Judaszu – mówi Jezus – tak to pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego? Pomyśl o tym, co czynisz, jeszcze teraz gotów jestem ci przebaczyć. Lecz nieszczęśnik pozostaje uparty, trwa w zamiarze dokonania nędznego interesu i za kilka groszy sprzedaje swoją duszę. Obok Judasza widzi Zbawiciel na przestrzeni wieków tych wszystkich, którzy zgubią sami siebie dla marnego ziemskiego interesu. Jego Boskie Serce bardziej cierpi z powodu zguby swego apostoła i tylu podobnych mu dusz niż z powodu swego ukrzyżowania.

O, jakże wspaniale jaśniej dobroć i miłosierdzie Jezusa w odniesieniu do Judasza! Czy wobec tego możemy jeszcze wątpić w dobroć Serca Jezusowego? Czy możemy Go nie miłować i odmówić Mu naszej miłości?

Postanowienie. O Jezu, rzucam się do Twoich stóp. Pragnąłbym tak bardzo ze św. Janem pocieszać Cię przez moją czułość, wynagradzać za wszystkie cierpienia, które zadawał Ci Judasz i jego naśladowcy. Odpuść mi własne moje zdrady i przywróć Twoją przyjaźń. Pozwól, abym resztę mojego życia spędził w głębokim zjednoczeniu z Tobą.

Odnawiam postanowienie łączenia się każdego wieczoru z Twoją agonią przez wzniesienie mojego serca ku Tobie, a w czwartki – przez odprawienie godziny świętej.

TAJEMNICA DRUGA

Serce Jezusa
zżywościami
napętnione

ROZMYŚLANIE PIERWSZE

SERCE JEZUSOWE ZAPRAGNEŁO UPOKORZEŃ I HAŃBY Z MIŁOŚCI KU NAM

O święta hańbo Najświętszego Serca, ty jesteś sposobem wynagradzania łaski i miłości; ty jesteś chlebem wzmacniającym, który karmi dusze wspałałomyślnością, heroizmem i miłością.

I. Hańba Chrystusa jest oznaką Jego miłości

O Jezu okryty plwocinami, napojony zelżywościami, upokorzony i uniżony, Ty sam stałeś się ostatnim z ludzi, robakiem ziemi, a nie człowiekiem; Serce Twoje stało się oceanem hańby po to, żeby nasze serca stały się oceanem miłości. Tak sobie zapewne powiedziałeś: Cóż uczynię dla okazania ludziom, jak bardzo ich kocham? Wiem – poślubię cierpienie i przyodzieję się w upokorzenie, by wynagradzać za ich błędy. Stanę się ostatnim i najniższym spośród nich. Wówczas nie trudno się im będzie zbliżyć do Mnie, a dzięki temu obficie zdobędę łaski ukryte za największą wzgardą.

Ta czcigodna hańba Zbawiciela stała się udziałem świętych i sprawiedliwych, ale w sposób odmienny, mianowicie: według łaski i powołania każdego z nich. Św. Paweł przedstawia nam Mojżesza czerpiącego siłę z hańby i poniżenia Chrystusa: Mojżesz, rozpamiętując w duchu proroczym wzgardę Chry-

stusa, a wsparty bezwiednie łaską Chrystusa Zbawiciela, zapalił się miłością do Jego hańby i uniżenia, podeptał radości, chwałę i rozkosze egipskiego dworu, ażeby zdobyć przez praktykowanie wzgardy Chrystusowej diadem szczęśliwej wieczności, za większe bogactwo poczytując urąganie Chrystusowe niż skarby egipskie, gdyż spodziewał się Bożej zapłaty (por. Hbr 11,26).

II. Zelżywości Chrystusa zjednały Mu świętych

Zrozumieli to święci męczennicy i anachoreci¹⁴ pierwszych wieków. Czytali oni i rozważali te słowa naszego Mistrza: „Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5,11-12).

Umiłowanie chwały niebieskiej sprawiło, że za nic poczytały sobie dusze wzgardę i upokorzenia. Gdy nie znajdowały ich w męczeństwie, pogrążały się w samotności na pustyni, z dala od ludzi, i przedstawiały w stanie zupełnie naturalnym Zbawi-

¹⁴ W starożytności chrześcijańskiej anachoretami byli zwłaszcza mężczyźni przebywający w miejscach pustynnych (głównie na Pustyni Arabskiej i Syryjskiej) w celu praktykowania ascezy. Ich wzorem do naśladowania byli Eliasz i Jan Chrzciciel. Do najbardziej znanych anachoretów zalicza się Pawła z Teb (249-251), Antoniego Pustelnika (251-356) i Makarego Egipskiego (300-391). Od V wieku kontynuatorami nurtu anachoreckiego w Europie byli eremici (por. M. Daniluk, *Encyklopedia instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego*, Lublin 2000, s. 29).

ciela upokorzonego i uniżonego, który został wydany możnym tego świata i tym, którzy się sycili płochymi rozkoszami.

Wizja wspaniałości krótkotrwałego tryumfu podsycała ambicję rzymskich młodzieńców i skłaniała ich do podjęcia ryzyka, a nawet cierpienia, byle tylko usłyszeć oklaski tłumu i zasłużyć sobie na palmę zwycięstwa.

W ten sam sposób widok chwały niebieskiej skłonił te mężne dusze do poślubienia wzgardy i upokorzenia Chrystusa Pana, przez co stały się pierwszymi potokami zrodzonymi z krwi Zbawiciela.

W późniejszym czasie św. Franciszek z Asyżu wzbija się na wzniosłe wyżyny, ponad naturę. Łączy się z hańbą i nagością Chrystusa jak oblubieniec z oblubienicą. Znamienne jest, że nie tyle rozkoszy nieba poszukiwał, ile raczej ubóstwa i odrzucenia, uświęconego przez Chrystusa. Ten pęd duszy pragnącej odtworzyć w sobie to unicestwienie Zbawiciela godny jest serafinów; to palące pragnienie upokorzeń współzawodniczy z żarliwością świętych męczenników o koronę niebieską. Ubóstwo św. Franciszka jest heroicznym wyzwaniem rzuconym obłudnej radości świata. Jest ono powtórzeniem, a zarazem praktyką uroczystych obietnic chrztu św.: „wyrzekasz się szatana, pychy i spraw jego”; jest ono rzeką wynagrodzenia, która pochłania nieczystości i próżność tego świata.

Istnieje jeszcze inna forma miłości upokorzeń, ta mianowicie, którą obrał sobie św. Ignacy Loyola¹⁵. Jest to zdobywanie

¹⁵ Ignacy Loyola (imię chrzestne Iñigo) urodził się w 1491 roku w Loyoli (Hiszpania). W czasie walk z Francuzami o cytadelę w Pampelunie został ranny. Przechodząc rekonwalescencję w rodzowym zam-

dusz dla Chrystusa. Oto armia szatana rozwija swój potrójny sztandar: radości zmysłowej, chwały ludzkiej i przeklętych bogactw. Św. Ignacy pragnie wykształcić żołnierzy, którzy byliby godni walczyć u boku najukochańszego z królów: „Przyodziejcie Jego liberię – mówi do swych towarzyszy – weźmijcie Jego broń, gardźcie zaszczytami, przyjemnościami i bogactwami tego świata. Nie zadowalajcie się jedynie cierpliwym znośieniem wzgardy. Kochajcie ją, szukajcie jej namiętnie, a wówczas staniecie się żołnierzami godnymi Chrystusa. Rozbijajcie, unicestwiajcie zastępy króla pychy i podbijajcie świat”.

Umiłowanie ubóstwa i upokorzeń stanie się wtedy nie tylko odzieniem, ale przekształci się w straszną broń – miecz rycerza żadnego poszukiwania dusz, by je ofiarować Zbawicielowi. Ten

ku Loyola, czytał lekturę religijną, między innymi *Vita Christi* Ludolfa Kartusza oraz *Złotą legendę* Jakuba de Voragine, co wpłynęło na jego nawrócenie. Cudownie uzdrowiony po prywatnym objawieniu Maryi, odbył pielgrzymkę do Montserrat, gdzie zostawił swój rycerski rynsztunek. Tam też zrodziła się metoda jego *Ćwiczeń duchowych*. W 1523 roku udał się do Rzymu i Ziemi Świętej. Po powrocie do Hiszpanii studiował filozofię, nauki humanistyczne oraz teologię w Barcelonie, Alcalá de Henares oraz Salamance. W 1534 roku przybył do Paryża, gdzie wraz z towarzyszami złożył ślub ubóstwa na Montmartre. W 1537 roku przyjął święcenia kapłańskie. W Rzymie napisał konstytucje zakonne, zatwierdzone przez papieża Pawła III w 1540 roku, a w 1541 roku złożył w bazylice św. Pawła za Murami uroczystą profesję zakonną (początek zakonu jezuitów). Prowadził wieloraką działalność apostolską, między innymi misyjną oraz naukową. Założył w 1551 roku Collegium Romanum (Gregoriana), a w 1552 roku Collegium Germanicum w Rzymie. Zmarł 31 VII 1556 roku w Rzymie (por. H. Fros, *Ignacy Loyola*, w: J. Walkusz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1993, t. VI, k. 1444-1447).

właśnie miecz, rzeczywiście niezwyciężony, zdołał odeprzeć luterzańskie hordy przez samo wzbudzenie piekła, pełnego pychy i rozpasania. Książka *Ćwiczenia duchowe* ukształtowała w ten sposób generację prawdziwych żołnierzy Chrystusa.

III. Wzgarda Chrystusa i nabożeństwo do Jego Najświętszego Serca

Od czasu objawień Najświętszego Serca dusze wspaniałomyślne na widok upokorzeń i wzgardy Zbawiciela wołają za św. Pawłem: Miłość Jezusa Chrystusa nagli mnie i pewny jestem, że ani śmierć, ani cierpienie, ani ucisk, ani nawet piekło nie zdołają mnie oderwać od miłości Najświętszego Serca (por. 2 Kor 5,14); żadnej z tych ewentualności się nie lękam. Chrystus Pan zbyt mocno mnie umiłował, bym się pozwolił odłączyć od Niego na skutek doświadczeń. Jeśli więc Opatrzność Bożałoży na moje barki jakiś krzyż, przyjmę go chętnie z miłości do Najświętszego Serca. Upodobnić się do Najświętszego Serca: oto moja radość. Cierpienie z Nim i dla Niego stanowi dla mnie rozkosz, ponieważ jest wspaniałą okazją do okazania Mu mojej miłości.

Opatrzność Boża przeciwstawiła ubóstwo św. Franciszka umiłowaniu materialnych uciech, jakie panowało w XIII wieku, a posłuszeństwo św. Ignacego rozpasaniu z czasów reformy. Dziś ducha miłości i wynagrodzenia przyjaciół Najświętszego Serca Jezusowego przeciwstawia Ona obojętności i niewdzięczności, które tak powszechnie królują.

Zbawiciel nasz sam powiedział do św. Małgorzaty Marii, że pragnie miłości w obecnych czasach, aby sobie wynagrodzić obojętność tych dusz. „Niewdzięczność, jaką odbieram – mówi Pan Jezus – jest dla mnie boleśniejsza nad cierpienia całej mej Męki. Gdyby te dusze okazały choć trochę wzajemnej miłości, wówczas niewiele bym sobie cenił to wszystko, co dla nich uczyniłem. Ty przynajmniej zrób Mi tę przyjemność i uzupełniaj ich niewdzięczność w mierze dostępnej tobie jako stworzeniu”. Oto reguła naszego życia: odwzajemnić Jezusowi miłość czujną, gorliwą i subtelnią.

Postanowienie. Moje postanowienia są jasno wytyczone. Ustawicznie trwać będę w postawie miłości i wynagrodzenia.

Nie będę zajmował mej duszy szukaniem i pragnieniem wzgardy, lecz oddam się miłości mego Zbawcy, zostawiając Mu troskę złożenia na moje barki krzyża, jaki On sam mi przeznaczy, i ufając, że zechce mi pomóc w Jego dźwiganiu. Teraz wiem, że wzgarda jest źródłem łaski, dlatego Zbawiciel ją ukochał.

ROZMYŚLANIE DRUGIE

OTO CZŁOWIEK (ECCE HOMO)

Nabożeństwo do Ecce Homo łączy się ściśle z nabożeństwem do Najświętszego Serca Jezusowego.

Nasz Pan pozwalał niekiedy św. Małgorzacie spocząć na swym Sercu, tak jak to czynił św. Jan Apostoł, przy czym domagał się w takich wypadkach nade wszystko wzajemnej miłości.

Częściej jednak ukazywał się jej w postawie Ecce Homo, cały okryty ranami, z Sercem widocznym na piersi, żądając od niej wówczas miłosnego wynagrodzenia.

I. Oto Serce, które ludzi tak bardzo umiłowało, a w zamian otrzymuje jedynie samą niewdzięczność

Taki jest człowiek i takie jest jego serce. Ecce Homo – oto Mąż boleści! Oto Serce zupełnie poranione przez niewdzięczność tych, których kocha.

W pierwszym wielkim objawieniu Pan Jezus przyjmuje św. Małgorzatę Marię na swoje Serce i mówi jej wyłącznie o miłości. „Serce moje tak jest roznamietnione miłością ku ludziom, a ku tobie w szczególności, że nie może więcej powstrzymywać w sobie płomieni żarliwej miłości i pragnie je rozlewać wszelkimi sposobami”.

Niebawem objawia jej też swe cierpienia, żądając od niej współczującej miłości.

Już kiedy była bardzo młoda, kilkakrotnie ukazał się jej w postaci Ecce Homo. Podobnie ukazuje się jej też w czasie nowicjatu, cały okryty ranami, aby ją zachęcić do przewycięzania samej siebie.

Taka również jest Jego postawa w czasie wielkich objawień, gdy za każdym razem żąda od niej wynagrodzenia, szczególnie zaś kiedy żali się na niewdzięczność i obojętność wielu spośród wybranego ludu.

„Pewnego dnia – mówi Małgorzata – ukazał mi się Pan Jezus okryty ranami, wysmagany na całym ciele, z Sercem rozdartym boleścią i rzekł do mnie: «Oto do czego doprowadził Mnie mój lud wybrany, że siebie wydałem dla uśmierzenia Mejej sprawiedliwości, a on Mnie prześladowe skrycie»”.

II. Bolesne milczenie

Pan Jezus milczał, „Jesus autem tacebat” (Lecz Jezus milczał, Mt 26,63). Boski Zbawiciel wszystko przyjmował w duchu miłości i pokuty. Ach, jakże piękny jest ten Mąż boleści, wystawiony na balkonie u Piłata. Nie żali się wcale ani nie oskarża swych przeciwników. Całe Jego ciało pokryte jest ranami. Tymczasem nikczemny lud szydzi z Niego, kierując pod Jego adresem obelgi i grubiańskie żarty.

Jezus milczał. Wszystko ofiarował swemu Ojcu dla odpokutowania za nasze winy i wysłużenia nam łaski zbawienia.

„Ty mnie pytasz – mówi Małgorzata Maria do matki de la Barge – które z misteriów wzrusza mnie najbardziej; a ja ci powiem po prostu, że mnie nic bardziej nie zachwyca nad milczenie naszego Zbawcy w czasie Jego Męki, we wszystkich momentach Jego upokorzenia i cierpienia”.

„Wśród prześladowań, których byłam przedmiotem w mej miłości – opowiada św. Małgorzata Maria – Pan mój ukazał mi, nie dając tego na razie mi zrozumieć, jak pragnął, bym we wszystkim była wiernym odbiciem Jego cierpiącego życia. Dlatego to chciał się stać absolutnym Panem mojego serca przez objawienie się mej duszy, aby mnie pobudzić do działania, tak jak On to czynił w czasie najsroźszych swych męczarni, kiedy mi wskazywał, ile ich dla miłości mojej przecierpiał”.

Odtąd mój Boski Mistrz stale był dla mnie obecny pod postacią Ukrzyżowanego albo Ecce Homo, niosąc swój krzyż.

W milczeniu cierpieć przez miłość!

III. Litość

Piłat¹⁶ mówił do Żydów: „Oto wam Go przywiodę, abyście widzieli, że nie znajduję w Nim żadnej winy godnej potępie-

¹⁶ Poncjusz Piliat był namiestnikiem (prokuratorem) rzymskim Judei w latach 26-37 po Chrystusie. W zakres jego kompetencji urzędowych wchodziły czynności administracyjne i prawne. Ewangelie ukazują go jako człowieka surowego, co powodowało liczne konflikty ze społecznością żydowską (por. Mk 15,7; Łk 13,1; 23,19). Przed śmiercią Jezusa sprawował nad Nim władzę sądowniczą (por. Mk 15,1-15; Mt 27,1-2.11-26; Łk 23,1-25; J 18,28-40) i starał się Go uwolnić. Wyrok

nia”. Jezus wyszedł, mając cierniową koronę i płaszcz purpurowy. Piłat zaś rzekł do Żydów: „Oto człowiek, Ecce Homo”. „Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!»” (J 19,6).

Piłat żywił pewne współczucie dla Pana Jezusa i chciał Go uratować. Przedstawia Go ludowi, podnosi purpurowy łachman, którym był odziany, odsłania Jego poszarpaną uderzeniami i skrwawioną pierś, mówiąc do nich: „Ecce Homo” – oto człowiek, którego ja uważam za niewinnego, a jednak kazałem Go ubiczować. Ja ulitowałem się nad Nim. Teraz żądam od was, na podstawie naturalnego współczucia, abyście Go puścili wolno.

Nasz Pan mówi też i do nas: „Patrzcie, oto Serce, które zostało zranione, otwarte i rozdarte przez was. Czy więc nie zechcecie kochać Go choć trochę, przynajmniej z litości dla Niego?!”. Jeśli nie wzrusza was Jego miłość, dobrodziejstwa i Boskie Jego przymioty, niechże pobudzą was do kochania Go przynajmniej Jego boleści i hańba, które dla nas wycierpiał.

Postanowienie. O tak, Boski mój Mistrzu, nie tylko przez litość, ale ze względu na wdzięczność i tytułem uprzywilejowa-

śmierci wydał pod naciskiem tłumu i szantażu ze strony starszyny żydowskiej (por. Mk 15,11-15; Mt 27,20-22; Łk 23,18). Po śmierci Jezusa wraził zgodę na Jego pogrzeb (por. Mk 15,43-45; Mt 25,58) (por. K. Mielcarek, *Piłat*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2011, t. XV, k. 597-598).

nia kocham Cię i pragnę nadal kochać coraz więcej. Pragnę zawsze trwać w zjednoczeniu z Tobą w miłosnym współczuciu.

ROZMYŚLANIE TRZECIE

KONTYNUACJA ZNIEWAG NAJŚWIĘTSZEGO SERCA W KOŚCIELE

Zbawiciel nasz nie odczuwa już więcej formalnych cierpień. Jego Boskie Serce nie doświadcza już cierpień. Istnieje jednak pewien fragment Męki Pańskiej, który trwa nieustannie. Są to właśnie szyderstwa i hańba, które ustawicznie spływają na czcigodną Jego Osobę. Rzecz by można, że Pan Jezus nieprzerwanie wstępuje na Kalwarię jako ofiara zniewag, obelg, wzgardy i wszelkiego rodzaju upokorzeń. Jego chwalebny stan nie pozwala Mu odczuć bólu z nich płynącego, ale Jego Kościół, Jego Mistyczne Ciało, jako drugi Chrystus nadal cierpi za Kościół i żali się z powodu tylu cierpień, doznając tym większej goryczy, że te zniewagi są zgubą dusz. Herezje, zgorszenia, bluźnierstwa i bezbożność nie dają ani chwili wytchnienia i napęniają boleścią świętą oblubienicę Chrystusa.

I. Przyjaciele Najświętszego Serca powinni pracować dla Jego Królestwa

Nabożeństwo do Najświętszego Serca ma na celu pocieszenie Bożego Serca za zniewagi. Dlatego ci, którzy je praktykują,

powinni robić wszystko, by Królestwo Jezusa Chrystusa zatryumfowało wreszcie na ziemi i panowało przez Serce Jezusa oraz przez Jego miłość.

Właśnie to miał oznaczać ów wonny olejek wylany na głowę Pana Jezusa przez Marię Magdalenę. Pan Bóg udzieli niezawodnie tego zaszczytu przyjaciołom Najświętszego Serca i swoim apostołom, dzięki czemu będą oni mogli wysławiać Serce czcigodnego Syna i poddać Mu ziemskie zwierzchności. Zbawiciel pragnie znaleźć ten zapach szczególnie u wszystkich swych kapłanów, zaś przyjaciele Serca Jezusowego winni ustawicznie prosić, aby Zbawiciel dał Kościołowi licznych i świętych kapłanów, oddanych apostołom, którzy w niczym nie zasmucaliby Jego Najświętszego Serca i którzy wspaniałomyślnie zużyliby swe siły na rzecz rozszerzania Kościoła.

II. Wynagrodzenie za najboleśniejszą ranę

Czyż nie zdarza się, że ten czy ów kapłan, niestety, zdradzi swego Pana? Niektórzy gubią się na skutek pychy, inni wskutek złych obyczajów. Jedni i drudzy jednak boleśnie ranią Serce Jezusowe.

Cóż wtedy uczynimy dla pocieszenia Boskiego Serca? O pierwszym sposobie pocieszania Go już mówiliśmy – jest nim nasza współczująca miłość. Drugi to codzienna modlitwa za duchowieństwo, o powołania do stanu duchownego i o jego uświęcenie. Każdy w swoim zaangażowaniu apostołskim winien wyczerpująco odpowiedzieć swojemu powołaniu. Dajmy Boskiemu Sercu Zbawiciela wszystko, czego od nas oczekuje,

przez złożenie Mu naszych codziennych ofiar, w zjednoczeniu ze wszystkimi Jego kapłanami.

Gdyby nam było dane w jakikolwiek sposób współpracować z instytucjami mającymi za cel formację kapłanów, takimi jak seminaria duchowne czy szkoły apostołskie, to róbmy to z całym oddaniem. Przyjaciołom Najświętszego Serca nic nie powinno być obce, czy to dzieła propagujące naukę, apostołstwo czy też dzieła miłosierdzia, byleby pamiętali, że najgłębszym celem winno być zawsze pocieszenie Boskiego Mistrza. My wszyscy powinniśmy współczuć Mu w tej najsroźszej Jego boleści, którą stanowi zdrada albo odstępstwo niektórych spośród apostołów na przestrzeni wieków. Mamy bowiem w rękę potęgę – modlitwy i ofiary, aby temu skutecznie zaradzić.

Niech więc każdy na miarę swoich możliwości stara się usunąć tę wzgardę i upokorzenia, które tak bardzo zasmuciły kochające Serce Jezusa. O, gdyby każdy z nas dobrze zdołał odpowiedzieć na swoje powołanie, gdyby każdy oddał Najświętszemu Sercu miłość za miłość, jak szybko wówczas byłoby wypełnione to zadanie! W jakże krótkim czasie wyrwalibyśmy ciernie raniące Serce Tego, którego kochamy.

III. Nasza wytrwałość u boku Jezusa

Spełniamy wobec Pana Jezusa posłannictwo, jakie pełnili Jego przyjaciele w czasie, gdy faryzeusze i kapłani Starego Zakonu obsypywali Go obelgami. Najświętsza Maryja Dziewica była obecna zarówno w drodze na Kalwarię, jak i u stóp krzyża. Tak, Ona kochała i płakała. Św. Jan nie wahał się pójść do

Annasza i Kajfasza, a potem na Kalwarię. Pełne wzruszenia uderzenia jego serca były słodką pociechą dla Serca Boskiego Mistrza, które jest prawdziwie Sercem ludzkim, czułym i wrażliwym, jak nasze serca. Święte niewiasty, wraz ze św. Weroniką¹⁷, okazały Zbawicielowi delikatne współczucie. Św. Piotr gorzkimi łzami zmył swe zaparcie, owoc słabości. Dobry Łotr obelgom swego towarzysza przeciwstawił swój pokorny żal.

Oto wzory. Naśladujmy je w wierności i pilności wobec Jezusa. Ich dyspozycje i uczucia są dla nas przykładem do naśladowania.

W naszych nawiedzeniach Najświętszego Sakramentu, mających miejsce zwykle po obiedzie, przejmijmy się uczuciami przyjaciół Jezusa – oni tak wielką przynieśli Mu pociechę w czasie doświadczanych zelżywości.

Postanowienie. O Boski mój Mistrzu, żywo odczuwam ból, który sprawił Ci Judasz, oraz cierpienia, które wyrządziły Ci wszystkie uprzywilejowane dusze przez swą niewierność, niewdzięczność i obojętność. Cóż uczynię, by Cię pocieszyć? Zacznę od tego, by jak najlepiej odpowiedzieć na Twe wezwanie. Potem prosić będę za Twymi kapłanami, a następnie, o ile tyl-

¹⁷ Weronika jest utożsamiana z kobietą, która w czasie drogi krzyżowej Jezusa otarła chustą Jego twarz. Prawdopodobnie jest kobietą uzdrowioną przez Jezusa z choroby krwotocznej (por. Mt 9,20). Kult Weroniki wiąże się z chustą, na której widniało odbicie oblicza Jezusa (por. Z. Pałubska, *Weronika*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2014, t. XX, k. 383).

ko mi sił starczy, wspomagać będę kapłańskie prace. Z ujmującą wytrwałością stać będę przy Tobie, by Cię pocieszyć przez naśladowanie Twoich przyjaciół na Kalwarii.

ROZMYŚLANIE CZWARTE
SPOJRZENIE PANA JEZUSA
I ŁZY ŚW. PIOTRA

Najdotkliwszy ból przeszył Serce Jezusowe, kiedy prowadzono Jezusa przed trybunał; nie oszczerstwa i wzgarda, którymi Go obsypywano, lecz zaparcie się św. Piotra.

Pan Jezus cały jest miłością, a Jego Serce szczególnie wrażliwe jest na niewierność przyjaciół. Dawid, będący figurą Pana Jezusa, mówił: „Nie są przykre i nieznośne dla mnie złorzeczenia moich nieprzyjaciół, lecz zdrada zażyłego przyjaciela, współbiesiadnika i towarzysza mojego życia”.

I. Zaparcie się św. Piotra

Pan Jezus obejmował wszystko swoją myślą. Ostrzegł Judasza: „jeden z was Mnie zdradzi” (Mt 26,21). Przestrzegł też św. Piotra, by się miał na baczności: „«Zaprawdę, powiadam ci, dzisiaj, tej nocy, (...) ty trzy razy się Mnie wyprzesz (...)» – «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie»” (Mk 14,30).

Cóż wtedy winien był uczynić św. Piotr? Upokorzyć się, prosić i błagać z całych sił Boskiego Mistrza o łaskę. Niestety, Piotr okazuje się nierozważny i liczy tylko na siebie samego: „Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie” (Mk 14,30-31).

Już kilka godzin później dziwnie jakoś osłabł: „Nie znam tego człowieka, o którym mówicie” (Mk 14,71) – powiada. Niebawem ponownie zapiera się i przysięga.

O Piotrze, biedny uczniu, przysięgasz, że nie znasz Jezusa? A to właśnie On cię wybrał, by uczynić cię swym apostołem i głową swojego Kościoła. Dał ci moc czynienia cudów, a wielką ich liczbę zdziałał też w twojej obecności. Ty sam uznałeś Go za Syna Boga żywego i Boskiego Mistrza, który ma słowa żywota. Przysiągłeś umrzeć za Niego i być Mu wiernym, nawet gdyby wszyscy mieli Go zdradzić. O Szymonie, gdzież jest twoja wdzięczność, gdzie szczerłość twej mowy, gdzie twoja najbardziej elementarna wierność?!

Oto ile kosztuje upodobanie w samym sobie i wynoszenie się ponad innych, oto co znaczy brak czujności i modlitwy w godzinie pokusy.

O, jakież to cios dla Serca Jezusowego. Zaparcie się Piotra jest dla Niego dotkliwsze niż nienawiść kapłanów i faryzeuszów.

II. Spojrzenie Jezusa

Gdzie kieruje się spojrzenie Jezusa? Zbawiciel nie zważa na swoje szaty pokryte plwocinami ani na więzy, które ranią Jego

Serce, czy na ciemnicę, do której Go wiodą, lecz spogląda na Piotra, tam biegnie Jego spojrzenie, Jego Serce, Serce zranione, a przecież zawsze miłosierne.

O, jak przepiękne musiało być Jego spojrzenie! O, jak piękny wyraz musiały mieć te Boskie oczy, których płomienie miłości i słodkiego wyrzutu przenikały serce Piotra. O, jak dobry jest Pan Jezus dla tych, którzy mieli nieszczęście obrazić Go wskutek swej słabości! Jakże współczuje tym, którzy upadają. Spojrzenie Jezusa ukazuje nam Jego miłosierne Serce.

A Piotr wtedy zapłakał. Poszukał ustronnego miejsca i gorzko się rozplakał. Wydaje mi się, że widzę teraz Księcia Apostołów zalanego łzami, jęczącego, bijącego się w piersi i smutnie wzdychającego: „Biada mi – mówi sam do siebie – bo zgrzeszyłem. Utopiłem miecz w kochającym Sercu Boskiego Mistrza. O, jakże wielka jest moja zbrodnia. Jezus jest dla mnie tak dobry, a ja tymczasem tak podły i okrutny względem Niego”. Biedny apostoł pragnie się jeszcze bardziej pograć w swej boleści, lecz szloch tłumi jego głos.

O mój Jezu, zaparcie się głowy Twoich apostołów sprawiło Ci ogromny ból; za to jego tak ochocze i zupełne nawrócenie przyniosło Ci słodką pociechę.

Jakże długo już idę po drodze sprzeniewierzenia i nikczemności. Kiedyż nastąpi moje nawrócenie, bym pocieszył Twoje Boskie Serce?

III. „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21,15)

Św. Piotr naprawia swe potrójne zaparcie potrójnym wyznaniem swej miłości. Nie ośmielił się już więcej chęłpic swoją wiernością, wszak już raz się sprzeniewierzył, lecz mówił pokornie: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję”.

Pan Jezus już nieraz wejrzał na mnie z miłością, dając mi łaskę chrztu św., szczególne powołanie oraz tysiące innych łask, z których liczne nie są mi znane.

Nieraz musiał patrzeć na mnie z wyrzutem, w którym jednak miłosierdzie wzięło górę nad surowością. Jakżeż często Go zdradzałem i zapierałem się!

Dziś jeszcze spogląda na mnie i ostrzega mnie. O Jezu, daj mi łzy Piotra, łzy żalu i miłości. Nie chciałbym Cię więcej obrażać, wzmocnij tylko wolę moją.

Umiejmy patrzeć na bliźniego spojrzeniem, które go buduje. Niech oczy nasze głoszą wszystkim miłość ku Bogu! Niech mówią wszystkim, którzy nas obrazili, o naszym usposobieniu pełnym miłosierdzia i miłości.

Postanowienie. O Jezu, czuję, jak Twoje spojrzenie rani me serce, jak zraniło serce Piotra. Gdzież ja się ukryję ze wszystkimi błędami moimi? Nieustannie chciałbym wylewać łzy. Nie, nie będę jednak rozpaczał, wszak Twoje spojrzenie jest tak słodkie i współczujące. Mimo to czuję swoją niemoc i słabość. Wspomóż mnie.

ROZMYŚLANIE PIĄTE

WYNAGRODZENIE ZELŻYWOŚCI JEZUSA
CHRYSTUSA PRZEZ NABOŻEŃSTWO
DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA

Gdy Pan Jezus przybył do Betanii na sześć dni przed Paschą, wówczas Maria, siostra Łazarza, wzięła naczynie pełne drogiego nardu (wonny olejek wytłaczany z mchu palestyńskiego, używany do namaszczenia ciała) i namaściła nim stopy Zbawiciela. Następnie otarła je swymi włosami. Część drogiego olejku wylała też na głowę Pana Jezusa, wskutek czego cały dom napełnił się zapachem drogocennej wonności. Wtedy rozgniewany Judasz zawołał: „Na co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim” (Mt 26,8-9). Kilku mniej gorliwych uczniów poparło go, gdy nagle Pan Jezus tymi słowami wziął Marię Magdalenę w obronę: „Czemu sprawiacie przykrość tej kobiecie? Dobry uczynek spełniła względem Mnie. Albowiem zawsze ubogich macie u siebie, lecz Mnie nie zawsze macie. Wylewając ten olejek na moje ciało, na mój pogrzeb to uczyniła. Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła” (Mt 26,10-13). Tak

to Magdalena wynagrodziła zelżywości w czasie Jezusowej Męki.

I. Przykład św. Marii Magdaleny

Maria Magdalena reprezentuje tu przyjaciół Najświętszego Serca. Naczynie wonności to serce napełnione miłością. Przyjaciele Najświętszego Serca wylewają te wonności przede wszystkim na stopy Pana Jezusa, ogarniając je czule miłością współczującą. Następnie wycierają je włosami. Można powiedzieć, że wszystkie zewnętrzne czynności odnoszą się do delikatnej miłości prowadzącej do Najświętszego Serca przepojonego zelżywościami. Pozostałą resztę drogiego olejku wylewają na głowę Zbawiciela, co oznacza, że pragną oddać Mistrzowi zewnętrzną chwałę, zaszczyty i cześć, jakie są w ich mocy.

W pierwszym wypadku, tj. u stóp Jezusowych, przejawiają oni postępowanie delikatne, współczujące i zażyłe, pełne pokornej, a zarazem serdecznej miłości, takie jak Magdaleny. W drugim wypadku skutecznie naprawiają wszelki brak czci oraz wszystkie zniewagi, które spotkały zelżonego Jezusa na ulicach Jerozolimy, w pretorium oraz w pałacu namiestnika i Heroda.

Św. Marek zauważa, że Maria Magdalena rozbiła alabastrowe naczynie, wylewając z niego drogi olejek; to oznacza, że przyjaciele Najświętszego Serca winni się całkowicie spalić w miłości i wyczerpać dla Niego swe siły aż do śmierci.

Rozrzutność Magdaleny jest również zachętą dla przyjaciół Najświętszego Serca, ażeby w naszych kościołach i kaplicach zapewnić Mu wszelką możliwą świetność i przepych w ramach kultu eucharystycznego. Będzie to wynagrodzenie za obelgi, które wycierpiał Zbawiciel w czasie swej Męki, w szczególności zaś w pałacach namiestników i królów.

Niektórzy, porównując tę nową formę nabożeństwa do dawnych, mogliby powiedzieć: „Na cóż to marnotrawstwo miłości i uczucia? Dlaczego akurat taka forma nabożeństwa i cnót?”. Tymczasem sam Boski Mistrz mógłby usprawiedliwić przyjaciół swego Serca, tak jak usprawiedliwił św. Magdalenę: „Nie sprzeciwiajcie się jej – powiedziałaby – ja pozwalam również, żeby i inni naśladowali i sławili coraz bardziej moje ubóstwo czy zewnętrzny apostolat. Ci więc są dla Mnie mili przez to, że poświęcają się szczególnie miłości do Mnie i oddają wszystkie swoje czynności i ofiary w duchu miłości i wynagrodzenia, co pocieszy moje zranione i zasmucone Serce”.

II. Pan Jezus pragnie tych objawów miłości

Jest rzeczą pewną, że hańba, obelgi, plwociny i gorzkie urągania głęboko zasmuciły czułe Serce Jezusowe, chociaż zniosło je Ono z ogromną radością ze względu na miłość do nas. Czy więc tylko Magdalenie pozostawimy troskę o wynagrodzenie? Czy powiemy, że wylanie drogocennego olejku jest wystarczające i że nam nic już nie pozostaje do zrobienia? O, gdyby słodki nasz Zbawca ukazał się nam takim, jakim był wówczas, pośród swych głębokich upokorzeń i powiedział do nas: „Oto

stan, dzieci moje, do którego doprowadzili Mnie ci, których kochałem!” – z jaką delikatnością wówczas okazalibyśmy Mu naszą miłość i współczucie! Co więcej, miłość czyni Go dostępnym przez kontemplację; trzeba tylko, aby kontemplacja spełniła swoje zadanie względem Jezusa. To nasze współczucie będzie się starać pocieszyć Jego zasmucone Serce w ogrodzie konania oraz będzie się całkowicie rozlewać na Jego czcigodną Osobę. Obejmijmy nasz krzyż, aby wynagrodzić Zbawicielowi policzki, plwociny i obelgi.

Najświętsze Serce Jezusa pragnie tych oznak czułości. Czy nie dlatego po wielokroć Jezus objawił swe cierpienia osobom pełnym zachwytu (tzn. mającym od Boga nadnaturalne uniesienia ducha, wizje itd.)? Unaoczniał im nawet sceny swej Męki, ażeby tylko wzbudzić ich współczucie. Im więcej wyjednały nam łask obelgi, którymi napojono Najświętsze Serce, tym bardziej powinniśmy zdwoić miłość i wdzięczność względem Niego. Jest to zadanie ukochanych dzieci, bynajmniej nie zbyt ciężkie, nawet po wierze męczenników, po ofiarach dobrowolnego ubóstwa czy po gorliwości apostołów. Już od czasu Męki Jezusowej dusze wspaniałomyślne dotrzymywały obietnic odnośnie do tego słodkiego obowiązku. Rzeczą zupełnie słuszną jest też, by po objawieniach Najświętszego Serca znacznie większa była liczba gorących pocieszycieli i wynagrodzicieli, aby Kościół święty napełnił się wonnością ich miłości.

III. Praktyka miłości współczującej

Naśladujmy św. Marię Magdalenę, żyjmy w stałym i niezmiennym uczuciu słodkiego smutku na wspomnienie naszych grzechów, które sprawiły wiele cierpień Boskiemu Mistrzowi. Tak bardzo jak Magdalena kochajmy Jezusa, gdyż On nam wiele przebaczył. Dajmy Mu świadectwo naszej miłości i współczucia; poświęćmy Jezusowi każdego poranka wszystkie nasze myśli, czynności i cierpienia całego dnia w duchu miłości i współczucia. Trzeba, żeby takie usposobienie stało się naszym przyzwyczajeniem, które będzie ożywiało wiele razy w ciągu dnia krótkie skupienie, aby wypowiedzieć *sursum corda* (w górę serca) czy też spojrzeć z miłością na wizerunek ukrzyżowanego Jezusa.

Gdy będziemy wierni tym praktykom, wówczas wszystkie nasze czynności wyleją niejako na stopy i głowę Jezusa wonność miłości i wynagrodzenia św. Marii Magdaleny.

Możemy również korzystać z tzw. zegara Męki Pańskiej, zwłaszcza w godzinach popołudniowych, ponieważ rano mamy już zwyczaj przenoszenia się myślą do Nazaretu i jednoczenia się z życiem modlitwy, pracy i poświęcenia Najświętszej Rodziny. Godzina 12 przypomni nam ukrzyżowanie wraz ze wszystkimi zelżywościami, które zgotowano Zbawicielowi. Godziny popołudniowe przywiodą nam na pamięć ułaskawienie Dobrego Łotra, „Oto Matka twoja” (J 19,27), śmierć Pana Jezusa, przebicie włócznią, zdjęcie z krzyża i pogrzeb. Godziny nocne postawią nam przed oczy umycie nóg, Ostatnią Wiechezrę, krwawy pot, pocałunek Judasza, zadawane policzki, plwo-

ciny, zaparcie się Piotra i trzygodzinne więzienie. Czy Maryja, św. Jan i św. Maria Magdalena nie wspominaliby codziennie właśnie tych momentów? Co więcej, te właśnie wspomnienia są wielce odpowiednie do budzenia w sobie aktów miłości.

Postanowienie. O dobry mój Mistrzu! Czyż Ty nie jesteś dla mnie Ojcem, Bratem i Boskim Przyjacielem? Jakżeż mógłbym zaniedbać te względy i oznaki czułości, które mogą Cię pocieszyć? Czyż jestem zwolniony z posiadania serca szczególnie wrażliwego na Ciebie, skoro Ty masz dla mnie tak wspaniałomyślne Serce?

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

MIŁOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA UCZYNI LEKKIMI NASZE ZELŻYWOŚCI

Ofiarując naszą miłość Sercu cierpiącego Jezusa, nabędziemy mocy do znoszenia zelżywości, które napotkamy w swoim w życiu.

I. Znoszenie napotkanych zelżywości będzie nas mało kosztowało

Im bardziej będziemy zajęci miłowaniem i pocieszaniem naszego Zbawiciela niż bezpośrednim przygotowaniem się do znoszenia obelg, tym bardziej będziemy silni, by należy-

cie je przecierpieć, rozważając Boski nasz wzór. Co więcej, jeśli ukochamy wspaniałomyślnie naszego Pana, poczujemy się szczęśliwi, że możemy złożyć Mu ofiary i przyczynić się do rozszerzenia Jego Królestwa oraz do zbawienia tak drogich Mu dusz. My jednak nie czynimy z tego celu naszego bezpośredniego przygotowania. Łatwo to pojąć. Naszym celem jest miłowanie i pocieszanie Najświętszego Serca. Całe nasze życie zmierza do tego i to powinno pochłaniać naszą duszę, wszystkie jej władze, uczucia i całą działalność.

Oto nasz jedyny konieczny przedmiot: „Porro unum necessarium” (potrzeba <mało albo> tylko jednego, Łk 10,42). Jeśli go zdobędziemy, uzyskamy całą resztę, gdyż ten, kto bardzo kocha Pana Jezusa, z łatwością jest zdolny do praktykowania wszystkich cnót.

Z punktu widzenia, który w tym momencie nas dotyczy, jest rzeczą pewną, że miłość Najświętszego Serca daje zadziwiająco łatwość znoszenia upokorzeń i pohańbienia.

II. Przykład św. Weroniki

W czasie tych okrutnych scen Męki jakaś bohaterska niewiasta przedziera się przez tłum złoczyńców, by otrzeć Boską twarz Jezusa, pokrytą kurzem, plwocinami i krwią. Skąd pochodzi jej odwaga? Stąd że jej serce płonęło miłością do Najświętszego Serca. Św. Weronika reprezentuje tu oddanych przyjaciół Najświętszego Serca. Aby pocieszyć to Boskie Serce, musimy być gotowi do stawienia czoła krzykowi śmierci,

fali prześladowców, a nasza słabość z całą mocą musi pokonać nieprzyjaciół tego Boskiego Serca.

Aby jednak do tego doszło, nie trzeba jakiegoś szczególnego przygotowania oprócz miłości naszego Zbawiciela; tej miłości, która w swej delikatności mocniejsza jest niż śmierć, niż piekło i wszystkie męczarnie.

Częste rozważanie Męki Pańskiej doprowadza równocześnie do osiągnięcia podwójnego celu: umacnia nas w miłości ku Panu Jezusowi i za nic każe nam uważać zelżywości, na które jesteśmy wystawieni. W ten sposób z miłości do Zbawiciela i dusz przyzwyczajamy się do ofiarowania codziennych krzyży, w miarę jak one się nam zdarzają, ponieważ w sercu naszym panuje miłość ku cierpiącemu Jezusowi, a kiedy zjawia się zbyt ciężki krzyż, to tylko znajduje nas gotowych do jego dźwigania.

III. Obelgi Zbawiciela staną się dla nas boleśniejsze niż nasze własne

Mając niewiele wspólnego ze światem, przyjaciele Najświętszego Serca winni zaangażować całą swą troskę w miłowanie Najświętszego Serca i nie przejmować się zbyt wiele cierpieniami, które przyjdzie im znieść, ani obelgami, które mogą ich spotkać. Będą oni nadal wrażliwi nie tylko na własne zelżywości, lecz także i na zelżywości Najświętszego Serca. Pod tym względem mają naśladować świętych z Kalwarii, którzy stali się nieczuli na wszystkie osobiste obelgi, jakie spadły na przedmiot ich miłości.

Ci, którzy z racji swego urzędu lub innych specjalnych funkcji muszą mieć styczność ze światem, więcej będą mieli obelg i upokorzeń do wycierpienia niż inni. I to jest dla nich tym silniejsza motywacja, aby się umocnili wewnętrznie w miłości Najświętszego Serca przez rozważanie Jego Męki.

A cóż czyniło to Boskie Serce w chwili, gdy obficie spływały na Nie obelgi? Jezus modlił się wówczas, kochał, milczał i dalej odbywał swój bolesny pochód na Kalwarię. Oto nauka, co my również mamy czynić; nasze serca, zanurzone w Najświętszym Sercu, winny całkowicie zatopić się w modlitwie i miłości. To nasza siła. Tym lepiej będziemy naśladować św. Weronikę i Najświętszą Dziewicę Maryję, która niczego się nie ulękła, byle tylko zobaczyć i pocieszyć swego Boskiego Syna.

Oby wszystkie dusze oddane i poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusa żyły w Jego miłości, a nauczą się znosić zelżywości i upokorzenia, gdyż samo Boże Serce będzie w nich cierpieć: „Vivat, vivat Cor Jesu in corde nostro unice et patiatur!” (Niech żyje, niech żyje i cierpi jedynie w naszym sercu Serce Jezusa).

Dlatego często będę trwał myślą przy cierpiącym Jezusie, zwłaszcza w godzinach popołudniowych. Widok Jego boleści sprawi, że moje własne dolegliwości wydadzą mi się lekkie i doprowadzą mnie nawet do upodobnienia się do Niego, dzielenia z Nim Jego cierpień i chęci ulżenia Jezusowi przez wzięcie w nich udziału w takim stopniu, w jakim On sam zechce.

Postanowienie. O najśłodszy mój Mistrzu, policzki, płwociny i zelżywości, które spadają na Ciebie, ranią moje serce. Cóż ja uczynię, by ulżyć Ci w Twoich cierpieniach? Gdybym przynajmniej od tego zaczął, aby Ci już więcej nie wyrządzać obelżywej obrazy. O, gdybym mógł nieustannie okazywać Ci delikatną i wierną przyjaźń, zdolną do pocieszania Cię, i doprowadzić do zapomnienia tych obelg! Wspomóż mnie, Panie! Daj, abym kochał Ciebie!

TAJEMNICA TRZECIA

Serce Jezusa
cierpieniami
przygniecionie

ROZMYŚLANIE PIERWSZE

PRAWO BOLEŚCI STAŁO SIĘ
PRAWEM MIŁOŚCI

Człowiek po popełnieniu grzechu pierworodnego został postawiony przed trybunałem Boga, ujrzał siebie skazanego na cierpienia, prace, boleści, choroby i wreszcie na śmierć. To jest prawo natury, spod którego nikt się nie wymknie. Każdy człowiek jest synem Adama, dlatego cierpi i umiera. Taka jest kara za grzech, lecz Bóg w swym nieskończonym miłosierdziu zapragnął darować nam Odkupiciela; Słowo, które stało się człowiekiem i uczyniło nas uczestnikami chwały swego bóstwa. Z tego wydarzenia wyłania się następujące zagadnienie: czy człowieka odkupionego należy przywrócić do radości ziemskiego raju, czy też zobowiązać go do zdobywania nieba za cenę cierpienia. Mądrość Boża przystała na ten drugi wariant; wyłącznie cierpienie może dokonać przemiany. Wcześniej było ono jedynie karą i chłostą, teraz stało się sposobem wynagrodzenia i oczyszczenia – podkreśla Tertulian¹⁸ – rydwanem tryumfalnym wprowadzającym wybranych do nieba.

¹⁸ Tertulian żył w latach około 160-225. Był chrześcijańskim pisarzem i apologetą (por. M. Wysocki, *Tertulian*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2013, t. XIX, k. 731-735).

I. Prawo gniewu stało się prawem miłości

Krzyż Zbawiciela przemienia cierpienia w róże, zaś ostre kamienie cierpienia w złoto i diament. W tym tkwi całe misterium Odkupienia.

Trzeba – mówi św. Paweł – abyśmy się chlubili jedynie w krzyżu Odkupiciela. Jedynie on może nam przynieść zbawienie, życie i zmartwychwstanie. Dlatego to Kościół w uniesieniu radości woła: „O crux ave, spes unica!” (Witaj krzyżu, jedyna nadziejo nasza!). Istotnie, na tym drzewie ocalenia Zbawiciel potwierdził nasze potępienie, zanurzając je niejako w swojej krwi i w swojej miłości. Krzyż stał się czymś miłym, bo jest dla nas źródłem Odkupienia i łask.

II. Od czasów objawienia nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego krzyż stał się jeszcze słodszy

Krzyż aż dotąd niewiele zachował ze swej surowości, co więcej, dzisiaj błyszczą on tysiącem blasków. Wyrasta on z Serca, które płonie miłością ku nam. Jest prawem ewangelicznym wciąż obowiązującym w całej swej mocy; jest ono zawsze fundamentalne: ukrzyżowanie starego człowieka wraz ze wszystkimi jego pożądliwościami. Najświętsze Serce umie przy tym osłodzić cały ten ciężar: „Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemień lekkie” (Mt 11,30). Działanie miłości – jak mówi Jeremiasz – łagodzi jarzmo, a wykonanie – że tak powiem – samo znika. Tak właśnie było w przypadku św. Małgorzaty Marii, która jedną miała miłość i jedno pragnienie, by

cierpieć wraz z Najświętszym Sercem. Czyż może być inaczej, kiedy jesteśmy zjednoczeni z tym Boskim Sercem cierpiącym za nas zdani całkowicie na Jego działanie! Bo jeśli krzyż się wydaje ciężki, to jedynie dlatego że sami go dźwigamy, a nie razem z Najświętszym Sercem, które czyni go lekkim.

III. Serce Jezusa dla nas ukochało krzyż

Pan Jezus ukochał krzyż od chwili, kiedy Ojciec powziął zamiar Odkupienia ludzi przez krzyż: „Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22,15), „Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (Łk 12,50) – On przyjął krzyż z radością (por. Hbr 12,2).

Cierpieć i zbawiać dusze było dla niego czymś równoznacznym. Krzyż pozostał narzędziem zbawienia. Łaska Jezusa udziela się duszom w zależności od cierpień i ofiar, których domaga się apostołstwo.

Umiejmy więc zrozumieć krzyż. Bez wątpienia, nie można go pragnąć lub stawiać mu czoła jak tylko w mierze uzależnionej od łaski właściwej każdemu z nas. Jednakże jest on dla nas zawsze dobry i owocny, czy to idzie o praktykowanie zwyczajnych umartwień, czy podjęcie ofiar, które zsyła nam Opatrzność Boża. Bóg tak dobrze zna naszą słabość, On jest tak miłosierny, że nie nałoży nam ciężaru ponad nasze siły.

Św. Małgorzata Maria kochała krzyże, jednakże nie chciała ich sama wybierać. „Gdybyście wiedzieli – mawiała – jak bar-

dzo nagli mnie Pan Jezus, żebym Go kochała miłością odpowiadającą Jego życiu cierpienia.

Największym dobrem, jakiego sobie możemy życzyć, jest to, abyśmy najzupełniej byli zgodni z cierpiącym Jezusem. Powinniśmy sobie życzyć, by mieć szczęście cierpieć z miłości, lecz nigdy z własnego wyboru”.

I mówi dalej jeszcze, że nie należy prosić o cierpienie, gdyż doskonalszą postawą jest nie prosić i nie odrzucać go, lecz powierzyć się z czystej miłości, pozwalając się ukrzyżować i spać według jej pragnienia.

Postanowienie. Pragnę Ci wyznać moją miłość, pragnę uczynić wszystko, żeby Ci ją udowodnić i przyjąć krzyż, aby się upodobnić do Ciebie i z Tobą zjednoczyć. Krzyż stanie się miły, jeśli niosąc go, będę pamiętał, że Tobie sprawiam ulgę i współpracuję z Tobą.

ROZMYŚLANIE DRUGIE

SERCE JEZUSA A BICZOWANIE

W czasie wzmożonych uderzeń biczami, które zabójczo poraniły Jezusowe ciało, nie wyszła z Jego Serca ani jedna skarga. A przecież jakże okrutna i hańbiąca była kara zadana Zbawicielowi. Biczowanie było przeznaczone dla niewolników, a On był Królem królów! Kaci uderzali w Niego

z diabelską nienawiścią, a Jezus milczał! Sekret Jego nadludzkiej cierpliwości potwierdza fakt, że cierpiał z miłości, ażeby tylko zgładzić nasze winy i pozyskać nasze serca.

I. Pan Jezus pragnął biczowania i ukochał je dla naszego oczyszczenia

Po przyjściu do pretorium, według tego co objawione zostało św. Brygidzie¹⁹, Zbawiciel zdjął swoje szaty na rozkaz oprawców, ucałował słup, a następnie położył na nim swe ręce, by Go do niego przywiązano.

Patrz na cierpiącego Jezusa, który ze spuszczoną głową i oczyma utkwionymi w posadzkę czeka, cały okryty wstydem, niegodnie traktowany. Niemniej Jego Serce doznawało głębokiego zadowolenia, gdyż podążał do wynagrodzenia Ojcu za niezliczoną liczbę ludzkich grzechów.

Oto barbarzyńcy wyposażeni w bicz, niczym rozszalałe tygrysy, zbliżają się do niewinnej ofiary. Patrz! Oto jeden z nich

¹⁹ Brygida Szwedzka urodziła się w 1302 roku w Finstad koło Upsali. W 1341 roku odbyła wraz z mężem pielgrzymkę do Santiago de Compostela. Po śmierci męża prowadziła surowe życie ascetyczne i rozważała Mękę Pańską. Pod wpływem prywatnych objawień wróciła w 1346 roku do Szwecji. W 1347 roku założyła zakon klauzurowy w Vadstene. W 1349 roku udała się do Rzymu, gdzie prowadziła działalność na rzecz powrotu papieża z Awinionu. W roku 1371 pielgrzymowała do Ziemi Świętej. Zmarła 23 VII 1373 roku w Rzymie, a jej ciało spoczęło w klasztorze w Vadstene. Papież Bonifacy IX ogłosił ją świętą w 1391 roku, zaś papież Jan Paweł II w 1999 roku patronką Europy (por. J. Kłoczowski, H. Wegner, *Brygida Szwedzka*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1976, t. II, k. 1115-1117).

uderza w pierś, drugi w plecy. Ten bije po rękach, inny znów po nogach. I cóż ja mam mówić, gdy nie oszczędzają ani Najświętszej Jego głowy, ani ślicznego oblicza? Jezusowi sprawia to jednak wewnętrzną radość, że wszystkie Jego członki czynią pokutę za brudy grzechów naszych członków.

Kaci, nagleni przez złe duchy i żydowskich kapłanów, którzy bali się, by Piłat po ubiczowaniu Jezusa nie puścił Go wolno, uwzięli się, żeby zadać Mu śmierć samymi uderzeniami biczów. Boska krew spływała z każdej cząstki Jego ciała. Bicz, katowskie ręce, słup i ziemia wokoło – wszystko ociekało krwią. Każde uderzenie zadawało ranę – mówi św. Anzelm²⁰ – a rany przekraczały cyfrę tysiąca! Jezus tak dalece był pokaleczony w czasie biczowania, że – jak mówi historyk Józef²¹ – „żebra Jego całkowicie zostały odarte z ciała”. Pewnego razu

²⁰ Anzelm z Canterbury urodził się w 1033 roku w Aoście (Włochy). W 1060 roku wstąpił do zakonu benedyktynów w Bec (Normandia). W 1093 roku został mianowany arcybiskupem w Canterbury. Był autorem licznych dzieł z zakresu filozofii i teologii poświęconych naturze Boga, nieśmiertelności duszy ludzkiej, grzechowi pierworodnemu oraz Odkupieniu. Zmarł 21 IV 1109 roku w Canterbury. W 1720 roku ogłoszono go doktorem Kościoła (por. M. Ziółkowski, *Anzelm z Canterbury*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 733-735).

²¹ Józef Flawiusz żył w latach 37-100 po Chrystusie. Pochodził z rodziny kapłańskiej. Kształcił się w Jerozolimie. W czasie wojny żydowsko-rzymskiej przebywał w obozie rzymskiego okupanta. Był świadkiem zburzenia Jerozolimy. Po zakończonej wojnie mieszkał w Rzymie. Będąc historykiem żydowskim, napisał znaczące dzieła na temat dziejów i kultury żydowskiej, m.in. *Wojna żydowska* (łac. *Bellum iudaicum*) (por. M. Starowiejski, *Józef Flawiusz*, w: B. Migut (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2000, t. VIII, k. 168-169).

ubiczowany Zbawiciel objawił się św. Teresie, a z Jego lewego boku zwisał duży płat oderwanego ciała.

Już prorok Izajasz zapowiedział, że święte ciało Mesjasza będzie udręczone i umęczone za nasze grzechy: „Attritus est propter scelera nostra” (Lecz On był przybity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy, Iz 53,5), że będzie okryte ranami od stóp aż do głowy.

O Jezu okryty ranami, niech na wieki będzie błogosławiona Twoja bezmierna miłość. Tyś pragnął oczyścić wszystkie tkanki naszego ciała, wysłużyć łaski, siły oraz wytrwanie dla wszystkich naszych członków i organów ciała.

II. Jezus ukochał biczowanie, aby pozyskać nasze serca

Św. Małgorzata Maria opowiada, że w młodości swojej wskutek uległości wobec rodziny kilkakrotnie wzięła udział w światowych zabawach. Lecz wieczorem – dodaje – ukazał mi się mój Mistrz w momencie biczowania. Cały zeszpecony, uczynił mi wyrzut: „(...) że to moja próżność doprowadziła Go do tego stanu, (...) że to ja Go zdradziłam i prześladowałam, podczas gdy On mi dał tyle dowodów swej miłości oraz wyraził pragnienie, żebym stała się zupełnie Mu uległą. Odtąd – kontynuuje – nie skosztowałam już więcej światowych uciech, chociaż brałam w nich udział. Ukazywał mi się bowiem mój ubiczowany Zbawiciel i zwracał się do mnie z wyrzutem, który przenikał me serce: «Czy bardzo byś pragnęła tej przyjemności? Bo oto ja, który żadnej z nich nie zaznałem, wydałem sie-

bie na wszystkie rodzaje goryczy dla twej miłości i dla zdobycia twojego serca!»”.

Oto sekret Jezusa – mógłby nas odkupić bez katuszy biczowania, lecz chciał pozyskać nasze serca przynajmniej na drodze współczucia, litości.

Powiedział też pewnej duszy mistycznej: „Wszystkie rany na mym ciele to usta, które domagają się od was miłości”.

III. Owoce tego rozmyślania

Głównym owocem tego rozmyślania jest stała i coraz większa miłość do Jezusa: Jezusa stale i coraz więcej kochać. Nasz Pan, niejako wargami tysięcznych swych ran, żąda naszej miłości.

Drugim owocem jest zasmakowanie i przynajmniej w części umiłowanie umartwienia, nie dla niego samego, lecz z miłości do Jezusa. Tę łaskę uzyskujemy dzisiaj znacznie powszechniej dzięki nabożeństwu do Najświętszego Serca.

Jeżeli umartwienie przejmuje nas wstrętem, jeśli codziennie odrzucamy nasz krzyż oraz żalimy się na cierpienia, to znak, że oziębiliśmy i zobojętnieliśmy. Zwróćmy się wtedy do Najświętszego Serca i rozważajmy Jego Mękę. Wszak Jezus przyrzekł, że dzięki nabożeństwu do Jego Najświętszego Serca dusze oziębłe staną się żarliwe.

Postanowienie. Kocham Cię, o Jezu, któryś dla mnie był okryty ranami i tak nielitościwie poszarpany. Jeśli już nie mogę Ci od-

dać mej krwi, jak mieli szczęście to uczynić Twój męczennicy, to ofiaruję Ci przynajmniej wszystkie przeciwności, jakie mi się nadarzą, oraz codzienne drobne umartwienia. Czyż moja dusza mogłaby z większą czułością kochać niż Bóg ubiczowany i wycieńczony dla mnie?

ROZMYŚLANIE TRZECIE

NAJŚWIĘTSZE SERCE I CIERNIEM UKORONOWANIE

Wewnętrzne połączenie nabożeństwa do świętego ukoronowania z nabożeństwem do Najświętszego Serca zostało nam objawione przez samego Zbawiciela, gdy kilkakrotnie ukazał św. Małgorzacie Marii swe Serce otoczone cierniami. To święte ukoronowanie stało się odtąd niejako częścią składową czcigodnego obrazu Najświętszego Serca i tradycyjnym jego dopełnieniem.

I. Do czego Jezusa doprowadziła miłość

Stało się tak dlatego, że Jezus pragnął i ukochał cierniem ukoronowanie oraz biczowanie. Miłość doprowadziła Go do bezpośredniego odpokutowania przez bolesne i upokarzające ukoronowanie za naszą dumę oraz za wszystkie grzechy myślą czy wyobraźnią popełnione. Ach, jakże On je okrutnie odpokutował! Mówi o tym Ewangelia: „Wtedy żołnierze namiestni-

ka zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieniec z ciernia, włożyli na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!». Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie” (Mt 27,27-30).

Ach mój Jezu, Ty przecież jesteś prawdziwym Królem nieba i ziemi. Jakże więc stałeś się Królem boleści i zelżywości? Oto, do czego doprowadziła Cię Twoja miłość!

Ta cierniowa męczarnia była niezmiernie bolesna. Kolce cierniowe przeszywały świętą głowę ze wszystkich stron. Z całej Męki ta właśnie męczarnia była najdłuższa, bo Jezus niósł swoją koronę aż do śmierci, co więcej, wywoływała ona rozliczne boleści za każdym razem, gdy ją potracano.

O ludzie – woła czcigodny Dionizy Kartuz²² – jeśli nie chcecie kochać Jezusa za Jego dobroć, kochajcie Go przynajmniej za ogrom cierpień, które dla nas poniósł.

²² Dionizy Kartuz urodził się około 1403 roku w Rijkel (Belgia). Po ukończonych studiach na uniwersytecie w Kolonii wstąpił w 1425 roku do zakonu kartuzów w Roermond. Był autorem wielu kazań i listów oraz 150 dzieł teologicznych. Jego poglądy teologiczne oraz ascetyczno-mistyczne bazowały na nauczaniu ojców Kościoła i scholastyków (por. A. Bazieli, *Dionizy Kartuz*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1979, t. III, k. 1399-1340).

II. Są jeszcze inne, znacznie okrutniejsze ciernie

Pewnego dnia Pan Jezus objawił się św. Teresie od Jezusa²³ cierniem ukoronowany, co skłoniło ją do współczucia Jego cierpieniom. Lecz Zbawiciel powiedział do niej: „Tereso, nie lituj się nade Mną z powodu moich ran, które Mi zadały ciernie Żydów, ale raczej z powodu ran zadanych Mi przez moich wyznawców”.

Często też nasz Pan mówił św. Małgorzacie Marii, że najboleśniejnymi dla Niego cierpieniami były niewdzięczność i niewierność dusz chrześcijańskich; powiedział do niej: „Niewdzięczność ta jest dla Mnie boleśnieszka nad cierpienia całej Męki. Gdyby choć trochę miłości Mi okazali, za nic bym sobie poczytał to wszystko, co dla nich uczyniłem”. Innym razem, ukazując świętej swe kochające a rozdarte Serce, powiedział: „Oto rany, które otrzymałem od mego wybranego ludu. Jedni się zadowalają uderzeniem w moje ciało, inni natomiast porywają się na moje Serce, które przecież nie przestało ich kochać”.

Grzechy wybranego narodu są dla mojego Serca jak ciernie.

²³ Teresa od Jezusa (Teresa z Ávili) [wł. Teresa Sánchez de Cepeda y Ahumada] urodziła się 28 III 1515 roku w Gotarrendurze (Hiszpania). Była reformatorką zakonu karmelitańskiego, co zaowocowało powstaniem rodziny zakonnej karmelitów bosych. Do najważniejszych jej dzieł należy zaliczyć: *Księgę fundacji* (1623), *Drogę doskonałości* (1625), *Twierdzę wewnętrzną* (1633) oraz *Księgę życia* (1664). Zmarła 4 X 1582 roku w Alba de Tormes. Papież Grzegorz XV kanonizował ją w roku 1622, a papież Paweł VI ogłosił doktorem Kościoła w 1979 roku (por. A. Smagacz, W. Ciak, A. Kołtunowska, *Teresa Wielka*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2013, t. XIX, k. 713-717).

Pewnego razu objawił się jej Zbawiciel ukoronowany dziewiętnastoma kolcami, symbolem uczynków płynących z pychy pewnej zakonniczcy. „Przekłuwają one mój mózg tyle razy – powiedział jej – ile razy z powodu pychy wynosisz siebie ponad mnie”.

O Jezu, a iluż okrutnymi cierniami ja sam ugodziłem Twoje tak kochające Serce!

III. Jak wyrwać te ciernie

Jezus domagał się od świętej, aby wyrwała te bolesne ciernie – lecz jak to uczynić? Święta odpowiada na to krótko: wynagradzać kochając, kochać wynagradzając.

„Nie wiedziałam – mówi – jak te kolce wyciągnąć. Wtedy powiedziała mi przełożona, żebym zapytała Pana Jezusa, co mam robić, aby je usunąć, a On mi odrzekł: «Możesz je usunąć przez akty pokory podjęte dla uczczenia moich upokorzeń»”.

Opowiada również, jak innym razem ukazał się jej Pan Jezus ogromnie wycieńczony i powiedział, by ucałowała Jego rany dla osłodzenia Mu tym Jego boleści!

Na koniec pewnego dnia zapragnął Pan Jezus podzielić się z nią swą cierniową koroną; otrzymywane przypadkowe uderzenia w głowę powodowały przez dłuższy czas straszne cierpienia.

Oto sposoby ulżenia i głowie, i Sercu ukoronowanego cierniem Jezusa: czuła miłość, posunięta aż do całowania Jego świętych ran, spełnianie aktów cnoty wynagradzających za

grzechy, na które On się szczególnie żali. Wreszcie przyjęcie z cierpliwością i miłością tych cierni, które On nam zsyła.

Postanowienie. Oto co, o Jezu, pragnę czynić na przyszłość: wyrwać z Twego Serca ciernie i kochać Cię coraz więcej, wynagradzając za moje błędy i jeśli zechcesz, także za błędy innych dusz.

ROZMYŚLANIE CZWARTE

RÓŻNE NABOŻEŃSTWA ODNOSZĄCE SIĘ DO MĘKI PAŃSKIEJ

Spodobało się Duchowi Świętemu objawić misterium krzyża i cierpień Zbawiciela, ale w sposób odmienny, bądź to dla zadośćuczynienia różnym skłonnościom, które On sam wzbu-
dzał, bądź to w tym celu, by odpowiedzieć na potrzeby czasów.

I. Nabożeństwo do ubiczowania jest pierwszym, które odnosi się do Męki Pana Jezusa

Dusza praktykująca nabożeństwo do tego misterium jest rozmiłowana w kontemplowaniu sceny przywiązanego do słupa Zbawiciela, siezonego bez miłosierdzia i skąpane-
go w strugach swej krwi. Pyta: któż mógł zadać tyle ciosów temu niewinnemu ciału? Odpowiada: tak, to moje grzechy, zwłaszcza te popełnione brakiem umartwienia, nieczystością,

szukaniem własnego zadowolenia i własnej przyjemności. Jeśli Zbawiciel wylewa strumienie krwi, to ja winnam wylewać strumienie łez. Wtedy miłość włoży w ręce pokutującego pęki biczów, które zwróci on przeciw swemu nieumartwionemu ciału i tak przez chłostę doprowadzi je do uległości.

Taka była idea zaludnienia pustyni w czasie rozwoju pierwotnego Kościoła i klasztorów średniowiecza. Grzesznicy, którzy są ospali i oddają się najhaniebniejszym pragnieniom, powinni nastawić uszu na słodkie westchnienia Baranka Ofiarnego. Jeśli nie chcą naśladować wszystkich surowości dawnych pokutników, niechże przynajmniej słuchają przepisów Kościoła, a drżą na myśl o wiecznych męczarniach, które sobie gotują własnymi rękami.

II. Drugie miejsce zajmuje nabożeństwo do zelzonego, zmaltretowanego i cierpiącego Najświętszego Oblicza

To Najświętsze Oblicze zasługiwało na wszelką cześć i hołdy, tak ludzi, jak i aniołów. W jakim stanie pozostawiły je bluźnierstwa, obelgi grzeszników oraz ich pyszne i nieczyste myśli? Święte Oblicze stało się jednym z głównych symboli zewnętrznego wynagrodzenia w naszych czasach.

Nabożeństwo to jest zdolne wydać wśród wiernych jak największe owoce. Powstrzymuje ono ręce bezbożnych, odwraca Boży gniew, który wzbudzają ich bluźnierstwa. Jest ono zarazem wynagrodzeniem zniewag Chrystusowi, lekcją cierpliwości, słodczy i zdania się na wolę Bożą.

III. Trzecim wielkim nabożeństwem,
które rodzi się z cierpień Zbawiciela,
jest nabożeństwo do Pięciu Ran

Utożsamia się ono z nabożeństwem do krzyża świętego i streszcza w sobie dwa poprzednie. Żal, wynagrodzenie i ufność stanowią główne jego owoce.

Pierwszym owocem jest żal! Przecież to nasze grzechy przybiły Boskiego Zbawiciela do krzyża: nasze grzechy uczynkowe reprezentowane przez ręce, grzechy opuszczenia i niesprawiedliwości reprezentowane przez stopy, a także winy grzesznej miłości reprezentowane przez ranę boku. Krew spływająca z tych czcigodnych ran wylana została dla zmycia wszystkich zbrodni pod warunkiem szczerego żalu i skutecznej pokuty. Jakże więc łatwo nam odtworzyć te akty miłości, obejmując swój krzyż!

Powiadają święci, że jedna łza wylana na wspomnienie ran Zbawiciela jest więcej warta niż długie posty i twarde umartwienia. Oplakujmy więc czule naszego słodkiego Zbawcę, zranionego przez miłość ku nam nawet w domu tych, których traktował jak przyjaciół, jak to mówi prorok.

Drugim owocem, który rodzi się z nabożeństwa do Pięciu Ran, jest wynagrodzenie, najpierw za siebie samego, a następnie za innych. Prawo Boże wiąże nas istotnie z krzyżem przez polecenie ścisłego wykonywania poleceń i obowiązków naszego stanu. Dlatego w duchu pokuty przyjmować będziemy wszystko, czego ono nam zabrania. Nasze ręce nie wyciągną się więcej ku nieprawości, nasze nogi nie będą się więcej kiero-

wały na zebrania złoczyńców, co więcej, ochotnie przyjmimy wszystkie cierpienia, które dobroć Boża zechce na nas złożyć, czy to dla odpokutowania za nasze grzechy, czy też dla wynagrodzenia za grzechy innych ludzi.

Trzecim owocem tego nabożeństwa jest nadzieja. Chrystus Pan przybity został do krzyża, by niejako czekać na nas. Jego ręce chcą nas objąć, a otwarty bok pozwala płynąć strumieniom łask. Powinniśmy się cieszyć, bo te rany dają nam zbawienie, życie i zmartwychwstanie. Św. Tomasz, wkładając swe palce w te święte rany, wyniósł z nich wiarę i obfite łaski. My również wydobędziemy z nich wszelką potrzebną nam pomoc.

Tak w niewielu słowach przedstawia się nabożeństwo do Pięciu Ran. Przyniosło ono i zawsze nieść będzie Kościołowi ogromne dobro. Nie należy jednak uważać, że nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego jest częścią nabożeństwa do Pięciu Ran. Czcząc i rozważając rany Zbawiciela, niekoniecznie wkraczamy na drogę miłości, jeśli nie sięgamy aż do Serca Jezusowego, które jest źródłem wszystkich ofiar. Tam to powinniśmy wejść, jeśli chcemy złożyć Bogu najprzyjemniejszą ofiarę. My wiemy, że miłość obejmuje wszystko, ona panuje i mieści w sobie wszystkie inne nabożeństwa. Nie wyklucza ich, lecz przekształca w nabożeństwa miłości.

Nasz Pan sam powiedział do św. Małgorzaty Marii: „Myśl i staraj się o to jedynie, aby Mnie kochać doskonale i podobać się Mi w każdej rzeczy oraz przy każdej sposobności. Niechże miłość moja będzie przedmiotem wszystkich twoich czynności, wszystkich twoich myśli i pragnień. Kochając Mnie, staraj

się o to tylko, byś się stała godniejsza tego, aby z dnia na dzień kochać Mnie coraz więcej. Zapewniam cię, że nie wkładając trudu w nic innego, więcej dla Mnie zrobisz przez ćwiczenie się w świętej miłości, czego nie przyrzekłaś Mi przez swe śluby. Zjednoczenie z moją czystą miłością zastąpi ci świadomą uwagę w chaosie wszelkich spraw”.

Postanowienie. Jedność świętej miłości to Twoje pragnienie, o mój Mistrzu! Pragnę więc wnieść tę jedność we wszystkie moje nabożeństwa. Wspomóż mnie! Kieruj mną, daj mi, bym Cię ukochał! Gdy Ciebie pokocham, wówczas pokocham i krzyż, który mi ześlesz.

ROZMYŚLANIE PIĄTE

NABOŻEŃSTWO DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA A MĘKA NASZEGO ZBAWICIELA

Nabożeństwo do Boskiego Serca ma za cel bezpośrednie rozważanie wewnętrznych uczuć i słodkich aktów miłości Jezusa. Tym właśnie różni się ono od nabożeństwa do Pięciu Ran i do Ukrzyżowanego, gdyż skupia się bardziej na stronie zewnętrznej. Niemniej jednak mieści je w sobie w znacznym stopniu i w sposób najwznioślejszy, ponieważ poszukuje

w jego najgłębszych pokładach samego ognia ofiary, tej miłości, która wydała Jezusa na męczarnie i na śmierć za nas.

I. Chrystus umiłował mnie i z miłości ku mnie wydał samego siebie (por. Ga 2,20)

To właśnie z miłości Zbawiciel został ubiczowany i cierpieniem ukoronowany. Z miłości pozwolił się przybić do krzyża i na nim umarł. „Cristus factus est pro nobis obediens usque ad mortem, mortem autem crucis” (uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej, Flp 2,8). Nie gdzie indziej, ale na krzyżu realizuje całkowicie obłację miłości i immolację swej woli, uczynioną przez swoje *Ecce venio*, które wypowiedział w chwili przyjścia na ten świat.

Miłość tego Serca jest tak wielka, że nie wyczerpała się nawet w czasie ogromu cierpień, które Pan Jezus chciałby nadal jeszcze za nas znosić. „In finem dilexit nos” (do końca ich umiłował, J 13,1). To Serce ukochało nas aż do końca, aż do szaleństwa i wyniszczenia się dla nas.

Dusze kochające to Boskie Serce pozostają jakby w ekstazie na myśl o tej wielkiej miłości. Toteż nie zatrzymują się zbyt długo na zewnętrznych cierpieniach. Adorują je i całują ich ślady z szacunkiem, ale pograżają się w Sercu, z którego wykwita krzyż, i wołają: „O miłości, o miłości, któraś tak bardzo ukochała, czegoż żądasz w zamian za taki ogrom cierpień?”. Ach, obym Cię chodź trochę miłował; obym Ci oddał całe moje serce, to serce, które tak jest małe i którego zdolność miłowania

jest tak słaba. Czyżbym Ci mógł tego odmówić? A wtedy żywa wdzięczność rozpala się w tym biednym i małym sercu.

II. Miłość współczująca

Kontemplacja niewdzięczności dusz w ogóle, a szczególnie dusz wybranych, obudziła w nas miłość współczującą, gdyśmy dzielili udręczenia Najświętszego Serca w Ogrodzie Oliwnym. Gdybyśmy wniknęli w przesłódki sanktuarium Jezusowego Serca w chwili, gdy dźwiga swój krzyż, wyciąga na nim swe ręce, a w końcu za nas umiera, jakże wzrosłyby wówczas wyrazy naszego współczucia! Dusza nasza pochłonięta byłaby miłosnym zdumieniem i nieopisanym podziwem, a my sami zawołalibyśmy za prorokiem Habakukiem: „Domine, audivi auditionem tuam et expavi” (Usłyszałem, o Panie, Twoje orędzie, zobaczyłem, o Panie, Twe dzieło, Ha 3,2). O Panie, oto jestem w trakcie rozważania arcydzieła Twojej miłości, Twojej świętej Męki, przesłódki Twojej śmierci. Nie wiem, co powiedzieć oprócz tego, że cała moja dusza jest przejęta, zachwycona i przytłoczona, zwłaszcza wtedy gdy słyszy, jak Ty odzywasz się do św. Małgorzaty Marii: „Za nic bym sobie poczytał to wszystko, co wycierpiałem za ludzi, gdyby Mi dali w zamian choć trochę miłości”.

To rozważanie powinno górować nad innymi u wszystkich przyjaciół Najświętszego Serca. Wszystkie inne uczucia czy cnoty nie zadowolają w pełni Jezusowego Serca. Zbawiciel tak wyraźnie pragnie żalu, pokuty i umartwienia; nade wszystko zaś żąda miłości wdzięcznej i współczującej. Jeśli inne cno-

ty są drogocennymi kamieniami, które zdobią niepokalaną suknię Kościoła Chrystusowego, to miłość złożona Najświętszemu Sercu Jezusowemu jest rubinem, który jaśnieje najpiękniejszym blaskiem.

III. Gorliwość w szerzeniu miłości Najświętszego Serca Jezusowego

W ślad za miłością współczującą idzie następne uczucie. Najświętsze Serce Jezusa tak bardzo nas ukochało, że całkowicie się nam oddało i nie szczędziło niczego, by nam tę miłość okazać, a mimo to nie jest kochane. Zaledwie trochę znamy Jego miłość. To budzi w nas gorące pragnienie zakomunikowania wszystkim o tej miłości, która nie jest znana i doceniana. Gorliwość apostołska, czyli miłość wylewająca się na zewnątrz, skłoniła św. Pawła do wypowiedzenia tych słów: „Nie znam nic prócz Jezusa ukrzyżowanego, którego też przepowiadam” (por. 1 Kor 2,2).

W naszych sercach miłość Najświętszego Serca złożona jest na kształt młodego wina, które pełne szlachetności, pragnie się jedynie wylewać i udzielać innym.

Tak rozumiała misterium Męki Pańskiej Najświętsza Dziewica. Macierzyńska miłość dyktowała Jej najwyższe współczucie, a matczyne Jej Serce pałało również pragnieniem, by dać ukochać Jezusa i by to stawało się źródłem wszelkiego apostołstwa.

Pan Jezus chce, by Go kochano, szuka serc i pragnie miłości. Czy to wystarczy, abyśmy Go tylko sami kochali? Nie,

szukać będziemy dla Niego serc. Postarajmy się o rozszerzenie ognia miłości, a jeśli spotkamy serca szczerze oddane, uspo-
sobione do kochania, usiłujmy pozyskać je dla Niego. Dać Mu
dusze przeciętne, to już jest coś, lecz ofiarować Mu świętych Ja-
nów, Franciszków, Ludwików Gonzagów, cóż to za radość dla
Niego, co za pociecha! Jakże inaczej moglibyśmy okazać Jezu-
sowi naszą miłość?

Postanowienie. O mój Jezu, pragnę pozyskać do praktykowa-
nia tego nabożeństwa dusze, które Ty sam do tego wzywasz
i pragniesz zdobyć. Gotów jestem na wszystko, będę się modlił
i cierpiał, jeśli Ty tego zechcesz. Ciebie zadowolić to moje pra-
gnienie, to cały ideał mojego życia.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

NAJŚWIĘTSZE SERCE WZYWA DUSZE WSPANIAŁOMYŚLNE DO WZIĘCIA UDZIAŁU W JEGO CIERPIENIACH

Celem specjalnym nabożeństwa do Najświętszego Ser-
ca nie jest naśladowanie Zbawiciela w Jego cierpieniach
zewnątrznych, przynajmniej w sposób bezpośredni. Przyja-
ciele Najświętszego Serca nie nakładają na siebie umartwień
i okrutnych biczowań dawnych ojców pustyni, lecz wstępują
niejako do Najświętszego Serca i w Nim upajają się miłością
wdzięczności i współczucia. Dlatego też są gotowi do wspa-

niałomyślnego znoszenia zewnętrznych cierpień, jeśli Opatrzność im je ześle.

I. Oddanie się Opatrzności

My nie wybieramy sobie takiego czy innego rodzaju zewnętrznej immolacji, gdyż wybór w tym wypadku zależy od najlaskawszej woli Serca Bożego, któremu oddaliśmy się, a immolacja miłości jest sama przez się aktem wielce wspaniałomyślnym. Jeśli spodoba się Boskiemu Sercu przybić nas wraz ze sobą do krzyża, drżymy, nie tylko z rezygnacją, ale i z radością, że pozwalamy przybić swe ciało do krzyża. Nie zadajemy sobie w ten sposób śmiertelnego ciosu, lecz na podobieństwo Izaaka na stosie oczekujemy, że Ojciec nasz niebieski zechce nas ofiarować. Jakież więc są Jego plany? My tego nie wiemy. Bez wątpienia wobec wielkiej liczby dusz zadowoli się umartwieniami, które płyną z zachowania reguły i zjednoczenia ich miłości z miłością Najświętszego Serca. Jest to istotna i rzeczywiście wystarczająca ofiara.

II. Najświętsze Serce wzywa często swych przyjaciół, by się podzielić z nimi swym krzyżem

Od pewnych dusz żądać będzie istotnej ofiary, bądź to w celu oczyszczenia, bądź też dla ubogacenia skarbca Najświętszego Serca dla zbawienia grzeszników. Skoro tylko tego zapagnie, zawołajmy: „Ita, Pater!” (Tak, mój Ojcze!). Tak,

przyjmuję cierpienie, choćby okazało się ono gorzkie dla natury; to kielich radości i chwały.

Wśród krzyży, które nam przeznaczy Najświętsze Serce Zbawiciela, znajdzie się i niekiedy choroba. Ona to czyni nas bezsilnymi i rzeczywiście przybija gwoźdźmi do krzyża wraz ze Zbawicielem. Inne rodzaje cierpienia pozostawiają nam wolność, tymczasem choroba, której wcale nie wybieramy, z jej przykrościami i lekarstwami, które jesteśmy zmuszeni przyjmować, z bezczynnością, bardziej męczy niż same bóle. To jest właśnie krzyż, który Najświętsze Serce z upodobaniem rozdaje duszom pragnącym Mu dotrzymać wiernie towarzystwa, tym bardziej że krzyż ten raczej ułatwia niż przeszkadza w kontemplacji i praktykowaniu miłości cierpiącej.

III. Przyjmijmy nasze krzyże takimi, jakimi są w rzeczywistości

Kiedy już otrzymujesz jakiś krzyż, nie chcesz go zmieniać na inny; przyjmij go takim, jaki jest. Opatrzność Boża chce, żebyś przyjął te sposoby uniżenia się, mając na uwadze możliwie najwyższe twoje dobro. Przyjmij wszystko, czego Opatrzność od ciebie zażąda. Twoje nastawienie będzie doskonałe, gdy będziesz uważał, aby nie kochać cierpienia dla cierpienia i krzyża dla krzyża, lecz kochał Najświętsze Serce Jezusa, które chciało ci dać takie czy inne cierpienie, zesłać taki czy inny krzyż.

Pogrążmy się w tym Boskim Sercu, zanurzymy się w Jego gorącej miłości i wyrzeczeniu, a wtedy krzyż stanie się naszym skarbem, w miarę jak Boskie Serce będzie nam go używać.

Czy nie takie było usposobienie naszego Pana względem swego Ojca? *Ecce venio* – oto jestem gotów, aby czynić wolę Twoją. Nie przyszedłem, aby pełnić swoją wolę, lecz wolę Ojca mego: „Ojcie mój, niech się dzieje wola Twoja”. Wszystko jest Mi miłe, o mój Ojcie, jeśli jest Twoją wolą: „Ita, Pater, quoniam sic fuit placitum ante te” (Tak, Ojcie, gdyż takie było Twoje upodobanie, Mt 11,26).

Jakże głęboko wyrzył to usposobienie Zbawiciel w sercu swej wiernej uczennicy, św. Małgorzaty Marii, która zarówno w swych listach, jak i radach ustawicznie zaleca wyrzeczenie: „Bądźcie gotowe – powiada – i przysposobione na wszelką pracę i cierpienie w milczeniu duszy, doskonale oddanej, oddanej na wyrzeczenie co do ciała, przyjmując zarówno chorobę, jak i zdrowie, pracę i odpoczynek. Na wyrzeczenie co do ducha przez umiłowanie oschłości, nieczułości, opuszczenia, przyjmując je wszystkie takim z dziękczynieniem, jakie by w was wywoływały słodcze i pociechy. Na wyrzeczenie co do serca, siedliska miłości i pragnień, które powinniśmy zatopić w Najświętszym Sercu Jezusowym, abyśmy pragnęli tego wszystkiego, co Jemu sprawia przyjemność”.

Postanowienie. O słodki mój Mistrzu, uczynię wszystko to, czego Ty pragniesz! Ja wiem komu zaufałem – „Scio cui credidi” (wiem, komu uwierzyłem, 2 Tm 1,12). Prowadź mnie drogami, które Ty sam wybierzesz dla mnie. Ja wiem, że wszystko uczynisz dla mojego dobra i dla swej chwały.

TAJEMNICA CZWARTA

Serce Jezusa
przez przyjaciół,
a nawet przez Ojca
opuszczone

ROZMYŚLANIE PIERWSZE

SERCE JEZUSA OPUSZCZONE
PRZEZ WŁASNY LUD
I PRZEZ SVOICH PRZYJACIOŁ

Wywyższony na krzyżu, Boski Zbawiciel widział wokół siebie jedynie nieprzyjaciół, słyszał ich przekleństwa i bluźnierstwa: „Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: «Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejść z krzyża!». Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego»” (Mt 27,39-42).

I. Opuszczenie Chrystusa na Kalwarii

Lud, który Opatrzność Boża tak starannie sobie wybrała i dała mu nadprzyrodzone wychowanie, ten lud odrzuca teraz swego Zbawcę i krzyżuje Go. Kapłanów, uczonych w Piśmie, doktorów i książąt ludu ogarnęła szatańska nienawiść, której nic nie zdoła złamać. Przejdzie ona przez wieki i zrodzi synagogę szatana, tj. masonerię, która na końcu wypłuje z siebie na ziemię antychrysta. Skąd ta nienawiść? Po co ta zasłona na oczach kapłanów, która przeszkadza im w zrozumieniu *Pisma Świętego*? Wszystko to dlatego, że Pan nasz był dobry i delikatny względem maluczkich; to On właśnie powiedział:

„uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29); jednak pyszni nie chcieli ani czułości, ani dobroci, ani pokory, ani prostoty. To są przymioty tych, którzy Go krzyżowali, przeklinali, chcieli i nadal chcą zniszczyć. Wszystko to rozdzierało Najświętsze Serce Jezusowe. Zbawiciel płakał nad tym niewdzięcznym i bogobójczym narodem, płakał nad złością Jerozolimy. Zapomniał o swych własnych boleściach, by biadać nad zgubą Izraela i upodleniem jego kapłaństwa. I właśnie to Serce, tak dobre, znajdowało usprawiedliwienie i zanośliło prośbę za swych bezlitosnych katów: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Nie tylko przez swoją krew – mówi św. Paweł – ale również przez swoje łzy i przez wielkie wołanie, wyraz całego Jego Serca, Zbawiciel błagał i uzyskiwał przebaczenie dla dusz usposobionych do prawdziwej skruchy. Niestety! Nikczemni faryzeusze pozostali obojętni, i to niemal wszyscy, gdy tymczasem Dobry Łotr, złoczyńca, ukrzyżowany i przeklęty wraz z Jezusem, był prawie jedynym, który żałował za swoje grzechy. Miłosierdzie Boże musiało się wylać i na pogan, sprawców i widzów Jezusowej męczarni.

II. Opuszczenie Zbawiciela na przestrzeni wieków

Była też inna okoliczność, która sprawiła, że konanie Pana Jezusa stało się jeszcze bardziej gorzkie. Jego omdlałe z bólu oczy przenikały zasłonę przyszłości i oglądały innych kapłanów, spadkobierców Jego prawdziwego kapłaństwa, szafarzy Jego ciała i krwi, wykładowców Jego Ewangelii, nauczycieli w Jego Kościele. Niektórzy spośród nich odziedziczyli ślepo-

tę lub nienawiść synów Aaronowych. Cóż powiedzieć o herezykach i schizmatykach, których chciwość doprowadziła do wystąpienia przeciwko oblubienicy Chrystusa? Nie są oni z grona tych, którzy chcą zniweczyć naukę Chrystusa i zabić Jego cnoty? „Tolle, tolle crucifige” (Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!, J 19,15). Usuń, zniszcz czystość, ubóstwo, łagodność, miłość – te znienawidzone cnoty, które wzbudzają nasze namiętności i nasz egoizm! Te krzyki buntu gubią dusze. Bez nich kapłani żydowscy nie ukrzyżowaliby Zbawiciela. Ale też bez udziału kapłanów żydowskich część narodów chrześcijańskich nie popadłaby w herezję i schizmę. Było to więc podwójne opuszczenie Najświętszego Serca, mianowicie: odpadnięcie znacznej części wybitnych kapłanów chrześcijańskich, będących dodatkiem do opuszczenia przez kapłanów żydowskich.

Gdzież więc byli uczniowie i przyjaciele Pana Jezusa? Ukryli się z bojaźni, nie zrozumieli wielkiego misterium krzyża. Tymczasem inni, cudzoziemcy, obojętni byli na cierpienie i miłość, które zapewniały zbawienie rodzajowi ludzkiemu.

I dzisiaj także dużo jest obojętności i niewdzięczności. Zbawiciel w swym miłosierdziu zechciał nam objawić swoje Boskie Serce. Jakże wielki zapał i jakaż niewdzięczność musiały poruszać nieogarnionym miłosierdziem i delikatną czułością naszego Pana! Tymczasem człowiek nie odpowiedział na nie dostatecznie. Jedni zostali zimni i odmówili przyjęcia na weselne gody, inni albo słabo, albo źle to zrozumieli. Wielka zaś liczba odrzuciła dar miłości z bluźnierstwem i kpinami na ustach.

III. Pragnienie Serca Jezusowego

Owo bolesne opuszczenie do tego stopnia zasmuca Najświętsze Serce, że Zbawiciel woła: „Sitio” (Pragnę, J 19,28). Cielесne pragnienia nie są dla Niego jedyną katuszą, jest nią również pragnienie dusz. Pragnę, aby Mnie kochano, a tymczasem nie jestem kochany. Lament Najświętszego Serca zasługuje na naszą uwagę. Częściowo już się to stało, a w przyszłości będzie jeszcze powszechniejsze. Bezbożnicy napoili naszego Pana żółcią, obojętni i oziębli – octem. Ci, którzy kochają Jego Boskie Serce, napoją Go miłością i ugaszą Jego pragnienie.

„Sitio!”. Ach, to słowo streszcza cały niepokój Najświętszego Serca, całą Jego miłość! Niech dźwięczy bez przerwy w naszych uszach, niech uderza w nasze serca! Gaśmy nieustannie pragnienie Najświętszego Serca! Ale jak to czynić? Pomnożmy nasze akty miłości, a ci spośród nas, którym powierzona jest troska o oświecanie umysłów dzieci i dorosłych, którzy muszą głosić Ewangelię, niech wzbudzają jak najlichniesze akty na cześć Najświętszego Serca. Ta woła zaspokajająca jest pragnieniem Tego, który zawsze jest spragniony naszej miłości. Nie okazujmy znużenia w napawaniu Go miłością, ponieważ świat też nie ustaje w nasycaniu Go żółcią i octem.

Może niewiele nas będzie rozpoczynających dzieło miłości, pocieszenia i wynagrodzenia. Ale nie naśladujmy w słabości niektórych uczniów Zbawiciela. Mniejsza o to, że przeklina nas piekło, mniejsza o to, że gorliwość nasza ściąga na nas złorzeczenia i szyderstwa. Ach, o ileż radość jest słodsza, jeśli jest to radość znoszenia prześladowania dla Najświętszego Serca

Jezusowego. Pierwsi czciciele Najświętszego Serca odrzucili osamotnienie, którego doznali uczniowie na Kalwarii. Siarli w cierpieniu, by przyszłemu pokoleniu dane było zbierać w radości.

Postanowienie. Najśłodszy Mistrzu! Ty pragniesz naszej miłości, pociechy i wynagrodzenia. Oto jesteśmy gotowi, chcemy Ci być wierni jak Twoi przyjaciele na Kalwarii, nawet za cenę obelg i cierpień, jeśli zajdzie taka potrzeba.

ROZMYŚLANIE DRUGIE

NAJŚWIĘTSZE SERCE A KRZYŻ

Najświętsze Serce i krzyż łączą się głęboko wzajemnie ze sobą. W swych objawieniach Boże Serce ustawicznie ukazywało krzyż otoczony płomieniami Jego miłości. Serce Jezusa kocha więc krzyż. Czy to dziwne? Jest on przecież narzędziem Odkupienia dla naszych dusz, które Jezus tak bardzo kocha!

I. Jak bardzo Pan Jezus ukochał krzyż

Schodząc po stopniach pretorium, znalazł się Pan Jezus naprzeciw krzyża, który Mu ukazali kaci. Któż potrafi powiedzieć, jak miłosnym wejrzeniem ogarnął to święte drzewo, które wkrótce miało się oblać purpurą Jego krwi?

Krzyż jest świętszy i cenniejszy niż przybytek Starego Przy-
mierza, przed którym padali na twarz kapłani i lud. Jest on
ołtarzem, na którym za chwilę złożona zostanie ofiara Od-
kupienia, prawdziwy Baranek Boży. Najświętsze Serce widzi
w nim tron i narzędzie miłości, przedmiot swego zwycięstwa.
Nic innego, lecz krzyż sprowadził Go z nieba; krzyż jako naj-
droższy przedmiot Jego pragnień i cel wszystkich Jego trudów.

Jakież były więc uczucia Jezusa, gdy zobaczył siebie tak bli-
sko krzyża, którego szukał całe życie? Któż zdołał wypowie-
dzieć owo słodkie przyjęcie krzyża, jakie Mu okazał, gdy Mu
go podano i włożono na Jego ramiona? Pan Jezus objął go czu-
le, dając zarazem wszystkim nabożnym wzór pocałunków,
które złożą na wizerunkach krzyża poprzez wszystkie wieki.

O krzyżu, droższy nad złoto, uświęcony objęciem Zbawi-
ciela, wszyscy wybrańcy cię kochają i szanują. Ty jesteś dla
nas czymś więcej niż uprzywilejowane drzewo rajske, które-
go owoc przedłużał życie. Jesteś czymś więcej niż arką Noego,
która ocaliła ludzi od potopu. Tyś jest czymś więcej niż arką
przybytku, która mieściła w sobie tablice Prawa. Ty jesteś jak
drabina Jakubowa, która nas wiedzie wprost do nieba.

II. Krzyż nawrócenia

Pan Jezus pragnął stać się niezdolny do dźwigania krzy-
ża, zachowując dla Szymona z Cyreny²⁴ szczególne łaski, wraz

²⁴ Szymon z Cyreny był Żydem pochodzącym z diaspory w Cyrenie,
gdzie mieszkała bogata i pobożna grupa Żydów. Wracając do domu

z nim darowane wszystkim grzesznikom, dla których krzyż będzie drogą do Boga.

Zbawiciel pozwala osłabić się w obliczu krzyża, aby oprawcy okazali Mu pomoc, nie ze współczucia, lecz z obawy przed Jego przedwczesną śmiercią.

Żaden spośród Żydów nie chce nawet dotknąć krzyża, ponieważ jest on dla nich przedmiotem przekleństwa, od którego wszyscy z trwogą uciekają. Zmuszają więc przechodzącego obok cudzoziemca, Szymona z Cyreny, aby pomógł Jezusowi. Całe to zdarzenie było opatrnościowe. Szymon przez to święte dotknięcie krzyża uzyskał łaskę, która uczyni go niebawem świętym i męczennikiem.

W ten sposób nasz Pan zsyła na nas krzyże nawrócenia: choroby, niełaskę, ciężkie zmartwienia, utrapienia, by nas uratować, gdy okazujemy upór w tym, co wiąże się z naszym zbawieniem. Wprawdzie krzyże napełnią nas wstrętem, podobnie jak krzyż Zbawiciela napełnił odrazą Szymona z Cyreny, niemniej jednak są dowodem przemyślanej miłości Pana Jezusa.

O słodki Mistrzu, nie patrz na moje skłonności, lecz na moje zbawienie. Nie patrz na to, co mnie się podoba, lecz na to, co dla mnie jest konieczne, a Tobie miłe.

z pola, został przymuszony przez żołnierzy do niesienia krzyża Jezusa Chrystusa (por. Mt 27,32; Mk 15,21; Łk 23,36). Był ojcem Aleksandra i Rufusa, o którym mówi św. Paweł w *Liście do Rzymian* (16,13) (por. S. Szymik, *Szymon z Cyreny*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2013, t. XIX, k. 229).

III. Krzyż miłości

Dla swoich świętych i przyjaciół Najświętsze Serce również przeznaczają krzyże jako specjalną łaskę, jako rys podobieństwa z Nim, a zarazem potężny środek zbawienia i apostołstwa. Św. Małgorzata Maria chlubiła się tym, że miała udział w zaszczyście dzielenia z Jezusem gniotącego brzemienia, ciężącego na ramionach jej Boskiego Mistrza, szczególnie zaś od momentu, gdy usłyszała Jego słowa: „Kocham krzyż i tych, którzy go dźwigają jak ja i z miłości dla mnie”. Jednakże nic nie pozwala nam tak dobrze zrozumieć ceny krzyża jak to widzenie, w którym cała Trójca Święta wychwala krzyż i wskazuje na jego wartość.

„Ojciec Przedwieczny – mówi święta – pokazując niewielki krzyż, rzekł do mnie: Masz, córko moja, oto oddaję go tobie jak memu umiłowanemu Synowi.

A Pan mój, Jezus Chrystus, powiedział mi: A Ja cię przybiję do niego tak, jak sam do niego zostałem przybity i dotrzymam ci w tym wiernie towarzystwa.

Trzecia zaś z tych czcigodnych Osób tak się do mnie odezwała: Oby cię swą miłością strawił i oczyścił Ten, który jest samą miłością!”

Czy nie jest tu miejsce, aby rzec: „O, gdybyś знаła dar Boży” (J 4,10). O, jakąż wielką wartość ma krzyż niesiony z miłości dla Jezusa i dla dusz!

Postanowienie. O Jezu, daj, abym przynajmniej z cierpliwością dźwigał krzyże nawróceń, jak to czynił Szymon Cyrenej-

czyk, lub raczej abym dźwigał z miłością krzyż umartwienia i krzyże zesłane przez Opatrzność, będące narzędziami miłości i apostołstwa.

ROZMYŚLANIE TRZECIE

MIŁOŚĆ KRÓLUJE W CIERPIENIU

Król serc pragnie mieć w swojej świetle królewski orszak
Kcnót.

„Pewnego dnia – pisze święta – mój Najukochańszy oznajmił mi: Chcę ci pozwolić czytać w księdze żywota, gdzie mieści się wiedza o miłości. Następnie odkrywając swoje Serce, kazał mi odczytać z Niego te słowa:

«Miłość króluje w cierpieniu;

Tryumfuje w upokorzeniu;

Raduje się w zjednoczeniu»”.

Miłość króluje w cierpieniu, oto pierwsza lekcja miłości. Przedstawimy ją niebawem w świetle objawień Najświętszego Serca.

I. Miłość króluje w naszych oczyszczanych i uświęcanych duszach przez cierpienie

Przez krzyż Zbawiciel dokonuje naszego oczyszczenia. „Za wyraz największego umiłowania uważam – mówiła św. Małgorzata Maria – że kazał mi cierpieć tu, na ziemi. Spodziewam

się, że tym sposobem spłacę przynajmniej część tego ogromnego długu, który zaciągnęłam przez swe grzechy”.

Cierpienie odrywa nas od stworzeń. „Nie można mieć w nim żadnego upodobania – mówi święta – lecz jedynie kochać Boga przez cenne nade wszystko upokorzenia, które sprowadzają na nas zapomnienie i wzdargę wobec stworzeń”. Święta zapewnia, że dusza więcej postąpi w doskonałości w ciągu jednego miesiąca czy nawet jednego tygodnia cierpień i smutków przyjętych z pokornym oraz miłosnym poddaniem się łaskawemu upodobaniu Bożemu niż przez cały rok spędzony wśród słodczych i odczuwalnych zmysłowych uciech.

Krzyż odsuwa przeszkody względem miłości Bożej przez to, że oczyszcza nas z błędów i spłaca nasz dług wobec Boga. „Cierpienia wewnętrzne przyjęte z miłości – pisze św. Małgorzata Maria – podobne są do ognia oczyszczającego, który przychodzi niespodziewanie, by wypalić w duszy wszystko, co nie podoba się Najświętszemu Sercu naszego Pana. Pan Jezus posługuje się tymi środkami, by ją uświęcić, pod warunkiem że uczyni z nich święty użytek”.

Krzyż jednoczy nas z Najświętszym Sercem. Jest on bliżej nas, gdy cierpimy – mówi święta – niż gdy się cieszymy. Upokorzenia, niepokoje, utrata drogich osób to nawiedzenia Pańskie. Kiedy przychodzi na nas jakieś cierpienie, mówimy wówczas sami do siebie: „Przyjmij to, co ci zsyła Najświętsze Serce, aby cię zjednoczyć z sobą”. Można więc powiedzieć, że Najświętsze Serce króluje w naszych duszach, oczyszcza je i uświęca przez cierpienie.

II. Króluje w naszych sercach, kiedy one cierpią dla miłości ich Najukochańszego

Cierpieć dla Jezusa i z Jezusem – czyż nie jest to dar największej miłości, jaką Mu dać możemy? Czyż nie jest to tyle, co pozwolić Mu królować w naszych sercach w sposób najpełniejszy, bez osobistego interesu z naszej strony?

Pan Jezus okazał nam największą miłość w cierpieniu. On sam nam to oświadcza: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

I owszem, my także niczym innym nie możemy Jezusowi okazać większej miłości niż naszym cierpieniem dla Niego. Nasz Pan króluje w sercach tych, którzy cierpią dla Niego, króluje w nich niepodzielnie, ponieważ więcej radości sprawia im cierpienie dla Niego niż radowanie się ze światem.

„Dla uwielbienia Go – mówi św. Małgorzata Maria – dźwigamy wszystkie krzyże, jakie On nam da”. Potrzeba bowiem, aby to była w nas stała dyspozycja. „Dołożmy więc starań – mówi święta – aby codziennie ofiarować naszemu Panu przynajmniej pięć praktycznych dowodów miłości krzyża, by Mu je następnie złożyć w ofierze przy najbliższym nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu”.

III. Króluje w naszych duszach przez zasługi swych cierpiących przyjaciół

Apostolstwo cierpienia jest najpłodniejszym apostolstwem. Jednocząc swe cierpienia z cierpieniami Najświętszego Serca, stajemy się silni, jeśli idzie o zbawienie dusz. „Przyjmijmy oka-

zję do cierpienia – mówi święta – jako zapewnienie o miłości Najświętszego Serca, które chce, abyśmy tą drogą zdobyli sobie zasługi. Albowiem chwila cierpienia z miłości podjętego dla Boga ma wartość szczęśliwej wieczności”.

Z łatwością zyskać możemy dla dusz największe łaski, cierpiąc w ich intencji.

Dla tych to pobudek święta zwykła była mawiać: „Wśród dobrodziejstw Pana tym, co ja szczególnie kocham, jest nieoceniony skarb Jego krzyża. Wszystkie inne łaski nie mogą się równać z łaską dźwigania z Jezusem krzyża i cierpienia dla Jego miłości”.

Postanowienie. O Jezu, pragnę Ci oddać królowanie w duszy mojej przez wspańiałomyślność w dźwiganiu krzyża. Pragnę również królować w Twoim Sercu, składając Ci to świadectwo mojej miłości.

ROZMYŚLANIE CZWARTE

SERCE JEZUSA PRZEZ OJCA OPUSZCZONE

W czasie swej długiej i bolesnej agonii na krzyżu Zbawiciel zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; Ps 22,2). Te niezmiernie dziwne słowa kryją w sobie jedną z tajemnic, która najbardziej interesowała ascetycznych pisarzy.

I. Zbawiciel wziął na siebie nasze grzechy

Aby lepiej zrozumieć tę bolesną skargę, trzeba otworzyć *Psalm 22*, który wiernie opisuje uczucia Najświętszego Serca Jezusowego podczas Jego Męki. Rozpoczyna go rozdzierający krzyk: „Deus, Deus meus, respice in me, quare me dereliquisti?” (Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?, Ps 22,2) oraz „Longe a salute mea verba dilectorum meorum” (Daleko od mego Wybawcy słowa mego jęku, Ps 22,2). Pan Jezus był przytłoczony na krzyżu wszelkim rodzajem boleści; święte Jego człowieczeństwo miało prawo do pewnych ulg, lecz nie skorzystał On z nich, gdyż stał się ofiarą za grzechy. Jezus został przeklęty, ażeby ściągnąć na nas błogosławieństwo. Trzeba było, aby ramię sprawiedliwości przygniotło całym ciężarem tę świętą ofiarę. Trzeba było, ażeby grzech został starty i zniszczony przez Jego śmierć. Dopóki śmiertelne to życie tlić się będzie w Najświętszym Sercu Jezusowym, musi Ono znieść wszystkie zniewagi i wyczerpać kielich boleści.

II. Boleść Zbawiciela nad zgubą wielu dusz

Sądzić można, że istną męczarnią rozdzierającą Serce Jezusowe była bezskuteczność Jego Męki dla wielu dusz. Tak ogromna liczba dusz nie miała skorzystać ze zbawienia, które im gotował z tak wielkim heroizmem i miłością!

Opuszczenie doznawane przez Pana Jezusa na krzyżu było tylko pozorne. Święta Jego dusza zawsze się cieszyła widzeniem uszczęśliwiającym. Potoki boleści przysłały radość,

nie niszcząc jej wcale. Tymczasem dusze niewdzięczne, nadużywając łask Odkupienia, skazane zostały na całkowite, bezwzględne i bezpowrotne opuszczenie przez Boga. Cóż można powiedzieć, gdy te dusze zostały obsypane łaskami, otrzymały największy z przywilejów, mianowicie: przywilej uczestniczenia w kapłaństwie Jezusowym, a same skazały się na odrzucenie, podczas gdy tyle innych dusz się zbawiło. Takie oto jest samo dno Jezusowego kielicha; oto istna gorycz cierpienia Najświętszego Serca.

Myśl Jego kieruje się ku piekielnej otchłani, która pochłonie tak wielką liczbę dusz, dlatego mówi do swego Ojca: „Czemu Mnie opuszczasz, nie udzieliwszy Mi dla nich przebaczenia?”. Trzeba było jednak, aby sprawiedliwość Boska znalazła swój upust.

Pan Jezus chciał dodać do swych cielesnych cierpień to opuszczenie, jakby rodzaj kary potępienia, aby nas tym hojniej odkupić od piekła i jeszcze silniej potwierdzić najwyższą miłość do nas.

III. Jaką mamy dać pociechę

Najświętszemu Sercu Jezusowemu

Współczuciu naszemu winna towarzyszyć gorliwość o zbawienie dusz. Chodzi tu o to, co czynili Maryja i święci na Kalwarii. Wspólnie dzielili żale i smutki Pana, a także wraz z Nim błagali Boga, by jeśli to możliwe, powiększył liczbę wybranych. Ofiarowali swe modlitwy, ofiary oraz swoją gorliwość, aby w ten sposób współdziałać w szerzeniu Królestwa Zbawicie-

ła w duszach. Wraz z Jezusem przyjmowali wewnętrzne ukrzyżowania, opuszczenia i smutki. Postanowili również pracować, by zdobywać dusze swoją działalnością apostołską, stosownie do własnego powołania.

O ile Pan Jezus cierpiał głównie z powodu dusz uprzywilejowanych, które otrzymały najwznioślejsze powołanie i największe łaski, o tyle święci na Kalwarii pragnęli przede wszystkim zbawienia i uświęcenia tych dusz; jak to zresztą św. Jan okazał całym swym życiem, szczególnie przez czułą miłość względem kapłanów Kościoła w Azji.

Tak też i my powinniśmy się przyczyniać czy to modlitwą, czy działalnością apostołską, stosownie do naszego powołania, do zbawienia i do uświęcenia dusz, zwłaszcza tych szczególnie Sercu Jezusowemu drogich.

Postanowienie. Serce moje współczuje Twemu opuszczeniu na krzyżu. Wraz z Tobą ubolewam nad zgubą dusz tak drogich Tobie. Przyjmij więc moje modlitwy, łzy i wszystkie moje uczynki dla ich zbawienia.

ROZMYŚLANIE PIĄTE

POCIECHA NAJŚWIĘTSZEGO
SERCA W JEGO OPUSZCZENIU

Podczas konania Jezusa w Getsemani zjawił się Mu anioł, niosący kielich pocieszenia. W czasie agonii Pana Jezusa na krzyżu pocieszali Go Matka Najświętsza, św. Jan, św. Maria Magdalena oraz pobożne niewiasty, a w ich osobach także święci wszystkich wieków i przyjaciele oddani Najświętszemu Sercu.

I. Przykład Najświętszej Dziewicy

Trwała więc Najświętsza Panna u stóp krzyża, ale z jakąż boleścią, z jakim wielkim matczynym współczuciem i zarazem wspaniałomyślnością! Najświętsze Serce było dla Niej otwarte, Ona pojmowała Jego miłość, Jego cierpienie i ofiarę, rozumiała wszystko, ale pomimo delikatnego swego współczucia nie chciała, aby Pan Jezus zstąpił z krzyża. Jak nowy Abraham była gotowa Go ofiarować, gdyby taka była wola Boga. Oto Niewiasta *par excellence*, Matka rodzaju ludzkiego. Ewa stojąca pod drzewem rozkoszy oddała wszystkie swe dzieci próżnej przyjemności. Maryja u stóp drzewa boleści ofiaruje swego własnego Syna dla zbawienia innych ludzi. Przez ten heroiczny akt zasługuje na miano naszej Matki. Pan Jezus, zwracając się do Jana, mówi: „Oto Matka twoja” (J 19,26). Jan reprezentował

wszystkich ludzi, a szczególnie oddanych przyjaciół Najświętszego Serca.

O niezrównany przywileju, za który nigdy nie zdołamy podziękować Najświętszemu Sercu Jezusowemu! Przyjaciele szczerze oddani Bożemu Sercu w większym stopniu są dziećmi Najświętszej Dziewicy niż wszyscy inni, ponieważ realizują całe życie tej słodkiej i czułej Matki, żyją jedynie dla Najświętszego Serca i kochają tylko Najświętsze Serce. Mają oni specjalne prawo do Jej łaskawości. Toteż Najświętsza Panna przekazuje pod krzyżem swe posłannictwo miłości i wynagrodzenia.

II. Przykład św. Jana

Delikatne, a głębokie współczucie św. Jana było również słodką pociechą dla naszego Pana. Boski Mistrz z głębokim zadowoleniem przyglądał się łzom miłości pobożnego ucznia. Cieszył się również, widząc w osobie św. Jana oddanych przyjaciół Najświętszego Serca, których Jan Apostoł był figurą i ojcem.

Widzieć dusze starające się płacić miłością za miłość jest niezmierną pociechą, jakiej doznał Pan Jezus, kiedy konające Jego oczy spoczęły na św. Janie.

Umiłowany uczeń nie mówił: „Uderz mnie, Panie! Oto chcę odczuć na mym ciele wszystkie niesłyszane Twoje cierpienia”. Była to raczej modlitwa Dobrego Łotra, prawdziwa ofiara wynagrodzenia i pokuty z Jezusem. Dobry Łotr uosabiał

grzesznika znoszącego boleść i śmierć krzyżową jako karę za obrazę Boga i zadośćuczynienie w mierze możliwej za grzechy ludzi mu współczesnych. Dobry Łotr umiał połączyć apostołstwo z dziełem wynagrodzenia, zganił bowiem swego towarzysza zbrodni i bluźnierstw, usiłując go przyprowadzić do Jezusa. On również był figurą dusz ofiarnych i pokutnych.

Lecz nie taka była modlitwa św. Jana. Najświętszemu Sercu oddaje swoje serce. Miłość koi rany naszego Pana. A jest to taka miłość, że Pan Jezus zechciał go zachować od śmierci męczeńskiej, byle zasługa tej gorącej miłości dłużej widniała przed oczyma ludzi.

III. Przykład św. Marii Magdaleny i świętych niewiast

Także i te wspaniałe dusze stały się pocieszycielami dla naszego Pana. Ich delikatne współczucie było męczeństwem dla ich serc.

Zarówno św. Maria Magdalena, jak i święte niewiasty nie miały zaznać innej męczarni nad męczarnię miłości do Serca Jezusowego, bo też nic nie można porównać z aktem niezrównanej immolacji, jaki stanowi wyrzeczenie się samego siebie, obłacji najprzyjemniejszej Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Sam Zbawiciel dał tego świadectwo w czasie prywatnego objawienia bł. Baptyście z Varano: „Obok Serca mej Matki, najbardziej współczuło mojej Męce serce Magdaleny. Dlatego też po moim Zmartwychwstaniu zasłużyła sobie na moje nawiedzenie przed wszystkimi innymi. Ponieważ po mojej Mat-

ce ona najbardziej była zasmucona moją śmiercią, dlatego też spieszyłem się, aby po Maryi pocieszyć Marię Magdalenę”.

Św. Magdalena przez swe wewnętrzne życie pokuty i współczucia dla cierpień Boskiego Mistrza pozostała doskonałym wzorem przyjaciół i ofiar wynagradzających Najświętszemu Sercu.

Tego właśnie, o Boski Mistrzu, żądasz od nas. Stale powinniśmy trwać w usposobieniu współczucia dla Twego opuszczenia, niestety, ciągle doznawanego. Powinniśmy być stale przy Tobie i okazywać się prawdziwymi przyjaciółmi, Twymi oddanymi towarzyszami, nawet w obliczu niebezpieczeństwa czy wzgardy zniesionej za Ciebie. Prawdziwa miłość nie zważa na przeszkody.

Męczeństwo serca, męczeństwo łez, współczucia i czułości – oto, czego Ty od nas pragniesz.

Św. Franciszek z Asyżu wołał: „Miłość nie jest kochana!”. On doznawał męczeństwa serca, męczeństwa stygmatów.

Św. Teresa również pragnęła męczeństwa krwi, a Ty jej dałeś jedynie ranę miłości.

O słodka Dziewico Maryjo, Panno współczucia i boleści, spraw, bym płakał wraz z Tobą, rozpamiętując Mękę Jezusa ukrzyżowanego.

Postanowienie. O dobry Jezu, jakże często stroniłem od Ciebie i opuszczałem Ciebie, nie współczując Twoim cierpieniom. Przemień moje serce i przekształć je przez wstawiennictwo

Najświętszej Matki Twojej, św. Jana i św. Magdaleny. Uczyni mnie swoim uczniem i współczującym przyjacielem.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

AKT ODDANIA SIĘ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA I ŚMIERĆ JEZUSA

O to wielkie misterium miłości, centrum, w którym gromadzą się wszystkie figury *Starego Testamentu*, przedmiot wszystkich prorocstw, źródło i arteria wszystkich łask. Ofiara zrealizowana! Zbawiciel umiera na krzyżu. Zastanówmy się teraz szczególnie nad trzema kwestiami: nad aktem oddania, który poprzedził śmierć Pana Jezusa; nad specjalnym oddaniem się Najświętszemu Sercu; nad samą naturą śmierci naszego Pana.

I. Akt oddania się naszego Pana

Zbawiciel, widząc, że Jego godzina już nadeszła, zawołał: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46); to znaczy: Boże mój, oddaję Ci wszystko, czym jestem, oddaję Ci moją duszę, poświęcam Ci moje życie. Zarówno ze Mną, jak i ze sługami, których zebrałem, uczyni wszystko, co Ci się podobą. Boskie Serce przeżyło już ciężar udręczenia, przeto pyta: „Cóż więc stanie się z moją krwią? Cóż ludzie z niej uczynią?”. W końcu woła: „In manus tuas Domine, commendo spiritum

meum” (Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego [Serce moje, mój Boże, składałam w ręce Twoje, rozporządzaj Nim według swego uznania], Łk 23,46). Ten wielki akt streszcza w sobie całe życie Boskiego Serca Jezusowego, mianowicie: misterium Wcielenia, Męki, nawet Jego chwały i Eucharystii.

Ten wielki akt oddania stanowi całą wartość życia duszy oddanej Najświętszemu Sercu i jest nieustannie powtarzany przez całe życie, jest to bowiem jej jedyne i stałe usposobienie, przewyższające wszystkie inne.

Akt oddania nie jest czymś nowym w Kościele świętym. Zwyczaj ten praktykowany był przez wielu świętych. Jednak z chwilą, gdy zwraca się on do Najświętszego Serca, zyskuje szczególny charakter. W rzeczywistości oddanie się może występować w dwu postaciach. Jedni czynią akt oddania się dla uzyskania jak najwyższego stopnia doskonałości, wiedzą bowiem, że tego rodzaju akt jest znakomitą okazją do uzyskania szczególnych łask. Inni zaś składają akt oddania się Boskiej sprawiedliwości w charakterze żertwy. Ci pozytywnie żądają od Pana Boga, aby ich zechciał smagać, byle tylko oszczędzał ich braci, albo czynią to dla uzyskania tej czy innej cennej łaski. Oddanie się Najświętszemu Sercu ma jeszcze więcej posmaku wspaniałomyślności.

II. Specjalne oddanie się Najświętszemu Sercu

Kiedy Zbawiciel wypełniał swój akt oddania, wydał okrzyk, który – jak zauważył św. Paweł – przeniknął niebios. Był to okrzyk miłości, krzyk Najświętszego Serca Jezusowego. Było

to ze strony Bożego Serca oddanie się z miłości oraz poddanie woli swego Ojca. I my również przez profesję oddajemy się Najświętszemu Sercu Jezusowemu i pozwalamy Mu królować niepodzielnie w naszych sercach, uczuciach i instytucjach. Wreszcie, oddajemy się Bożemu Sercu przez profesję wyrzeczenia, składając Mu w ofierze wszystkie nasze czynności i zasługi. Nasze oddanie i ufność streszczają się w tych słowach: „In Te Cor Jesu speravi, non confundar in aeternum” (W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki, por. Ps 31,2).

W tej miłości i w tym oddaniu mieści się wszystko. Oby każdy przyjaciel Najświętszego Serca powtarzał to sobie często i oby nie miał innej myśli, innego pragnienia!

Oddanie się Najświętszemu Sercu różni się od oddania czynionego przez dusze – żerty Boskiej sprawiedliwości. Jest ono bowiem pełne słodyczy i pokoju na wzór oddania, które Zbawiciel uczynił ze swego ducha Ojcu: „In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum” (Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego. Po tych słowach wyzionął ducha, Łk 23,46). Nawet śmierć poniesiona z miłości ku Boskiemu Sercu traci swą gorycz dla duszy wspaniałomyślnej.

III. Śmierć Zbawiciela

Zastanówmy się nad samą śmiercią Zbawiciela. Pan Jezus mówi w Ewangelii, że nikt nie może Mu odebrać życia, lecz że On je sam daje. Zapewnia również, że oznaką najwyższej

miłości, jaką złożyć może przyjaciel swemu przyjacielowi, jest ofiara z własnego życia. Tak więc Pan Jezus umarł w pełnieniu miłości względem nas. Twierdząc więc, za wielu teologami, że śmierć Jezusa nastąpiła z powodu nadmiaru miłości, którą miał dla nas. Można powiedzieć, że męczarnie poniesione dla nas w niczym nie umniejszyły Boskiej mocy Jego świętego ciała, lecz że miłość, którą On miał dla nas, była tak wielka, że spowodowała odłączenie się Jego duszy od ciała. Zresztą, jakkolwiek przypuściłoby się myśl, to prawdą pozostanie fakt, że miłość Najświętszego Serca była tak wielka, że nie dała Mu ani chwili spoczynku; skazała Go na wszystkie rodzaje męczarni i odebrała Mu życie. Taki oto jest ów nadmiar miłości, który wyjednał nam tyle łask. Ten nadmiar powinien w nas działać z potężną siłą, aż do pozbawienia nas życia. Bo i Serce Maryi przez nadmiar miłości zranione zostało. Również z miłości tyłu świętych swe życie oddało Bogu. Ach, oby przynajmniej w oddaniu i wyrzeczeniu, jakie czynimy z siebie samych Najświętszemu Sercu, wyraźnie było sformułowane pragnienie obumarcia z miłości do Niego.

Ofiara z naszego życia złożona Najświętszemu Sercu, po ofierze z naszego serca, będzie najbardziej przyjemna Jego miłości. Wykorzystajmy więc czas, o ile jest to tylko w naszej mocy – największą łaską jest umrzeć z miłości dla Niego.

Każdy chrześcijanin ma obowiązek wyobrazić sobie od czasu do czasu grozę śmierci. Śmierć zdolna jest przeniknąć nasze ciało bojaźnią sądów Bożych. My jednak nie powinniśmy poprzestawać na samej bojaźni. My tylko pragniemy jedne-

go: żyć miłością wobec Najświętszego Serca i umrzeć z miłości do Niego. Czy moglibyśmy jednak bardziej zaakceptować te pragnienia, uczynić je zdecydowanie wyraźnymi w pierwszy piątek każdego miesiąca, zwłaszcza zaś podczas Mszy św. czy Komunii św.?

Pan Jezus nie żąda od nas ofiary z życia na co dzień, lecz jedynie dobrowolnego i miłosnego ofiarowania uczynionego dla chwały Najświętszego Serca. Oby to Boskie Serce je przyjęło lub dopuściło je choć na chwilę, gdyż nie ma nic większego nad ofiarę z życia przez miłość: „oblatus est quia ipse voluit” (ofiarował się, bo sam chciał, Iz 53,7), a ofiara uświęci wówczas i ożywi naszą godzinę śmierci. Wtedy będziemy mogli zawołać za św. Małgorzatą Marią: „O, jak słodko jest umierać w Najświętszym Sercu Jezusowym”. To jest słodycz, której możemy i powinniśmy pragnąć.

Zauważmy, że nasz słodki Zbawiciel chciał umrzeć na krzyżu. Krzyż jest dla nas regułą przyjętą w duchu poświęcenia się Najświętszemu Sercu. Prośmy nieustannie o łaskę, abyśmy się nigdy nie oddalili i zakończyli nasze życie w zachowaniu reguły. To jest dla nas ostateczne wytrwanie.

Postanowienie. Oddaję się Najświętszemu Sercu Jezusa na życie i na śmierć. Chcę żyć jedynie dla Niego i według reguły określonej moim poświęceniem się Najświętszemu Sercu, ażebyś mógł powiedzieć za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Pragnę umrzeć z miłości do Serca Jezusowego, a nawet, o ile spodoba się to Panu Bogu, z nadmiaru tej miłości.

TAJEMNICA PIĄTA

Serce Jezusa
włócznieą przebite

ROZMYŚLANIE PIERWSZE
RANA NAJŚWIĘTSZEGO
SERCA JEZUSOWEGO

Kiedy św. Jan mówi o tym misterium, przybiera uroczysty ton, którym daje nam odczuć jego wagę: „Ad Jesum autem cum venissent, ut viderunt eum jam mortuum, non fregerunt eius crura, sed unum militum lancea latus eius aperuit, continuo exivit sanguis et aqua” (Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda!, J 19,33-34). Dostrzegamy w niej dwa główne zdarzenia: otwarcie czcigodnego Serca Jezusowego oraz wypływanie wody i krwi. Następnie ewangelista woła: „Et qui vidit, testimonium perhibuit, et verum est testimonium eius; et ille scit quia vera dicit ut et vos credatis” (Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli [Ja sam to zdarzenie widziałem i potwierdzam je, a świadectwo moje jest prawdziwe: ja wiem, że mówię prawdę, abyście i wy uwierzyli], J 19,35).

Dlaczego, święty apostołe, nie żądasz tego aktu wiary w odniesieniu do innych zdarzeń, które zdają się być znacznie ważniejsze, gdyż tworzą podstawy całej nauki Kościoła świętego? Ach, są one same w sobie dość oczywiste; wiary w sensie ścisłym żąda się dla rzeczy przekraczających ludzką inteligencję. Otwarcie Jezusowego Serca jest więc misterium misteriów,

fundamentem wszystkich innych, misterium miłości przewidywanej przez wcześniejsze wieki, ale nam dopiero całkowicie objawionej. Uczyńmy akt wiary i miłości; uwierzmy w bezmiar miłości, którą Bóg żywi ku nam w Najświętszym Sercu Jezusa.

Rozważmy więc na początku przebicie włócznią, przenosząc wypłynięcie krwi i wody na następne rozmyślanie.

I. Otwarcie Serca Jezusowego

Święci ojcowie zwracali uwagę na wyrażenie, którego używa św. Jan. Nie mówi bowiem, że bok Pana uderzono albo zraniono, lecz że został otwarty. Longin²⁵ – mówi Katarzyna Emmerich²⁶ – działał w poczuciu proroczym, z czego jed-

²⁵ Longin (Longin z Cezarei, Longinus) był żołnierzem rzymskim, który brał udział w ukrzyżowaniu Jezusa Chrystusa, przebijając włócznią Jego bok (por. J 19,34). W przekazach ewangelistów Longin jest utożsamiany z setnikiem (por. Mt 27,54; Mk 15,39; Łk 23,47), który uznał boskość Jezusa po Jego śmierci. Według hagiograficznej tradycji łacińskiej przebywał w Kapadocji po swoim nawróceniu, gdzie nawracał pogan, będąc świątobliwym mnichem. Torturowany za odmowę składania ofiar bóstwom pogańskim, poniósł śmierć męczeńską (por. R. Sawa, *Longin*, w: E. Ziemann (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2004, t. X, k. 1357).

²⁶ Katarzyna Emmerich urodziła się 8 IX 1774 roku w Flamschen (Niemcy), w ubogiej, wiejskiej rodzinie. W 1802 roku wstąpiła do zakonu augustianek w Dülmen. Po jego kasacie w 1811 roku zamieszkała u wdowy Roters, a następnie u piekarza i piwowara Umberga. Doświadczona ciężką chorobą oraz stygmatami, prowadziła działalność charytatywną. Jej stany mistyczne oraz wizje Jezusa Chrystusa i Matki Bożej spisał Klemens Brentano (1778-1842) w latach 1818-1824. Wydane także w języku polskim, ukazały się pt. *Bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa podług rozmyślań Anny Katarzyny Emmerick*,

nak nie mógł sobie zdawać sprawy. Ręka jego, wiedziona przez aniołów, ujęła włócznię, którą otworzył bok Zbawiciela.

Ale cóż oznacza to otwarcie? Św. Bernard²⁷, zbierając całą tradycję katolicką, powie: „Propterea vulnertum est, ut per vulnus visibile, vulnus amoris invisibile videamus” (Zranione zostało, abyśmy przez tę widzialną ranę poznali niewidzialną ranę Jego miłości).

Dla tego, kto zrozumie, co Duch Święty oświeca „czuwającemu” – jak wyraża się św. Augustyn – ten fakt jest otwierającą się bramą życia, objawieniem sekretu samego Boga. Zranione Serce Jezusa oznacza, że z miłości ku nam Jezus uczynił wszystko: żył wśród nas, umarł za nas i nadal żyje dla

zakonnicy augustianki klasztoru Agnetenberg w Dülmen (Warszawa 1844, 1924¹¹). Zmarła 9 II 1824 roku w Dülmen. Została beatyfikowana w 2004 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II (por. J. Zbiciak, *Emmerick Anna Katharina*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1983, t. IV, k. 950-951; E. Salmann, *Emmerick Anna Katarzyna* (1774-1824), w: *Leksykon mistyki*, Warszawa 2002, s. 73).

²⁷ Bernard z Clairvaux urodził się w 1090 roku w Fontaine-lès-Dijon (Francja). Nauki pobierał u kanoników regularnych w Châtillon-sur-Seine. Do zakonu cystersów wstąpił w 1112 roku w Cîteaux. W 1115 roku założył klasztor w Clairvaux, gdzie kładł nacisk na kontemplację. Był zaangażowany w życie religijne Kościoła. Będąc mistrzem życia mistycznego, opierał swoją teologię na nauczaniu św. Augustyna z Hippony oraz greckich ojców Kościoła. W duchowości kładł nacisk na miłość, stanowiącą istotę życia chrześcijańskiego oraz relacji z Bogiem. Zmarł 20 VIII 1153 roku w Clairvaux. W poczet świętych został zaliczony w 1174 roku przez papieża Aleksandra III, a papież Pius VIII w roku 1830 ogłosił go doktorem Kościoła (por. S. Kędziora, J. Misiurek, S. Kowalczyk, K. Kuźmak, *Bernard z Clairvaux*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1976, t. II, k. 301-306).

nas w niebie i w Najświętszej Eucharystii. Włócznia, na swój sposób, potwierdza to, co Zbawiciel mówił do Nikodema: „Sic Deus dilexit mundum ut Filium suum inigenitum daret” (Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, J 3,16). Bóg uczynił z Jezusa naszą własność. Wszystko do nas należy: Jego zasługi, misteria, życie, śmierć, a szczególnie miłość do tych – podejmuje św. Jan – których Pan Jezus ukochał aż do końca, czyli nieskończenie i bez miary.

Dlatego włócznia otwiera Jego fizyczne Serce, aby nam dać poznać duchową ranę Jego Serca i miłości, która była sprawczynią naszego zbawienia i Odkupienia. W chwili śmierci Zbawiciela tkanina zasłaniająca Święte Świętych rozdarła się, obwieszczając tę samą tajemnicę co i przebicie włócznią.

Jezus Chrystus jest Świątynią Boga, a Jego Serce jest Świętym Świętych, ołtarzem miłości, na którym dokonały się wszystkie misteria i wszystkie ofiary. Takie jest pierwsze znaczenie otwarcia czcigodnego Serca Jezusowego. To misterium przewyższa wszystkie inne, ponieważ zawiera je wszystkie w sobie. Jakaż byłaby obłacja Zbawiciela, Jego życie immolacji na krzyżu i sama śmierć, gdyby te dostojne misteria nie czerpały całej swej mocy i siły z Jego Serca! Czyż zdolne byłyby przywrócić chwałę Bożą znieważoną przez grzech, gdyby Zbawiciel był tylko zwykłym wynagrodzicielem sprawiedliwości Bożej? Cóż by nam wówczas wysłużył? Jakież otrzymalibyśmy łaski? Jakaż byłaby rola miłosierdzia Bożego względem nas, gdyby Najświętsze Serce z całą swą mocą nie zwróciło się ku naszej ludzkiej nędzy przez niewypowiedziane pragnienie całkowite-

go oddania się dla nas? Po rozważeniu tych cudów nie było racji, aby poprzestać na samym tylko wynagrodzeniu. Wynagrodzenie bowiem usuwa tę przeszkodę, którą położył grzech pomiędzy nami a miłością, lecz po usunięciu przeszkody miłość posuwa się znacznie dalej: wiąże ona serce człowieka, zalewa je swą łaską i ubóstwia. Miłość czyni nas uczestnikami natury Bożej (por. 2 P 1,4), jak mówi *Pismo Święte*.

W ten sposób Najświętsze Serce nas ukochało! Taki musi być przedmiot naszej wieczystej kontemplacji: „Videbunt in quem transfixerunt” (Będą patrzeć na Tego, którego przebili, J 19,37). I myśmy zranili tę miłość!

II. Mieszkanie w Sercu Jezusa

Niniejsze rozważania prowadzą nas do drugiego znaczenia tego misterium, które św. Bernard tak nam objaśnia: „In Corde Tuo, Domine, omnibus diebus vitae meae merear habitare, ut videre simul, ac facere tuam valeam voluntatem” (Obym przez całe moje życie mógł mieszkać w Twym Sercu, Panie, abym lepiej mógł poznać i wypełniać Twoją wolę); „Ad hoc enim perforatum est latus tuum ut nobis patescat introitus” (Po to Serce Twe otwarte zostało, abyśmy mogli do Niego wejść); „Ad hoc vulneratum est Cor tuum, ut in illo ut in Te, ab exterioribus perturbationibus absoluti, habitare possimus” (Serce Twe zostało zranione, abyśmy wolni od zewnętrznych udręczeń, mogli mieszkać w Nim i w Tobie).

Święty doktor wyraża tutaj w kilku słowach wielkie misterium zjednoczenia z Najświętszym Sercem i naszego miesz-

kania w Nim. Wszyscy będący w stanie łaski uświęcającej w sposób mniej lub bardziej doskonały realizują zjednoczenie z Najświętszym Sercem. Obejmuje ono kilka stopni, które można ująć następująco: pierwszy stopień zajmują ci, którzy unikają grzechów śmiertelnych lub splamiwszy nawet swą duszę, oczyszczają się w sakramencie pokuty; na drugim stopniu są chrześcijanie doskonalsi, którzy starają się unikać wszelkiego grzechu lekkiego, habitualnego; dusze będące na trzecim stopniu dążą żarliwie do doskonałości i to przede wszystkim przez praktykowanie rad ewangelicznych, głównie zaś przez zachowanie trzech ślubów zakonnych; stopień czwarty, jeszcze wyższy i rzadszy, polega na immolacji Panu Bogu i Najświętszemu Sercu bezpośrednio w charakterze żertwy pokutnej dla złagodzenia Boskiej sprawiedliwości. Na wszystkich tych stopniach Serce Jezusowe działa w nas w sposób mniej lub bardziej wyraźny. Łatwo jednak zauważyć, że nasze zjednoczenie z Nim nie jest wtedy całkowite. Najdoskonalsze zjednoczenie dokonuje się przez habitualne życie miłością dla miłości Najświętszego Serca Jezusowego.

Ta miłość pociąga za sobą i inne cnoty, którymi powinniśmy się radować i pocieszać naszego Boskiego Przyjaciela.

III. Łaska Najświętszego Serca

Łaska nabożeństwa do Najświętszego Serca wyraźnie ułatwia życie miłością. Św. Bernard wyraził to słowami: „Serce Twoje zostało zranione, abyśmy wolni od zewnętrznych udręczeń, mogli w Nim mieszkać”.

Objawiając nam swoje Serce w Paray-le-Monial, nasz Pan, jeśli tak można powiedzieć, jeszcze szerzej Je nam otworzył. Serce to jest otwarte dla wszystkich poprzez liczne, przyjęte w Kościele przejawy tego nabożeństwa.

Są to czasy przepowiedziane przez proroka Zachariasza: „Videbunt in quem transfixerunt!” (Będą patrzeć na Tego, którego przebili, J 19,37). „Dusze oglądać będą ranę, którą zadały, i wzruszać się będą jej widokiem”.

Jest to wyrazem wzrostu ogólnej wiary w dobroć Chrystusa. Znamy – mówi św. Jan – miłość Boga ku nam i wierzymy w nią – „Cognovimus et credidimus caritati quam habet Deus in nobis” (Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam, 1 J 4,16). Wszyscy przyjaciele Najświętszego Serca mogą to powtórzyć: wierzymy w miłość Boga do nas i nieustannie rozpamiętujemy jej symbol – Boskie Serce Jezusa. Nasza wiara jest żywa i skuteczna, ona wznieca w nas życie miłości Boskiego Mistrza.

Postanowienie. O mój Jezu, wierzę w Twoją miłość i pragnę nią żyć. Pragnę wszystko czynić dla Niej, Tobie służyć, Ciebie zadowalać i wysławiać. Ty chciałeś, żeby otwarto Twój bok, ażebym ja mógł odczytać z tej rany lekcję miłości, abym znalazł w niej miejsce schronienia i zawsze mógł ożywiać swe serce uczuciami miłości Twojego Serca.

ROZMYŚLANIE DRUGIE

DLACZEGO PAN JEZUS CHCIAŁ,
ABY JEGO BOK OTWARTO
DOPIERO PO ŚMIERCI?

Pan Jezus powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Oddał swe życie i „wykonało się” (J 19,30). Wydaje się, że już nic nie można dodać do Jego śmierci, do tego aktu najwyższej miłości ku nam. Ale gdzie tam! Jego miłość znalazła sobie sposób, ażeby przebrać miarę, właśnie przez otwarcie nam swego Serca po śmierci.

I. Nadmiar miłości

Zbawiciel objawił ten sekret jednemu z ziemskich serafimów, mianowicie: św. Katarzynie ze Sieny²⁸. Pewnego dnia, kie-

²⁸ Katarzyna Sienieńska (ze Sieny) [wł. Caterina Benincasa] urodziła się 25 III 1347 roku w Sienie, w rodzinie mieszczańskiej. W 1363 roku wstąpiła do Trzeciego Zakonu św. Dominika. Odznaczała się nieprzeciętną inteligencją oraz charyzmatem apostołskim. Przyczyniła się do powrotu papieża z Awinionu do Rzymu. Otrzymała dar stygmatów niewidocznych. Napisała *Dialogi o Bożej Opatrzności*, a także liczne listy do papieży, biskupów, monarchów i wpływowych ludzi świeckich. Zmarła 29 IV 1380 roku w Rzymie. Kanonizował ją papież Pius II w 1461 roku. W 1970 roku papież Paweł VI ogłosił ją doktorem Kościoła, a papież Jan Paweł II w 1999 roku współpatronką Europy (por. A.M. Marinelli, J. Duchniewski, *Katarzyna ze Sieny*, w: B. Migut (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2000, t. VIII, k. 993-1002).

dy ze łzami w oczach wpatrywała się w obraz Ukrzyżowanego, ośmieliła się skierować do Pana Jezusa takie pytanie: „Najsłodszy Baranku bez winy, byłeś nieżywy, gdy otwarto Twój bok, dlaczego więc chciałeś, aby w ten sposób uderzono i otwarto Twoje Serce”. Wówczas Bóg Ojciec taką dał odpowiedź miłującą Jego ukrzyżowanego Syna zakonnicy: „Jego pragnienie zbawienia rodzaju ludzkiego było nieskończone, a Jego ciało tylko w pewnej mierze mogło znieść bolesti i męczarnie; co więc było skończone, nie mogło wyrazić miłości nieskończonej, którą was kochał! Chciał, dopuszczając do otwarcia swego boku, abyście oglądali sekret Jego Serca. Chciał wam dać do zrozumienia, że was bardziej kocha niż to swoją śmiercią mógł okazać”.

O najłaskawszy Zbawicielu, trudno sobie wyobrazić, żeby znalazł się człowiek tak kochający, żeby oddał więcej niż życie za przyjaciół swoich, a tymczasem Ty po śmierci chciałeś oddać jeszcze swoje Serce. Chciałeś Je otworzyć na dowód Twej miłości. Chciałeś wysączyć z Niego ostatnią kroplę swej krwi.

Tą drogę wskazał Pan Jezus, aby po nabożeństwie do Jego Serca następowało nabożeństwo do Jego śmierci, do ukrzyżowania i do krzyża świętego. Zapowiedział i przygotował też ła-ski na czas odpowiedni.

II. Oddani świadkowie

Iluż przyjaciół pozostało na Kalwarii w chwili, gdy Longin otworzył bok Jezusa? Podczas gdy składał wobec świata największy dowód miłości, któż Mu towarzyszył, aby ofiarować

się wraz z Nim w charakterze żertwy miłości? Pozostała tylko mała garstka oddanych i uprzywilejowanych przyjaciół: Maryja – Jego Matka, siostra Jego Matki – Maria Kleofasowa, Maria Magdalena i uczeń, którego miłował Jezus (por. J 19,25-26). Im to właśnie przypadły w udziale pierwsze łaski Najświętszego Serca. Ono uczyniło ze swych uprzywilejowanych żertwy miłości.

Doznali oni tak wielkiego bólu na widok włóczy przyszywanej Serce umiłowanego Jezusa, że On poczytał im to cierpienie jako męczeństwo. Maryja, Królowa męczenników, nie doznała innego ciosu miecza nad wspomniany wyżej. Św. Jan, umiłowany uczeń, nie przelał swej krwi, jak inni apostołowie, a mimo to został męczennikiem miłości na Kalwarii. Św. Maria Magdalena otrzymała tę samą łaskę, przeżyła i umarła w miłości Zbawiciela, znosząc jedynie męczeństwo Kalwarii.

III. Serce dla Serca

„A ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32) – powiedział Pan Jezus, gdy mówił o swym zbawczym krzyżu.

Tak, o Panie, Twój krzyż na przestrzeni wieków wszystkich pociągał ku Tobie. Lecz dziś szczególnie nas urzeka Twój otwarty bok. Objawienie się Twojego Serca sprowadza ożywienie na nasze serca i pociąga je do nienasyconej miłości ku Tobie.

Serce dla Serca: pragniemy Ci się oddać bez zastrzeżeń, tak jak Ty oddałeś nam siebie samego. Niektórzy święci, dla sil-

niejszego podkreślenia Twego władztwa nad ich sercami, wyryli Twoje święte imię na swej piersi.

Pewnego dnia, gdy bł. Henryk Suzo²⁹ to wykonał, Pan Jezus odezwał się do niego życzliwie tymi słowami: „Do tego nauczyć się jeszcze kryć w moim otwartym boku i w ranie, którą memu Sercu zadała miłość! Przyozdobię cię za to w purpurę mojej krwi. Zwiążę się z tobą nierozzerwalnym węzłem, a duch mój wieczystą unią zjednoczy się z twoim duchem!”. O Boski mój Mistrzu, ja nie spocznę dopóki mnie nie dopuścisz do swego Najświętszego Serca.

Postanowienie. O Jezu, Ty oddałeś dla mnie więcej niż życie! Odtąd pragnę Ci oddać przynajmniej całe moje serce, wszystkie słowa i uczynki. Poświęcam się Tobie całkowicie, chcę żyć jedynie dla Twojej miłości.

²⁹ Henryk Suzo urodził się 21 III 1295 roku w Konstancji lub Überlingen. Do dominikanów wstąpił w 1349 roku w Konstancji. Studiował w Kolonii. W zakonie pełnił liczne funkcje, między innymi lektora i kaznodziei wędrownego. Był autorem dzieł z zakresu teologii, duchowości i mistyki. Akcentował w nich znaczenie zjednoczenia z Bogiem przez wyrzeczenie się samego siebie, zdanie się na Boga i bezwzględne posłuszeństwo. W propagowanym przez siebie chrystocentryzmie stawiał w centrum krzyż Chrystusa, a także nabożeństwo do Męki Pańskiej. Zmarł 25 I 1366 roku w Ulm (por. M. Zahajkiewicz, *Henryk Suzo*, w: J. Walkusz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1993, t. VI, k. 688-689).

ROZMYŚLANIE TRZECIE

KREW I WODA SERCA JEZUSOWEGO

Drugą część tego wielkiego misterium stanowi wypłynięcie krwi i wody z Bożego Serca otwartego włócznią. Wszyscy ojcowie Kościoła głoszą, że to wypłynięcie krwi i wody z Bożego Serca było obrazem ustanowienia Kościoła świętego. Ono nam również ukazuje, jak to Pan nasz łączy widzialne znaki z nadprzyrodzonym działaniem, a w ten sposób usprawiedliwia naszą zmysłową miłość do Jego Najświętszego Serca.

I. Kościół święty wyszedł z Serca Jezusowego

Rozważmy poniższy tekst św. Bonawentury³⁰: „W celu wyprowadzenia Kościoła z piersi śpiącego już Chrystusa Opatrzność Boża chciała, aby żołnierz otworzył tę pierś włócznią i aby płynąca z otwartego boku krew i woda były ceną naszego

³⁰ Bonawentura [wł. Giovanni Fidanza] urodził się około 1217 roku w Bagnoregio (Włochy). W latach 1236-1242 studiował sztuki wyzwolone w Paryżu, gdzie w 1243 roku wstąpił do zakonu franciszkanów, a w latach 1243-1248 kontynuował studia z teologii w Hales. W latach 1257-1274 był generałem zakonu. W 1273 roku papież Grzegorz X mianował go biskupem i kardynałem Albano. Ze względu na prowadzoną działalność naukową i piśmienniczą jest uznawany za jedną z najważniejszych postaci średniowiecznej scholastyki. Zmarł 15 VII 1274 roku w Lyonie. Jest doktorem Kościoła (por. E. Zieliński, *Bonawentura*, w: R. Łukaszuk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1976, t. II, k. 780-785).

zbawienia. W ten sposób – dodaje święty – z tajemniczego źródła Jezusowego Serca wypłynęły z wielką siłą sakramenty święte, aby nam dać swą łaskę; Chrystus zaś stał się dla nas źródłem przyszłych wód tryskających na żywot wieczny”.

Św. Jan Chryzostom³¹ mówi również: „Non casu et simpliciter hic fontes scaturierunt sed quoniam ex ambabus Ecclesia constituta est” (Nie dziełem przypadku, lecz Boskiego misterium jest fakt, że z Jezusowego Serca wytrysnęły krew i woda, aby uformować Kościół święty).

Ewa wyszła z boku Adama w czasie jego ekstatycznego snu. A pierwszy człowiek na jej widok zawołał: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2,23). Kościół – córka i oblubienica Chrystusa podobnie wyszedł z Jego Serca w czasie Jego mistycznego snu na krzyżu.

W istocie tylko miłość Boskiego Serca stworzyła plan tego Kościoła, swej niebieskiej oblubienicy, i powierzyła mu troskę o dalsze prowadzenie Jego ziemskiego posłannictwa. Boskie Serce, czyli niewysłowiona miłość, wysłużyło Kościołowi

³¹ Jan Chryzostom urodził się około 350 roku w Antiochii. Studiował filozofię i retorykę, a po przyjęciu chrztu w 369 roku studiował *Pismo Święte*. Przez kilka lat prowadził życie pustelnicze. W 386 roku przyjął święcenia kapłańskie, zaś w 397 roku został patriarchą Konstantynopola. Prowadził skromny styl życia. Zakładał szpitale i hospicja dla ubogich, zreformował życie zakonne oraz Kościół w Konstantynopolu. Był cenionym kaznodzieją i mówcą (stąd jego przydomek Złotousty). Został pokaźną liczbę pism: homilii, mów, traktatów teologicznych oraz listów. Zmarł 14 IX 407 roku w Comana Pontica (por. F. Drączkowski, *Jan Chryzostom*, w: J. Duchniewski (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1997, t. VII, k. 766-769).

wszystkie potrzebne mu łaski, by je następnie rozdzielał za pomocą sakramentów, których jest jedynym i prawowitym szafarzem.

Ale i materialne Serce naszego Pana przyczyniło się również do utworzenia Kościoła dzięki niezbędnemu współdziałaniu z duchowym Sercem Jezusowym, stanowiącym jego konieczny organ. Konieczny dla krwi, której jest źródłem i jakby fontanną; krwi, którą wytworzyło po to, aby ją Zbawiciel wylał całkowicie dla naszego Odkupienia i aby tym wysłużyć narodziny Kościoła.

Nie na próżno więc to niebiańskie nabożeństwo do Najświętszego Serca jednoczy w jednej i tej samej miłości Serce duchowe i Serce materialne Jezusa.

Nasz Pan, odkrywając św. Małgorzacie Marii swe Serce, zupełnie słusznie powiedział do niej: „Oto Serce, które ludzi tak bardzo umiłowało”, obejmując tą samą nazwą zarówno miłość ku nam, jak i organ tej miłości.

Wyprowadzając Kościół ze swego Serca, jak Bóg wywiódł Ewę z boku Adama, Pan Jezus daje poznać, że oczekuje od swego Kościoła, czyli od nas samych, prawdziwej i czulej miłości, miłości oblubienicy.

Zauważmy powtórnie, że woda i krew przedstawiają sakramenty święte; woda symbolizuje sakramenty oczyszczające: chrzest, pokutę, ostatnie namaszczenie; krew zaś symbolizuje sakramenty ożywiające: Eucharystię, bierzmowanie, kapłaństwo i nawet małżeństwo. Te różne sakramenty są rzeką żywota, która wypływa z Serca Baranka – jak mówi św. Jan –

„Et ostendit mihi fluvium aquae vitae, splendidum tamquam crystallum, procedentem de Sede Dei et Agni” (I ukazał mi rzekę wody życia, lśniąca jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka, Ap 22,1). Rzeka ta użyźnia dusze i sprawia, że wydają one rozkoszne owoce.

Boskie sakramenty są na wzór Najświętszego Serca Jezusowego, które zasłania się zmysłowymi znakami, ażeby nam przynieść swoją miłość i swoje miłosierdzie.

II. Pan Jezus znalazł upodobanie w widzialnych dowodach miłości

Chrystus Pan połączył znaki widzialne ze swą łaską, podobnie jak zjednoczył materialne i widzialne Serce ze swą Boską miłością. Przybrał naszą naturę – taką jaka ona jest – wraz z jej pełnym ludzkim życiem. Również i prawdziwe nabożeństwo do Serca Jezusowego nie powinno wykluczać zmysłowej miłości ku naszemu Panu.

Ci, którzy sprowadzają fizyczne Serce Jezusa do czystego tylko symbolu czy do prostego obrazu miłości ku nam, ci – powiadam – myślą się, a odwracając samą myśl od Zbawiciela, wpadają w niebezpieczeństwo wymyślenia sobie nabożeństwa do Najświętszego Serca, idealnego, mało racjonalnego, z którego usunięto wszystkie delikatne i tkliwe uczucia. W ten sposób pod pozorem cnoty pozbawiają Zbawiciela tego wybornego kwiatu, który chciał zerwać na naszej ziemi, mianowicie: naszej zmysłowej miłości. Nie zauważają, że diabeł zawładnął dzisiaj uczuciami większej części ludzi, że zimne rozumowanie

do niczego nie prowadzi; a to On, który stworzył ludzkie serce, zna również sposób zawładnięcia tym sercem.

Ale powiesz: uczucie to dla Niego takie wielkie nic! To fałszywy pogląd; uczucie nie jest miłością, chociaż z nią jest głęboko związane. Kiedy to, co zmienne, staje się nadnaturalne, jak to się dzieje w dobrze pojętym nabożeństwie do Najświętszego Serca, jakże niezmierne owoce może wydać! To prawda, że miłość do Bożego Serca nie zawsze strzeże od roztargnień i oschłości, ale zwyczaj wznoszenia się do tego Boskiego Serca poprzez pobożne i delikatne wzruszenia i uczucia pozostanie zawsze i może wzniecić najmniejszą nawet iskierkę.

Tak pojęte nabożeństwo do Najświętszego Serca – powiadają niektórzy – dobre jest jedynie dla kobiet i dzieci. Ci, którzy podtrzymują tę opinię, dowodzą tylko, że są z liczby tych mędrców i roztropnisiów, przed którymi mądrość Boża kryje swe sekrety.

Trzeba zauważyć, że nabożeństwo do Najświętszego Serca strzeże od tego błędnego sentymentalizmu, całkiem urojonego i cielesnego, wydającego dziś tak wielką liczbę ofiar i przeciwstawiającego się prawdziwemu uczuciu, które płynie z serca uszlachetnionego zdrową i nadprzyrodzoną ideą.

Wreszcie, czy ośmieliłby się ktoś zwalczać zdrową miłość dziecka do swego ojca i miłość matki do swych dzieci pod pozorem, że taka miłość oparta jest przede wszystkim na uczuciu? Przecież to jest wszystko, co mamy najczulszego i najmocniejszego zarazem. Więc dlaczego chcielibyśmy pozbawić miłości synowskiej, pełnej wzruszenia, wdzięcznej, jednym słowem

uczuciowej, Tego, który nas ukochał bardziej niż matka, bardziej niż oblubieniec i bardziej niż przyjaciel?

III. Woda i krew symbolizują łaski nabożeństwa do Najświętszego Serca

Na koniec woda i krew, które wypłynęły z Boskiego Serca Jezusa, przedstawiają pokornego czciciela Bożego Serca, który jest biało-czerwony, jak Umiłowany. Biały przez czystość i prostotę, która go zdobi; czerwony przez żarliwą miłość, która płonie ku Najświętszemu Sercu. Fragment *Apokalipsy* opiewający chwałę męczenników jaśnieje szczególnym światłem w odniesieniu do czcicieli Najświętszego Serca, do Jego męczenników miłości oraz do radości dających im już w tym życiu przedsmak nieba. „A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: «Ci przyodziani w białe szaty, kim są i skąd przybyli?». I powiedziałem do niego: «Panie, Ty wiesz». I rzekł do mnie: «To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili»” (Ap 7,13-14). Ci, którzy odziani są bielą – mówi *Apokalipsa* – przychodzą z wielkiego ucisku, mianowicie: z tego brudnego, przeklętego świata. Przeszli, nie płamiąc się albo przynajmniej daleko odrzucając błoto i ciężar. Ich suknia błyszcząca bielą i czystością jest ich miłością i dziełami miłości, owocem krwi i wody, które wypłynęły z Serca Baranka; stoją przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi (por. Ap 7,15). Są oni jak baranki przed tronem Boga, tronem Jego miłości, tronem Jego czcigodnego Ser-

ca – dzięki życiu miłości i ćwiczeniu się w kontemplacji. „Non esurient, neque sitient amplius, nec Cadet super illos, neque ullus aestus” (Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, Ap 7,16). Już w tym życiu, w pewnej mierze, cieszyć się będą radościami raju. Miłość Najświętszego Serca uczyni ich nieczułymi na opłakiwania godne cierpienia tego świata. Będą mieć tylko jedno pragnienie i jeden głód: kochać Najświętsze Serce coraz więcej, a nieszczęścia wynikające z nieujarzmionych pragnień nie zatopią ich.

„Quoniam agnus qui in medio throni est reget illos et deducet eos ad vitae fontes aquarum, et absterget Deus omnem lacrymam ab oculis eorum” (bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu, Ap 7,17). Najśłodszy Baranek, Jezus Chrystus, sam będzie pasterzem i ojcem tych delikatnych baranków. Pociągnie ich i poprowadzi przez swą miłość i poić ich będzie z niewyczerpanych źródeł swego Najświętszego Serca. Czyciele Serca Jezusa czerpać będą z tego źródła bardziej bezpośrednio niż męczennicy. To Serce zada sobie trud, by ich pocieszyć już w tym życiu i obetrzeć ich łzy, zwłaszcza te wylane z miłości do Niego i z powodu współczucia doświadczanego na widok cierpienia, które Ono odczuwa na skutek niewdzięczności dusz. Najświętsze Serce pocieszy ich i znajdzie w nich upodobanie, bo właśnie ich troską i posłannictwem będzie wyrwanie bolesnych cierni przeszywających to delikatne Serce.

Postanowienie. O dobry mój Mistrzu, prowadź mnie do żywych źródeł łaski, do swego czcigodnego Serca, bym tam, przez kontemplację i sakramenty święte, zaczerpnął większej i trwalszej miłości ku Tobie. Abym tą drogą doszedł do pocieszenia Twego Boskiego Serca, zapomnianego i znieważonego.

ROZMYŚLANIE CZWARTE

ŻYCIE MIŁOŚCI WEDŁUG ŚW. JANA

Jan napisał: „Timor non est in caritate, sed perfecta caritas foras mittit timorem” (W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości. My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował, 1 J 4,18-19).

I. Miłość to przyjaźń człowieka z Bogiem

Aby dobrze zrozumieć to, co mówi umiłowany apostoł, trzeba pamiętać o zasadzie pozostawionej przez św. Tomasza: istota miłości polega na wewnętrznej przyjaźni, która zachodzi pomiędzy Bogiem a człowiekiem. „Caritas est amititia hominis ad Deum” (Miłość jest przyjaźnią człowieka z Bogiem). Przyjaźń, która przewyższa przyjaźń ojca względem syna, przyjaciela względem przyjaciela i oblubieńca względem oblubienicy; przyjaźń niewypowiedziana, w którą trudno uwierzyć, gdyby *Pismo Święte* i święci doktorzy nam jej nie poświadczyli.

Zanim pójdziemy dalej, nie omieszkajmy zauważyć, że akt miłości jest czymś czysto wewnętrznym. To pęd duszy do Boga, to delikatny pocałunek najczulszego z ojców – On sam może go wzbudzić przez nadprzyrodzoną moc swej łaski. Bo człowiek nie ma niczego, czym mógłby sobie zasłużyć na tę relację z Bogiem.

Ćwiczenie się w miłości, tak bardzo porywające św. Tomasza, zostało mocno zdewaluowane przez rygorystyczne tendencje dwóch ostatnich wieków. Fałszywi doktorzy czynili je prawie niemożliwym, władczo się go domagając. Inni, posłuszni pewnego rodzaju pelagianizmowi³², nieraz nawet w dobrej intencji, ignorując zresztą naukę doktora anielskiego [św. Tomasz z Akwinu], w fakcie aktów miłości widzieli akty czysto zewnętrzne. Ograniczali je oni do czystego zachowania przykazań i obowiązków, nie zwracając uwagi, że pierwsze przykazanie jest zgoła różne od innych i że dla zachowania prawa Bożego w całej rozciągłości człowiek potrzebuje nadzwyczajnej i nadprzyrodzonej pomocy, którą mu może dać sama miłość. To tak – powiada św. Alfons³³ – jakby się chciało zmusić ptaka do latania, podciawszy mu uprzednio skrzydła.

³² Pelagianizm – herezja zapoczątkowana w nurcie starożytnej teologii chrześcijańskiej. Jej inicjatorem był Pelagiusz (360-435), kwestionujący dziedziczność grzechu pierworodnego, potrzebę łaski Bożej do zbawienia oraz niczym nieograniczone istnienie w człowieku wolnej woli (por. R.M. Leszczyński, *Pelagianizm*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2011, t. XV, k. 238-239).

³³ Alfons Maria Liguori urodził się 27 IX 1696 roku w Marianelli koło Neapolu, w rodzinie szlacheckiej. W 1713 roku uzyskał doktorat obojga

Akt miłości jest aktem miłości ludzkiej, jaki zazwyczaj czynimy; jest aktem serca wyniesionym przez łaskę do porządku nadprzyrodzonego, a przedmiotem jego jest Bóg, który na niego odpowiada. Oto dlaczego nam jest potrzebna i konieczna nadnaturalna pomoc. Również i to jest prawdą, że akt miłości doskonałej jest niemożliwy do osiągnięcia dla samej ludzkiej natury, a bardzo łatwy dzięki pomocy łaski, gdyż sam Bóg nas do tego skłania całą mocą Ducha.

praw i został adwokatem. W 1723 roku wstąpił do seminarium duchownego, a w 1726 roku przyjął święcenia kapłańskie. Prowadził działalność misyjną wśród najbiedniejszych mieszkańców Neapolu. W 1731 roku założył zakon kontemplacyjny redemptorystek, zaś w 1732 roku zgromadzenie redemptorystów w celu pracy misyjnej w Królestwie Neapolitańskim i Państwie Kościelnym. W 1762 roku przyjął święcenia biskupie z rąk papieża Klemensa XIII i został ordynariuszem w diecezji Sant'Agata de'Goti. Wyniszczony latami życia w niezdrowym klimacie oraz surowych umartwień (ograniczał pożywienie, nosił włosiennicę, kilka szkaplerzy – dwa z nich wymienia z nazwy: szkaplerz karmelitański i szkaplerz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny), zrezygnował z kierowania diecezją oraz zrzekł się godności biskupiej. Na gruncie teologii moralnej zajmował stanowisko pośrednie między laksyzmem a rygoryzmem, które zostało określone terminem „ekwiprobabilizm”. Szerzył kult Najświętszego Serca Jezusowego, Najświętszego Sakramentu oraz Męki Pańskiej. Zmarł 1 VIII 1787 roku w Pagani koło Neapolu. W 1816 roku został beatyfikowany, w 1839 roku kanonizowany. W 1871 roku ogłoszono go doktorem Kościoła, a w 1950 roku ustanowiono patronem moralistów i spowiedników (por. S. Witek, *Alfons Maria de Liguori*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 358-359).

II. Pośrednikiem w tej przyjaźni jest Serce Jezusowe

W jakież więc sposób Pan Bóg wchodzi z nami w tę wewnętrzną zażyłość przez miłość? Dokonuje się to przez Najświętsze Serce Jezusowe, które jest pośrednikiem tej miłości i przyjaźni. Ta miłość zaś kocha w nas Serce Jezusa właśnie, bo my do niego należymy. Z Niego również przychodzi Duch Święty i wydobywa z naszej biednej duszy te niewymowne westchnienia, w których nazywamy Boga naszym Ojcem; to właśnie tym poufałym wyrażeniem posługuje się św. Paweł: „Abba, Ojcze” (Rz 8,15).

Jednym słowem, Serce Jezusowe kocha również za nas. Jest Ono równocześnie organem miłości Boga ku nam i organem naszej miłości ku Bogu; Ono jest w nas, a my w Nim: „Per ipsum, et cum ipso, et in ipso” (Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie – kanon Mszy św.). Właśnie dzięki Sercu Jezusowemu może zaistnieć ta przedziwna zażyłość między Bogiem a nami, czyli między biednymi stworzeniami i naszym Stwórcą, naszym Bogiem, który staje się naszym Ojcem i Przyjacielem. To również Najświętszemu Sercu Jezusowemu zawdzięczamy synowskie i przyjacielskie obcowanie z wielkim i tak potężnym Bogiem, królującym nad nami! O, jak piękne są te prawdy, jak przedziwne, lecz zarazem tak mało znane!

Ażeby głębsza była owa łączność, zwróćmy po prostu wszystkie nasze akty miłości nie bezpośrednio do Ojca, lecz do Serca Bożego. Przyczyna leży w tym, że Pan Jezus jest naszym Bratem, Przyjacielem i Oblubieńcem; mniej będzie obawy w naszych aktach miłości, gdy zwracać się będziemy wprost do

Bożego Serca. Tym bardziej że to Serce jest Sercem ludzkim, a równocześnie i Sercem Boga. Konsekwentnie, każdy akt miłości, który jest kierowany do Najświętszego Serca Jezusowego, zwraca się też do Boga. Z drugiej strony Najświętsze Serce odnosi do Boga Ojca wszystko, cokolwiek Mu ofiarujemy, w sposób nieskończenie godniejszy Jego Boskiego Majestatu.

III. W jaki sposób miłość wyklucza bojaźń

„Timor non est in caritate, sed perfecta caritas foras mittit timorem” (W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, 1 J 4,18). Miłość doskonała wyklucza bojaźń, która niepokoi serce i przeszkadza rozwojowi zażyłości.

Jedynie wielka, bezwzględna i głęboka ufność może zrodzić akt miłości bezwarunkowo doskonałej: „In hoc perfecta est caritas Dei nobiscum, ut fiduciam habeamus in die iudicii” (Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, że mamy pełną ufność na dzień sądu, 1 J 4,17). A cóż może przeszkodzić tej ufności? Mówi nam o tym św. Jan: „Carissimi, si cor nostrum non reprehenderit nos, fiduciam habeamus ad Deum” (Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga, 1 J 3,21). Grzechy i niedoskonałości – oto główny powód naszej bojaźni, która nie pozwala na zażyłość między Bogiem a nami.

Na pierwszym stopniu miłości grzesznik podnosi się przez żal i pod działaniem Ducha Świętego obrzydza sobie swoje grzechy, gdyż one zasmucają Najświętsze Serce Jezusa. Ten akt w jednej chwili gładzi wszystkie popełnione winy jeszcze przed ich wyznaniem pod warunkiem, że mamy intencję uczynić to

wyznanie. Ten jednak stopień, pomimo swej wzniosłości, nie usuwa całkowicie bojaźni, która wynika z obowiązku walki ze złymi skłonnościami, z trwogi podsycanej przez gwałtowność pokus.

Kolejne stopnie różnią się między sobą, zdążając do niekończoności. Nasz Pan wychowuje nas w swej niewysłowionej dobroci, daje obecnie nam wspaniały środek: nabożeństwo do swego Najświętszego Serca. „Nos ergo diligamus Deum, quia prior ipse dilexit nos” (My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam nas pierwszy umiłował, 1 J 4,19). Kochajmy Tego, który nam pierwszy objawia swoją miłość. Serce Jezusa, pałające miłością do nas i otwarte na nasze przyjęcie, stawia przed duszami wzruszający, czuły i potężny obraz swej miłości; w jego świetle znika wszelka bojaźń, z wyjątkiem bojaźni synowskiej, która jest darem Ducha Świętego; można ją nazwać specjalnością miłości. Jak więc ustrzec się niebezpieczeństwa, na które naraża nas słabość ludzkiej natury w obliczu tego Serca? „Videbunt in quem transfixerunt” (Będą patrzeć na Tego, którego przebili, Za 12,10).

Jednakże nie należy przypisywać tej cudownej działalności jedynie ogólnemu objawieniu się Najświętszego Serca Jezusowego ludziom. Jest w tym coś znacznie więcej. Najłaskawszy Jezus objawia swe Serce w sposób specjalny przez swoją łaskę; czyni to każdej duszy, którą wzywa do oddania miłosnej czci swemu Boskiemu Sercu: „Qui diligit me, dilegetur a Patre meo, et ego diligam eum, et manifestabo ei meipsum” (Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja

będę go miłował i objawię mu siebie, J 14,21). Tym zaś, którzy przychodzą ze świata po życiu świeckim i niekiedy zbrodniczym, Najświętsze Serce objawia się w ten sposób, że napęłnia ich dusze gorzkim żalem za dotychczasowy brak miłości, zapomnienie i obrazę. W ślad za tym opuszczeniem idzie gorące pragnienie kochania tego Boskiego Serca. Jest to płomień, który pożera nasze serca, a zarazem wypala to, co słusznie może nas natchnąć bojaźnią w wewnętrznej zażyłości z Bogiem przez nasze namiętności i ich nieszczęsne owoce: grzechy i niedoskonałości. Jeśli jeszcze zdarzają się jakieś błędy w tym okresie formacji, Boże Serce naprawia je bądź to pobłażliwą surowością, bądź to miłością, ale nigdy nas nie opuszcza. I tak pragnienie kończy się zniknięciem bojaźni, bo też Najświętsze Serce da nam pewność, że Ono samo sprawuje dzieło naszego zbawienia pod warunkiem, że Mu się wspaniałomyślnie oddamy.

Na zakończenie zaznaczmy, że ta potężna miłość rodzi wszystkie cnoty. Nasza nieufność względem siebie, dla zdobycia tym większej ufności względem Serca Bożego, jest pokorą, cnotą tak rzadką i zapomnianą, że większość ludzi zadowala się tylko zewnętrznymi praktykami. Posłuszeństwo i ubóstwo są jedynie owocami bezwzględnego oddania się temu Boskiemu Sercu z wielkiej miłości, którą mamy ku Niemu. Tym łatwiej więc będzie nam – jak mówił Pan Jezus do św. Małgorzaty Marii – ograniczyć się do jedności w pragnieniu, by tym sposobem zdobyć pozostałą resztę.

Postanowienie. Tak, Panie, razem z Twoją służebnicą św. Małgorzatą Marią chcę mieć odtąd jedno jedyne usilne pragnienie, by Ciebie kochać i służyć Ci z miłości.

ROZMYŚLANIE PIĄTE

KOCHAĆ W CIERPIENIU

Kochać w cierpieniu to pełnia mądrości duszy, która pragnie się upodobnić do Chrystusa. Cóż zdziałał Pan Jezus na ziemi podczas trzydziestu trzech lat swego życia? Umiłował nas i cierpiał za nas. To rdzeń wszystkich Jego zasad. Dla nas i dla naszego zbawienia Syn Boży zstąpił z nieba, żył, cierpiał i umarł, pałając miłością.

„Starajmy się jedynie – mawiała święta – kochać i cierpieć z miłości do Tego, który tak bardzo umiłował krzyż z miłości ku nam, że chciał umrzeć w jego ramionach. Kiedy i my zdobędziemy tę doskonałą umiejętność, będziemy umieli wszystko wykonać, czego Bóg zapragnie”.

I. Kochać w cierpieniu, aby się upodobnić do Najświętszego Serca

„Nic nie łączy nas tak bardzo z Najświętszym Sercem Jezusowym – mawiała św. Małgorzata Maria – jak krzyż, który jest najcenniejszym zapewnieniem o Jego miłości”.

„O, gdybyście wiedziały – mówiła – jak Pan mój nagli mnie, bym Go kochała miłością jednomyślną z Jego życiem cierpienia! Największym dobrem, którego powinniśmy sobie życzyć, jest to, byśmy byli jednomyślni sercem z cierpiącym Jezusem”.

„Za odrobinę miłości, którą Mu przynosimy, więcej się cierpi wśród słodyczy przy boku Tego, który z miłości ku nam obciążył się samą tylko wzgardą i cierpieniami, niż w wypadku, gdy jesteśmy jednomyślni z Nim. Jeśli nam tego brak – powiedzmy, że nie Jego, ale raczej siebie samych kochamy, bo czysta miłość nie może ścierpieć czegoś, co przeciwne jest Umiłowanemu, i nie spocznie, dopóki nie upodobni oblubienicy do jej umiłowanego – to nigdy nie dojdzie do zjednoczenia, które może się dokonać na drodze wzajemnej jednomyślności”.

Czyż nie jest życzeniem wszystkich dusz urzeczonych miłością, by się upodobnić do Jezusa i poślubić Go? Przecież jest On Królem. Trzeba, żeby i Jego oblubienica była królową w cierniowej koronie, z berłem trzciniowym, płaszczem wzgardy i krzyżem jako tronem.

II. Kochać w cierpieniu dla zdobycia wszystkich łask Najświętszego Serca

O, jak bezwzględnie pragniemy zdobyć te wielkie łaski. W tym celu trzeba Jezusa kochać. Lecz w jaki sposób Go kochać? Tak jak On nas ukochał, cierpiąc za nas. To jest prawdziwa miłość w obecnym życiu: miłość wynagradzająca, miłość płodna, czysta i trwała.

„Mój Boże – powiada święta – gdybyśmy wiedzieli, ile tracimy, nie wykorzystując łaski i okazji do cierpienia, daleko bardziej byśmy uważali, by nie uronić ani chwili cierpienia. Nie trzeba nam sobie schlebiać; jeśli nie wykorzystujemy okazji do cierpień, upokorzeń i różnych przeciwności, tracimy wielkie łaski Najświętszego Serca, które chce, byśmy uważali za najlepszych przyjaciół i dobroczyńców tych wszystkich, którzy nam sprawiają cierpienie albo dostarczają nam do tego sposobności”.

„O, jakże ona była wierna na swej drodze – powiada Pan o pewnej wypróbowanej duszy – i tak bardzo na niej cierpiała bez skargi; nie mogłaby być w szeregu doskonałych przyjaciół mego Serca, gdyby nie została oczyszczona i wypróbowana w tylu cierpieniach”.

„Jedynie dlatego pozbawia cię Bóg wszelkich ludzkich radości – pisze Małgorzata Maria do pewnej zakonnicy – bo On sam chce być jedynym i prawdziwym przyjacielem twojego serca”.

III. Kochać w cierpieniu i oddaniu się Najświęstszemu Sercu

Owszem, my chcemy kochać krzyż, bo on nam zapewnia wielkie łaski naszego Boskiego Przyjaciela, ale trzeba jeszcze, dla zadowolenia Go, abyśmy nie wybierali krzyża sami, lecz wybór zostawili Jemu. „Możemy sobie życzyć długiego życia – mówi święta – jedynie po to, by mieć szczęście cierpieć z miłości, lecz nigdy z własnego wyboru”.

„O, jakże dobry jest krzyż w każdym czasie i na każdym miejscu! Obejmijmy go więc z miłością, nie troszcząc się o to, z jakiego drzewa jest zrobiony ani jakim narzędziem sporządzony. (...) Powinno nam wystarczyć, że to jest krzyż, że nam go daje samo Boże Serce”.

„Właściwie nie należałoby prosić o cierpienie, bo rzeczą najdoskonalszą jest o nic nie prosić, ale i niczego nie odmawiać, oddać się czulej miłości i pozwolić się ukrzyżować i wyniszczyć według jej życzenia”.

Postanowienie. Kochać, cierpieć i milczeć to sekret miłujących Jezusa. O dobrego Mistrzu, kocham to, co i Ty kochasz, co Tobie pomaga w zbawieniu dusz i mnie czyni jednomysłnym z Tobą, a dla mnie wyjednuje wielkie łaski.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

POGRZEB

To płodne i wzruszające misterium przypomina nam Betlejem. Grób jest kołyską, w której Zbawca nasz narodził się do życia chwalebnego po śmiertelnym śnie.

I. Nauka grobu świętego: życie ukryte

Po zdjęciu z krzyża święte ciało Zbawiciela oddano Jego Matce, która Je okryła pocałunkami. Cisną się wokół Niego

wszyscy Jego przyjaciele, by Mu złożyć wyrazy miłości i szacunku. Święta Dziewica ociera rany i bolesne blizny. Św. Jan, Nikodem, Józef z Arymatei i święte niewiasty namaszczają Boskie ciało. Następnie składają Je w grobie, który niebawem stanie się chwalebny przez radość Zmartwychwstania. Przez ten czas święta dusza Jezusowa nawiedzi świętych *Starego Testamentu*, oczekujących zbawienia.

Zastosujmy tę naukę do świętych przyjaciół Najświętszego Serca. Jesteście pogrzebani z Chrystusem przez chrzest – mówi św. Paweł – jesteście nieżywi, a życie wasze jest ukryte w Bogu z Chrystusem (por. Kol 2,12; Rz 6, 8-10). Taki oto jest stan autentycznego ucznia Serca Bożego. Jest nieżywy dla świata, głuchy na jego radości, przyjemności i ambicje. Nie zna nawet jego złorzeczącej mowy, a jego serce ukryte jest w Najświętszym Sercu Jezusa. Oto jego grób, a zarazem raj. Żyje swobodnie, oddycha pełnią miłości Najświętszego Serca, nie znając innej, i oto dlaczego uchodzi za umarłego w oczach tego szalonego świata, gardząc jego sądami. I już w czasie jego pobytu w Boskim Sercu Jezusa dokonuje się duchowe zmartwychwstanie, ale świat tego nie wie i za umarłego poczytuje tego, który przecież cieszy się pełnią życia.

Miłość, która się kryje w Najświętszym Sercu Jezusa, z dala od oczu ludzkich, a jedynie pod wejrzeniem Boga – oto nasze życie wewnętrzne. Zewnętrzne nasze akty życia oddajemy całkowicie Bogu, podobnie jak naszą miłość i kierownictwo swej duszy powierzamy bezwzględnie miłości i staraniu Najświętszego Serca.

II. Wzajemna miłość

Miłosierne starania przyjaciół Jezusa wokół Jego świętego ciała, które stało się ich własnością, nauczyły nas wielkiego obowiązku. To wzór miłości, jaką powinniśmy mieć jedni dla drugich.

Pamiętajmy, co powiedział św. Jan: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). Ach, czyż możemy zapomnieć, że jesteśmy dziećmi tego, który starością już złamany nie przestawał powtarzać: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie” (1 J 4,7); na tym polega pełnia prawa Pańskiego; jeśli to wypełnicie, wystarczy. Trzeba nam ożywić w sobie apostoła miłości i niech wołają narody świata, patrząc na uczniów Najświętszego Serca: „Patrzcie, jak oni potrafią pięknie żyć [jak oni się kochają]” (Tertulian).

Mało jest mieć wewnętrzne uczucia miłości względem swych braci i zająć się tylko ich dobrem duchowym, my musimy czuwać nad wszystkim, co może nam sprawić przyjemność, nawet często zewnętrzną, jednakże pod warunkiem że nie naruszamy ani przepisów prostoty, ani ubóstwa. Choć dziś egoizm stawia nas w niebezpieczeństwie popadnięcia w przeciwną stronę.

Zgłębiajmy więc w rozważaniach postawę Najświętszej Dziewicy i św. Jana u stóp ciała Jezusowego. Nie szczędzą oni wszelkich starań, które mogą Mu ofiarować, i okazują Mu współczucie, delikatną miłość i słodkie miłosierdzie. Tak i my

winniśmy postępować względem naszych braci. Troszczmy się o nich, przyjdźmy im z pomocą w ich potrzebach, a jeśli nie wolno nam będzie przekroczyć pewnych granic, zastąpmy to, co nie jest nam dane uczynić, najśłodszą miłością: miłość pociesza w każdym utrapieniu.

Szczególnie podczas choroby nie powinniśmy szczędzić wszelkich starań o święte ciało Jezusowe w osobach naszych braci. Pomagajmy im duchowo, przekonując ich o potrzebie oddania się w zupełności słodkiemu kierownictwu Najświętszego Serca, które najczęściej chce być ich lekarzem. Z drugiej strony poświęcajmy się dla nich i dajmy im wszystko, co w naszej mocy, pamiętając o tym, co mówi św. Jan: „Qui habuerit substantiam huius mundi, et viderit fratrem suum necessitatem habere, clauserit viscera sua ab eo quomodo caritas Dei manet in eo” (Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?, 1 J 3,17).

III. Nasze serce jest grobem Zbawiciela w Komunii św.

Grób, który kryje czcigodne ciało Zbawiciela, przypomina nam również nasze własne serce, które przez Komunię św. staje się tak często miejscem spoczynku Najświętszego Serca. Ach, oby ono rzeczywiście w Nim odpoczęło i powiedziało: „In pace dormiam et requiesca” (Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo Ty sam jeden, Panie, pozwalasz mi mieszkać

bezpiecznie, Ps 4,9)! Oby znalazło tam pokój i miłość, których go pozbawia tyle serc, którym Jezus się oddaje!

Podczas gdy spoczywa On w twojej piersi jak w grobie, powinien tam znaleźć całą pieczołowitość, jakiej doświadczył na Golgocie: współczucie Maryi, delikatną miłość Jana, łzy i wspaniałomyślność Magdaleny i świętych niewiast, troskliwe starania Józefa z Arymatei i Nikodema.

W grobie leży nieżywy, ale Jego dusza działa, odwiedza otchłań i wstawia się za swoimi uczniami.

Jezus i w Komunii św. zdaje się być beczynny, lecz działa w takiej mierze, w jakiej pozwoli Mu nasze przygotowanie do niej.

Pozwólmy Mu działać, starając się o pokój i wyciszenie w naszej duszy. Odsuńmy również wszelkie wzburzenie, troskę i zamieszanie.

Postanowienie. O Jezu, pragnę, by dusza moja była dla Ciebie miejscem pokoju i odpoczynku. Przepraszam Cię za wszystkie niegodne Komunie św. Odnawiam dar mojego serca. Ukryję się w Tobie, jak Ty ukryłeś się w grobie, a względem mego bliźniego będę naśladował delikatną miłość, jaką uczniowie otoczyli Ciebie na Kalwarii.

KORONKA KU CZCI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

CZEŚĆ II – TAJEMNICE MĘKI PAŃSKIEJ (wtorek, piątek)

- L. Bądź pozdrowione, Serce Jezusa,
W. Nas miłujące i miłości najgodniejsze. Ciebie kochamy, błogosławimy i czcimy. Ciebie z Serafinów żarem wielbimy. Ciebie z Tronów wzniosłością sławimy. I Tobie z chórami Aniołów i ze świętymi Twoimi dzięki niesiemy. Ciebie z miłującym Sercem Maryi i Józefem, Oblubieńcem Jej wiernym a opiekunem Twoim kochamy.

Tobie serca nasze składamy, oddajemy, poświęcamy i ofiarujemy. Przyjmij je całe, oświeć i rozpal tych, co uświęciłeś jedyną Twą ofiarą na wieki, Krwią Twoją najdroższą łaskawie nas odkupiłeś.

Ciebie, o Serce Jezusa, i Twojego miłosierdzia oczekiwać będę.

W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki.

- L. Przyjdź Duchu Święty,
W. Napełnij serca Twoich wiernych
i zapal w nich ogień miłości Twojej.

Na trzech pierwszych ziarenkach:

- L. Wszędzie kochane niech będzie,
W. Najświętsze Serce Jezusa.

Przed każdą dziesiątką:

- L. Jezu cichy i pokornego Serca,
W. Uczyn serca nasze według Serca Twego.

Na dziesięciu ziarenkach:

- L. Najświętsze Serce Jezusa,
W. Spraw, niech Cię kocham coraz więcej.

Jeden raz:

- L. Niepokalane Serce Maryi,
W. Bądź moim zbawieniem³⁴.

³⁴ *Modlitewnik sercański*, dz. cyt., s. 101-103.

Tajemnice Męki Pańskiej

1. tajemnica: Serce Jezusa w Ogrodzie Oliwnym udręczone
2. tajemnica: Serce Jezusa zelżywościami napełnione.
3. tajemnica: Serce Jezusa cierpieniami przygnębione.
4. tajemnica: Serce Jezusa przez przyjaciół, a nawet przez Ojca opuszczone.
5. tajemnica: Serce Jezusa włócznią przebite³⁵.

Po koronce:

L. Módlmy się:

Miłą niech będzie, Panie Jezu Chryste, Najświętszemu Sercu Twemu serc naszych pobożna ofiara, którą Ci składamy dla wynagrodzenia tylu i tak licznych zniewag, szczególnie w Najświętszym Sakramencie miłości wyrządzonych, i spraw, byśmy silnie odczuli cierpienia Boskiego Twego Serca i cnoty Jego naśladować, na łaski zasłużyli. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

W. Amen.

³⁵ Tamże, s. 109-117.

MODLITWA DO PANA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO

Oto ja, o dobry i najśłodszy Jezu, upadam na kolana przed Twoim obliczem i z największą gorliwością ducha proszę Cię i błagam, abyś wszczepił w moje serce najżywsze uczucia wiary, nadziei i miłości oraz prawdziwą skruchę za moje grzechy i silną wolę poprawy. Oto z sercem przepełnionym wielkim uczuciem miłości i z boleścią oglądam w duchu Twoje pięć ran i myślą się w nich zatapiam, pamiętając o tym, o dobry Jezu, co już prorok Dawid włożył w Twoje usta: „Przebodli ręce moje i nogi, policzyli wszystkie kości moje” (Ps 22, 17).

NIECH MNIE WYBAWIA MOC TWOJEJ KRWI

Jezu Chryste, Panie i Zbawicielu mój, spraw, abym nigdy nie zapominał o tym, za jaką cenę nabyłeś moje zbawienie, jak wielka miłość wyrwała mnie z potępienia wiecznego. Oddaję się tej miłości, oddaję się Tobie, Jezu, który przelałeś za mnie swoją krew, oddaję się teraz i na zawsze. Na te chwile, w których niesie mnie Twoja łaska, i te, w których jestem nękany pokusami Złego Ducha i nie starcza mi wtedy wiary, i upadam w grzech. Niech mnie wtedy wybawia moc Twojej krwi, Panie Jezu. Amen.

MODLITWA DO RAN CHRYSTUSA

Modlitwa św. Gertrudy

O mój Jezu Ukrzyżowany, uwielbiam bolesną ranę Twojej lewej nogi i przez tę ranę udziel mi łaski unikania okazji do grzechu.

O mój Jezu Ukrzyżowany, uwielbiam bolesną ranę Twojej prawej nogi i przez tę ranę udziel mi łaski ustawicznego kroczenia drogą cnoty.

O mój Jezu Ukrzyżowany, uwielbiam bolesną ranę Twojej lewej ręki i przez tę ranę nie dozwał, abym stanął po lewej stronie z potępionymi w dniu sądu.

O mój Jezu Ukrzyżowany, uwielbiam bolesną ranę Twojej prawej ręki i przez tę ranę błogosław mojej duszy i zaprowadź ją do królestwa Twego.

O mój Jezu Ukrzyżowany, uwielbiam bolesną ranę Twojego boku i przez nią zapal w moim sercu ogień Twojej miłości, bym Cię kochał coraz więcej.

Głowo czci najgodniejsza, za nas cierniem ukoronowana i trzcina bita – *pozdrawiam cię.*

Twarzy przenajświętsza, za nas oplwana, spoliczkowana i krwią zboczona – *pozdrawiam cię.*

Pełne słodyczy oczy, za nas łzami zalane – *pozdrawiam was.*

Usta błogosławione, za nas żółcią i octem napawane – *pozdrawiam was.*

Uszy, szyderstwami i bluźnierstwami za nas udręczone

– *pozdrawiam was.*

Ciało Jezusowe, za nas na krzyżu zawieszone, okryte ranami, obumarłe i pogrzebane – *pozdrawiam cię.*

Serce najświętsze, któreś zostało za nas otwarte na krzyżu

– *pozdrawiam cię.*

Wszystkie rany Zbawiciela, ceno naszego odkupienia

– *pozdrawiam was.*

O dobry Jezu, racz zapisać me imię w ranach Twoich. Ukryj mnie w nich przed wzrokiem kusiciela. Przez zasługi i rany najświętszych członków Twoich racz dać mojej duszy przy wyjściu z ciała tę niewinność, jaką wysłużyłeś Kościołowi przez cierpienia ciała Twojego. Który żyjesz i królujesz w Trójcy Przenajświętszej, Bóg przez wszystkie wieki. Amen.

SPIS TREŚCI

<i>Wprowadzenie</i>	5
<i>Modlitwa przygotowawcza</i> (do odmawiania przed rozmyślaniem)	9
<i>Rozmyślanie wstępne</i>	
I. Zobaczą, kogo przebili	11
II. „(...) i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym” (Za 12,10)	13
III. Pan Jezus kocha nas mimo naszych błędów	13
<i>Tajemnica pierwsza</i>	
Serce Jezusa w Ogrodzie Oliwnym udręczone	15
<i>Rozmyślanie pierwsze</i>	16
MĘKA JEST ARCYDZIEŁEM MIŁOŚCI SERCA JEZUSOWEGO	16
I. Męka Zbawiciela jest dziełem Jego miłości	16
II. Studiujmy Mękę Pana Jezusa w Sercu Jezusowym	18
III. Któż nie przyjmie ochoczo krzyża, jaki mu zsyła sam Pan Jezus	19
<i>Rozmyślanie drugie</i>	
ZWIASTUNY KONANIA	21
I. Smutki Wieczernika	22
II. Pożegnanie Maryi	23
III. Niewdzięczność ludu żydowskiego i oziębłość apostołów	24
<i>Rozmyślanie trzecie</i>	
SMUTEK I MODLITWA	25
I. Trwogi Serca Jezusowego	25
II. Modlitwa	26

III. Nabożeństwo do Najświętszego Serca osładza nam wszystkie nasze ciężkie próby	27
Rozmyślanie czwarte	
KIELICH GORYCZY	29
I. Ciężar naszych grzechów	30
II. Kielich naszej niewdzięczności	31
III. Pragnienie miłości	33
Rozmyślanie piąte	
KIELICH POCIESZENIA	34
I. Anioł Pocieszyciel przedstawia Zbawicielowi czcicieli Jego Serca	34
II. Wzory pocieszenia okazywanego Najświętszemu Sercu Jezusowemu	36
III. Sposoby pocieszania Najświętszego Serca Jezusowego	38
Rozmyślanie szóste	
ZDRADA JUDASZA	39
I. Serce Jezusa cierpi z powodu zdrady Judasza i odrzucenia	39
II. Serce Jezusa usiłuje pozyskać Judasza przy umywaniu nóg	40
III. Pan Jezus czyni ostatnie wysiłki, by uratować Judasza jeszcze w momencie zdrady	41
Tajemnica druga	
Serce Jezusa zelżywościami napełnione	43
Rozmyślanie pierwsze	
SERCE JEZUSOWE ZAPRAGNĘŁO UPOKORZEŃ I HAŃBY Z MIŁOŚCI KU NAM	44
I. Hańba Chrystusa jest oznaką Jego miłości	44
II. Zelżywości Chrystusa zjednały Mu świętych	45
III. Wzgarda Chrystusa i nabożeństwo do Jego Najświętszego Serca	48

Rozmyślanie drugie

OTO CZŁOWIEK (ECCE HOMO)	50
I. Oto Serce, które ludzi tak bardzo umiłowało, a w zamian otrzymuje jedynie samą niewdzięczność	50
II. Bolesne milczenie	51
III. Litość	52

Rozmyślanie trzecie

KONTYNUACJA ZNIEWAG NAJŚWIĘTSZEGO SERCA W KOŚCIELE	54
I. Przyjaciele Najświętszego Serca powinni pracować dla Jego Królestwa	54
II. Wynagrodzenie za najboleśniejszą ranę	55
III. Nasza wytrwałość u boku Jezusa	56

Rozmyślanie czwarte

SPOJRZENIE PANA JEZUSA I ŁZY ŚW. PIOTRA	58
I. Zaparcie się św. Piotra	58
II. Spojrzenie Jezusa	59
III. „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15)	61

Rozmyślanie piąte

WYNAGRODZENIE ZELŻYWOŚCI JEZUSA CHRYSTUSA PRZEZ NABOŻEŃSTWO DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA	62
I. Przykład św. Marii Magdaleny	63
II. Pan Jezus pragnie tych objawów miłości	64
III. Praktyka miłości współczującej	66

Rozmyślanie szóste

MIŁOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA UCZYNI LEKKIMI NASZE ZELŻYWOŚCI	67
I. Znoszenie napotkanych zelżywości będzie nas mało kosztowało	67
II. Przykład św. Weroniki	68
III. Obelgi Zbawiciela staną się dla nas boleśniejsze niż nasze własne	69

Tajemnica trzecia

Serce Jezusa cierpieniami przygniecione 73

Rozmyślanie pierwsze 74

PRAWO BOLEŚCI STAŁO SIĘ PRAWEM MIŁOŚCI 74

I. Prawo gniewu stało się prawem miłości 75

II. Od czasów objawienia nabożeństwa do Najświętszego
Serca Jezusowego krzyż stał się jeszcze słodszy 75

III. Serce Jezusa dla nas ukochało krzyż 76

Rozmyślanie drugie

SERCE JEZUSA A BICZOWANIE 77

I. Pan Jezus pragnął biczowania i ukochał je
dla naszego oczyszczenia 78

II. Jezus ukochał biczowanie, aby pozyskać nasze serca 80

III. Owoce tego rozmyślenia 81

Rozmyślanie trzecie

NAJŚWIĘTSZE SERCE I CIERNIEM UKORONOWANIE 82

I. Do czego Jezusa doprowadziła miłość 82

II. Są jeszcze inne, znacznie okrutniejsze ciernie 84

III. Jak wyrwać te ciernie 85

Rozmyślanie czwarte

RÓŻNE NABOŻEŃSTWA ODNOSZĄCE SIĘ DO MĘKI PAŃSKIEJ 86

I. Nabożeństwo do ubiczowania jest pierwszym,
które odnosi się do Męki Pana Jezusa 86

II. Drugie miejsce zajmuje nabożeństwo do zelzonego,
zmaltretowanego i cierpiącego Najświętszego Oblicza 87

III. Trzecim wielkim nabożeństwem, które rodzi się
z cierpien Zbawiciela, jest nabożeństwo do Pięciu Ran 88

Rozmyślanie piąte

NABOŻEŃSTWO DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA A MĘKA NASZEGO ZBAWICIELA 90

I. Chrystus umiłował mnie i z miłości ku mnie wydał samego siebie (por. Ga 2,20)	91
II. Miłość współczująca	92
III. Gorliwość w szerzeniu miłości Najświętszego Serca Jezusowego	93
<i>Rozmyślanie szóste</i>	
NAJŚWIĘTSZE SERCE WZYWA DUSZE WSPANIAŁOMYŚLNE DO WZIĘCIA UDZIAŁU W JEGO CIERPIENIACH	94
I. Oddanie się Opatrzności	95
II. Najświętsze Serce wzywa często swych przyjaciół, by się podzielić z nimi swym krzyżem	95
III. Przyjmijmy nasze krzyże takimi, jakimi są w rzeczywistości	96
<i>Tajemnica czwarta</i>	
Serce Jezusa przez przyjaciół, a nawet przez Ojca opuszczone	99
<i>Rozmyślanie pierwsze</i>	100
SERCE JEZUSA OPUSZCZONE PRZEZ WŁASNY LUD I PRZEZ SVOICH PRZYJACIÓŁ	100
I. Opuszczenie Chrystusa na Kalwarii	100
II. Opuszczenie Zbawiciela na przestrzeni wieków	101
III. Pragnienie Serca Jezusowego	103
<i>Rozmyślanie drugie</i>	
NAJŚWIĘTSZE SERCE A KRZYŻ	104
I. Jak bardzo Pan Jezus ukochał krzyż	104
II. Krzyż nawrócenia	105
III. Krzyż miłości	107
<i>Rozmyślanie trzecie</i>	
MIŁOŚĆ KRÓLUJE W CIERPIENIU	108
I. Miłość króluje w naszych oczyszczanych i uświęcanych duszach przez cierpienie	108

II. Króluje w naszych sercach, kiedy one cierpią dla miłości ich Najukochańszego	110
III. Króluje w naszych duszach przez zasługi swych cierpiących przyjaciół	110
Rozmyślanie czwarte	
SERCE JEZUSA PRZEZ OJCA OPUSZCZONE	111
I. Zbawiciel wziął na siebie nasze grzechy	112
II. Boleść Zbawiciela nad zgubą wielu dusz	112
III. Jaką mamy dać pociechę Najświętszemu Sercu Jezusowemu	113
Rozmyślanie piąte	
POCIECHA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA W JEGO OPUSZCZENIU	115
I. Przykład Najświętszej Dziewicy	115
II. Przykład św. Jana	116
III. Przykład św. Marii Magdaleny i świętych niewiast	117
Rozmyślanie szóste	
AKT ODDANIA SIĘ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA I ŚMIERĆ JEZUSA	119
I. Akt oddania się naszego Pana	119
II. Specjalne oddanie się Najświętszemu Sercu	120
III. Śmierć Zbawiciela	121
Tajemnica piąta	
Serce Jezusa włócznie przebite	125
Rozmyślanie pierwsze	126
RANA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO	126
I. Otwarcie Serca Jezusowego	127
II. Mieszkanie w Sercu Jezusa	130
III. Łaska Najświętszego Serca	131

Rozmyślanie drugie

DLACZEGO PAN JEZUS CHCIAŁ, ABY JEGO BOK OTWARTO DOPIERO PO ŚMIERCI?	133
I. Nadmiar miłości	133
II. Oddani świadkowie	134
III. Serce dla Serca	135

Rozmyślanie trzecie

KREW I WODA SERCA JEZUSOWEGO	137
I. Kościół święty wyszedł z Serca Jezusowego	137
II. Pan Jezus znalazł upodobanie w widzialnych dowodach miłości	140
III. Woda i krew symbolizują łaski nabożeństwa do Najświętszego Serca	142

Rozmyślanie czwarte

ŻYCIE MIŁOŚCI WEDŁUG ŚW. JANA	144
I. Miłość to przyjaźń człowieka z Bogiem	144
II. Pośrednikiem w tej przyjaźni jest Serce Jezusowe	147
III. W jaki sposób miłość wyklucza bojaźń	148

Rozmyślanie piąte

KOCHAĆ W CIERPIENIU	151
I. Kochać w cierpieniu, aby się upodobnić do Najświętszego Serca	151
II. Kochać w cierpieniu dla zdobycia wszystkich łask Najświętszego Serca	152
III. Kochać w cierpieniu i oddaniu się Najświętszemu Sercu	153

Rozmyślanie szóste

POGRZEB	154
I. Nauka grobu świętego: życie ukryte	154
II. Wzajemna miłość	156
III. Nasze serce jest grobem Zbawiciela w Komunii św.	157

<i>Koronka ku czci Najświętszego Serca Jezusowego – część II</i>	159
<i>Modlitwa do Pana Jezusa ukrzyżowanego</i>	162
<i>Niech mnie wybawia moc Twojej krwi</i>	162
<i>Modlitwa do ran Chrystusa</i>	163

Koronka (łac. *corona, corona rosea*) jest rodzajem ustnej modlitwy prywatnej lub wspólnotowej, polegającej na powtarzaniu prostych formuł modlitewnych, krótkich wezwień modlitw z równoczesnym przesuwaniem paciorków lub koralii nanizanych na sznurek. Może być poświęcona czci Osób Boskich, Maryi, aniołów i świętych.

Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego (Couronnes d'amour au Sacré-Coeur), wydane w 1905 roku, są teologiczną wykładnią duchowości o. Leona Jana Dehona. Składają się one z 93 medytacji, będących komentarzem do misterium Wcielenia, Męki i Eucharystii. Niniejszy tom jest poświęcony misterium Męki Jezusa Chrystusa.

Męka i śmierć krzyżowa Jezusa jako ofiara odkupieńcza przywróciła po grzechu pierworodnym pierwotny porządek stworzenia, a także objawiła szczyt miłości Syna do Ojca i każdego człowieka. Ojciec Dehon kontempluje to misterium w życiu Zbawiciela, rozpoczynając od zbawczego wydarzenia Wieczernika (początek zdrady Judasza, będącej figurą wszystkich zdrad i świętokradztw) przez Górę Oliwną (miejsce modlitwy i duchowej agonii wywołanej cierpieniem moralnym związanym ze stanem grzesznego człowieka i całego stworzenia), pojmanie Jezusa, proces przed Herodem, Sanhedrynem i Piłatem, drogę krzyżową, a kończąc na ukrzyżowaniu na Kalwarii i złożeniu w grobie.



WYDAWNICTWO
KSIĘŻY
SERCANÓW

www.wydawnictwo.net.pl

ISBN 978-83-7519-508-8



9 788375 195088